

**PHILIPPE
VALODE**



**HITLER I TAJNE
STOWARZYSZENIA**

Prószyński i S-ka

Copyright © Nouveau Monde éditions, 2009.
Published by arrangement with Literary Agency „Agence de l'Est”.
All rights reserved

Projekt okładki
Maciej Trzebiecki

Zdjęcie na okładce
© Corbis

Konsultacja naukowa
Stefan Gawlikowski

Redaktor
Anna Kaniewska

Korekta
Andrzej Massé

Łamanie
Jacek Kucharski

ISBN 978-83-7648-356-6


Warszawa 2010

Wydawca
Prószyński Media Sp. z o.o.
02-651 Warszawa, ul. Garażowa 7
www.proszynski.pl

Książka wydrukowana na papierze PASSIO 2.0 gramatura 60
dystrybuowanym przez Panta Sp. z o.o.

Druk i oprawa
Drukarnia Naukowo-Techniczna
Oddział Polskiej Agencji Prasowej SA
03-828 Warszawa, ul. Mińska 65

DD
247
45
V35165
2010
E1
hnm



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECTY
ŁÓDZKIEGO

WD 72747

E 2493/1060
0.05

Od autora

Hitler jest niewątpliwie jednym z tych bezdusznych potworów, jakich co pewien czas wydaje ludzkość. I niewątpliwie należy do najbardziej przerażających indywidualiów XX wieku, a równać się z nim mogą Stalin i Mao.

W jaki sposób jednak młody człowiek, który oblewał egzamin po egzaminie, żołnierz, który nie zdołał awansować wyżej stopnia kaprała, mógł zostać wielbionym przez ponad sześćdziesięciomilionowy naród Führerem, władcą imperium, którego historia liczyła wiele stuleci?

Otóż impuls, który rozbudził i skłonił do działania tego nieudacznika i który pozwolił mu uwierzyć, że czeka go niezwykła przyszłość, pojawił się, gdy Hitler nawiązał kontakty z Towarzystwem Thule. Manipulowany przez tę organizację, po pewnym czasie odciął się od niej tak zdecydowanie, że dążył nawet do eliminacji osób nią kierujących. Starł się za wszelką cenę zrealizować swoje plany, aby zaś osiągnąć ten cel, bez wahania wszedł na drogę odrażających zbrodni. Fakt, że autor doliczył się ich dwunastu, ma być może aspekt symboliczny, nie oznacza zaś, iż każdej z nich przypisuje taką samą wagę, z pewnością jednak ich bezkarność zachęciła Hitlera, by posuwać się coraz dalej, brnąć tą diaboliczną ścieżką, rzucając zuchwałe wyzwanie Bogu i zawierając przymierze ze Złem. Przejście od zbrodniczego czynu

do ludobójstwa całego narodu stało się możliwe za sprawą tego, co wydarzyło się od „nocy długich noży” po „noc kryształową”, wtedy bowiem ujawniła się wola eliminacji całych narodów uznanych za niższe, bo żydowskie, słowiańskie czy cygańskie.

Jak Hitler doszedł do wniosku, że uosabia istotę wyższą, wybraną do oczyszczenia ludzkości i wskazania jej drogi światła, godnej jasnowłosych Aryjczyków?

Właśnie to chcemy wyjaśnić...

Słowo wstępne

Myśląc o dramatycznym dla świata okresie hitleryzmu, trudno nie zadać narzucającego się podstawowego pytania – jak to możliwe, żeby kraj o poziomie rozwoju Niemiec – prawdopodobnie drugiej potęgi przemysłowej (po Stanach Zjednoczonych i na równi z Wielką Brytanią) – uległ potworności ideologii nazistowskiej? Bo przecież Hitler nie odniósłby takiego sukcesu bez autentycznego poparcia i współdziałania społeczeństwa niemieckiego (nawet pewne oszustwa wyborcze nie wyjaśniają przychylności dla partii narodowosocjalistycznej). Należy wyraźnie powiedzieć, że duża część Niemców utożsamiała się z ową tragiczną marionetką.

Oczywiście, można to wyjaśniać i uzasadniać na wiele sposobów – Niemcy ledwie podźwignęły się ze straszliwej, trwającej pięć lat wojny, w 1919 roku przeżyły brutalną wojnę domową, a traktat wersalski był dla nich poniżający. Choć żaden żołnierz wrogiej armii nie zdołał wejść na świętą ziemię germańską, kraj znalazł się pod faktyczną okupacją, został obciążony reparacjami i poniósł straty terytorialne. Na domiar złego rok 1929 przyniósł kryzys gospodarczy i społeczny na niespotykaną skalę, miliony ludzi utraciły pracę i popadły w nędzę...

I oto nagle pojawili się dumni wojskowi, pragnący, by ich zraniona, urażona ojczyzna odzyskała honor – Göring, bohaterski lotnik, *alter ego* „Czerwonego Barona”, niemiecki Guynemer, Röhm, kondotier, człowiek głęboko związany z Freikorpsami, czyli jednostkami bojowymi pozostającymi poza strukturą regularnej armii (było to ostatnie miejsce, gdzie żołnierski honor cokolwiek jeszcze znaczył!). Pojawia się także gatunek doskonałych urzędników zorganizowanej zbrodni – ludzi bezwzględnie posłusznych, miernot, które nie potrafiły niczego samodzielnie osiągnąć, niekiedy pseudointelektualistów pokroju Himmlera, Rosenberga, Goebbelsa, Hössa, Eichmanna, Bormanna, by wymienić tylko tych najbardziej znanych. Warto również wspomnieć o jedynym przyjacielu Führera, Rudolfie Hessie, człowieku nieprzeniknionym, egipskim magu, wielkim marzycielu, tym, który patrzył, jak powstaje *Mein Kampf*, nowym Ikarze, który poleci do Anglii, by podjąć próbę zawarcia przymierza, a przynajmniej skłonić Brytyjczyków do zachowania neutralności. Wszyscy ci ludzie to żywe przykłady rozpowszechniania i banalizacji skrajnej perwersji, zwolennicy państwa przemocy, ludzie, którym obce były współczucie i litość, wyznawcy absurdałnej teorii czystości rasowej i pierworodnego grzechu żydostwa, owi nazistowscy przywódcy i najwyklesji Niemcy. To oni sprawili, że Adolf Hitler stał się władcą absolutnym.

Ale kto stworzył Adolfa Hitlera, kto postawił go na czele watahy wilków, pozbawionych sumienia? Oto podstawowe pytanie, na które ma odpowiedzieć ta książka, pytanie, na które starano się odpowiedzieć już nieraz. My postaramy się ogarnąć wszystko, co zostało już opublikowane, szczególną uwagę zwracając na osoby kształtujące umysłowość młodego Hitlera – Lanza von Liebenfelda, wtajemniczonych członków Towarzystwa Thule, von Sebottendorffa

i Haushofera (to kolejny bohater narodowy, najmłodszy niemiecki generał z czasów I wojny światowej, a także najlepszy niemiecki teoretyk w dziedzinie geopolityki), nie zapominając o Dietrichu Eckarcie... Towarzystwo Thule, przejmując dziedzictwo templariuszy, iluminatów, różokrzyżowców, rycerzy teutońskich, czcicieli słońca, Golden Dawn (Zakonu Złotego Brzasku), Stowarzyszenia Vrill, starożytnej Atlantydy, mitów dalekiej Północy i czystości rasowej, a zatem wszelkich tajemnic i zakonów, jakie istniały w Niemczech od ich początków, szukało przywódcy, by postawić kraj na nogi, by narzucić autorytarną władzę, ożywić imperialne tradycje, zjednoczyć wszystkich Niemców i odzyskać prymat tego znakomitego narodu w Europie. Owładnięty przez demona władzy Hitler zdołał wykorzystać polityczne narzędzie Towarzystwa Thule, Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partię Robotniczą, stworzyć potężną machinę wyborczą, jaką stała się NSDAP (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei), i wtłoczyć ambicje Thule w dwa zupełnie nowe slogany: prawo do przestrzeni życiowej na wschodzie i fizyczne wyniszczenie wszystkich narodów uznanych za rasowo nieczyste – Żydów, Cyganów, Słowian... Wyniszczenie ogniem i mieczem... Jak wyglądało przejście od zasadniczo klasycznego programu politycznego do apokalipsy? Czy, poza deprawacją ludzi, do tej przemiany nie były konieczne pewne cechy samego Hitlera? To cel, który sobie wytyczyliśmy. Zobaczymy, jak zło rozwija się, przekraczając wszelkie granice, a pozwolą nam na to opowieści o potwornych zbrodniach Hitlera, człowieka, który, można by rzec – zawarł pakt z diabłem i stale go odnawiał!

Od porażek szkolnych do niepowodzeń zawodowych

Hiedler czy Hitler?

Nieraz powtarza się, że Adolf Hitler – uczeń nierówny, zapalczywy i chaotyczny – przeżył w Wiedniu i Monachium w latach 1907–1918 ubogie lata najwcześniejszej młodości. Wydaje się, że odbiega to od prawdy, ponieważ czerpał wówczas niebagatelne zyski ze sprzedaży swych prac, a także spadków rodzinnych. Nie należy zatem obarczać biedy winą za młodzieńczy bunt człowieka, który był wyrachowany i celowo rozpowszechniał dwie legendy – o konieczności pracy za nędzne wynagrodzenie i o uwięzieniu, do którego sam doprowadził, żeby uniknąć służby w austriackim wojsku. W ten sposób stworzymy dokładniejszy portret tego nieprzeciętnego manipulanta, który przejmie stery państwa w latach trzydziestych, i trafniej ocenimy sprytnie posunięcie, jakim było przedstawianie siebie w roli ofiary kryzysu gospodarczego. Hitler jako bezrobotny, którym nigdy nie był, zdoła zebrać siedem milionów głosów ludzi, którzy naprawdę szukali pracy, i dzięki nim dojdzie do władzy.

Powróćmy jednak do dnia narodzin tego przeklętego dziecka – 20 kwietnia 1889 roku. Stało się to w Braunau nad Inną w Austrii, niedaleko od granicy z Bawarią. Już od początku jego rodowód budzi wątpliwości. Wydaje się, że babka ze strony ojca, Maria Anna Schicklgrüber, miała panieńskie dziecko, Aloisa, ojca Adolfa, którego ojcem był jeden z członków żydowskiej rodziny chlebobawców młodej

slużący – Franckenbergów. Świadczyć może o tym pensja, jaką wypłacali przez trzy ćwierćwiecza, czyli jeszcze długo po jej śmierci, już na ręce jej męża (który ożenił się z nią, gdy Alois miał pięć lat), a następnie powodowi skandalu, czyli Aloisowi.

Alois, którego Hiedler – młynarz i mąż matki – nie usynowił, został uznany przez stryja w roku 1876, czyli w wieku 39 lat. A przekorny los spletał im figła, bo urzędnik stanu cywilnego, zamiast Hiedler, zapisał w księdze nazwisko Hitler!

Alois Hiedler, z zawodu celnik, również nie przejawiał wierności w sprawach sercowych. Żenił się trzykrotnie. Interesuje nas ten trzeci związek, w którym znalazł namiętne uczucie i poczył ze swą kuzynką pięcioro dzieci, z czego pierwsze, Gustawa, jeszcze przed ślubem. Malec zmarł, mając zaledwie dwa lata. Potem na świat przyszli Ida i Otto, ale i oni odeszli, zanim narodzili się Adolf i Paula.

Dodajmy, że drzewo genealogiczne Hitlera każe podejrzewać istnienie związków kazirodznych i może dlatego Adolf Hitler podjął decyzję o zrównaniu z ziemią rodzinnej wsi ojca i budowie poligonu na jej terenie. A może zrobił to, żeby zatrzeć dowody swego żydowskiego pochodzenia?

Tajemnicze opactwo benedyktyńskie w austriackim Lambach am Traun

Już jako trzylatek Adolf zaczyna często zmieniać miejsce zamieszkania, co związane jest z pracą ojca. W 1896 roku, mając siedem lat, podejmuje naukę w szkole przy benedyktyńskim opactwie w Lambach am Traun. Ta chrześcijańska placówka, w której panuje łagodny antysemityzm, wywiera istotny wpływ na chłopca. Ojciec Thodorich Hagen, przełożony, dobrze zapamiętał ucznia i tak oto go opisał:

„nieufny, niezdyscyplinowany, często wagarował i uganiał się po lesie. Lubił czytać popularne powieści o Dzikim Zachodzie, upodobał sobie pisarza Karola Maya. Ale Hitler był bardzo zdolny. Zapamiętaliśmy go jako chłopca wyjątkowo upartego i niespokojnego, który był bardzo wrażliwy na urok obrządków religijnych, na poezję naszego spokojnego klasztoru, dziedzińców, w których słychać było echo powolnych kroków, grobowców”. Już wtedy przejawiał upodobanie do muzyki i mistycyzmu.

Wśród woni kadzidel, przy dźwiękach religijnych pieśni, urzeczony wspaniałością i spokojem surowej architektury benedyktyńskiego klasztoru, zastanawiał się – a przynajmniej tak twierdzi w *Mein Kampf* – czy nie zostać mnichem. Trwało to jednak bardzo krótko. Rzeczywiście fascynowała go kolekcja krzyży w formie swastyki, rzeźbionych w murach i na sprzętach, grawerowanych na przedmiotach kultu religijnego. Krzyże te wywodziły się z Kaukazu i znad Wołgi, gdzie ciekawy świata ojciec Hagen spędził sporo czasu. Swastyka nie ma w sobie nic oryginalnego, można ją bowiem spotkać zarówno u Hetytów, jak i w Indiach czy cywilizacjach prekolumbijskich. Jej ramiona zaginają się w lewo, zgodnie z kierunkiem ruchu obrotowego Ziemi, symbolizują dobroczynną, twórczą tarczę słoneczną. Są przeciwieństwem nazistowskich swastyk, które zaginają się w prawo, odwrotnie do ruchu wskazówek zegara oraz globu ziemskiego, tworząc czarne, negatywne słońce i odsyłając do mitu Prometeusza, czyli zdobycia ognia przez człowieka i opanowania przez niego boskiego dzieła stworzenia.

Trudno się dziwić, że takie symbole zrobiły na dziecku silne wrażenie, zwłaszcza iż pewien nietuzinkowy zakonnik, cysters, sprowadził się w 1898 roku do Lambach i przywiązał do małego Adolfa. Chłopak służył w tym czasie do mszy, być może zaglądał do ksiąg, które tajemniczy Lanz stale

trzymał w pobliżu. A opactwo słynęło z niezwykle bogatej biblioteki.

Na początku 1899 roku Lanz opuścił opactwo i zmienił nazwisko. Odtąd przedstawiał się jako Lanz von Liebenfeld (albo Liebenfels), a w 1900 roku założył w Wiedniu zakon Nowej Świątyni, którego został wielkim mistrzem! Czy należy przyjąć, że odnalazł w Lambach tajne dokumenty, których od dawna poszukiwał? Może należały do templariuszy, a przede wszystkim ich niemieckich kontynuatorów, takich jak baron von Hund, twórca Ścisłej Obserwy Templariuszy.

Hitler spotykał się z Lanzem von Liebenfeldem w Wiedniu w latach 1907–1908, o czym wspomnimy nieco dalej.

Lata spędzone w Linzu

W 1899 roku Alois Hitler ponownie się przeprowadza, tym razem do Leondingu, w pobliżu austriackiego Linzu, liczącego wówczas 50 tysięcy mieszkańców. Adolf kończy szkołę podstawową w Leondingu i w 1900 roku zaczyna naukę w Linzu. Oceny w tym czasie ma wręcz skrajne. Bardzo dobry z historii, a to dzięki profesorowi Leopoldowi Pötschowi (fanatycznemu pangermaniście, wrogowi Austrii i zaciekłemu antysemitom), którego będzie potem wychwalał, a także z geografii, słabo radzi sobie z matematyką i naukami przyrodniczymi. Warto zaznaczyć, że *Realschule*, do której zapisał go ojciec, przygotowywała do pracy w cesarskiej administracji, a zatem do tego, co wzbudzało w chłopaku odrazę. W końcu powiedział o tym ojcu i oświadczył mu, że wierzy w swój talent i chce zostać rysownikiem i malarzem... Alois wpadł wtedy w gniew, a z planami syna nie pogodził się aż do śmierci w roku 1903. Alois był już starszym człowiekiem, od 1895 roku przebywał na emeryturze,

a to nie skłaniało go do wyrozumiałości dla młodzieńczych aspiracji i marzeń syna.

Mimo to Adolf kochał ojca i chętnie bywał z nim w teatrze czy operze. Razem obejrzeni *Wilhelma Tella* Schillera, wzbudzającego entuzjazm w buntującym się przeciwko austriackiej okupacji młodzieńcu. To jednak nic wobec zachwyty nad Wagnerem, którego *Lohengrina* miał okazję zobaczyć. Jego przyjaciel z dzieciństwa August Kubizek opowiadał w książce *Hitler, mein Jugendfreund (Hitler, mój przyjaciel z młodości)* o rozmówaniu Hitlera w sztuce wagnerowskiej. To było autentyczne uwielbienie, wewnętrzne wibracje, które jednoczyły go z kosmicznym sensem wagnerowskiej muzyki. Jako szesnastolatek w 1905 roku po spektaklu *Rienzi* wspina się wraz z Augustem na górę dominującą nad Linzem. W upojeniu, w ekstazie, Hitler wpada w trans i opisuje wizję wielkości Niemiec, a także własnej. Czyni to z oszalałymi siłą przekonywania. Tak budzi się w nim istota nadwrażliwa.

Od tego czasu, a zwłaszcza po przejściu ciężkiej choroby płuc w 1905 roku i oblaniu końcowych egzaminów, nie mający matury Hitler postanawia wyjechać do Wiednia i zostać artystą. Potem niewiele już się zmieni, został ukształtowany przez swych kolejnych mistrzów. Jak wielu współczesnych mu Austriaków jest antysemitą (powiniennem może napisać – jak *prawie wszyscy* ówczesni Austriacy). Przejawia też pelen egzaltacji niemiecki patriotyzm, upaja się germańską historią i mitologią, postrzega świat przez pryzmat wagnerowskiej wielkości, tej monumentalnej inscenizacji, pragnie oddać się malarstwu i muzyce. Dlaczego jednak czuje się aż tak bardzo Niemcem? Ponieważ stosunki między Austrią a Niemcami są napięte. W lipcu 1866 roku Prusacy pokonali Austriaków pod Sadową i to zwycięstwo przesądziło o dominacji Prus. W styczniu 1871, po zwycięstwie nad Francją, Prusy

przyłączyły do Cesarstwa Niemieckiego, utworzonego oficjalnie w Sali Lustrzanej pałacu w Wersalu, wszystkie kraje niemieckie. W ten oto sposób monarchia austro-węgierska została wyeliminowana z niemieckiej sceny. Po jej rozpadzie w 1918 roku pokonani Austriacy, którzy czuli się Niemcami, mieli tylko jedno dążenie – połączyć się we wspólnym państwie. Austria, z której traktat wersalski uczynił okrojone państewko, została skazana na wegetację.

Wiedeńskie niepowodzenia

We wrześniu 1907 roku Hitler wyruszył do Wiednia. Miał nadzieję, że dostanie się do tamtejszej Szkoły Malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych, lecz jego prace okazały się zbyt pospolite. Nie przyjęto go. Ta porażka rozbudziła w nim silną nienawiść do Żydów, których w siedmioosobowej komisji było aż pięciu! Warto wiedzieć, że w tym okresie niestrudzony burmistrz Wiednia (od 1897 roku do śmierci w 1910 roku) Karol Lueger, zaciekle antysemita, otwarcie oskarża bogatych austriackich Żydów o całe zło. Czy to nie oni trzymają w garści prasę, życie artystyczne, przemysł? Taka atmosfera podsyca uczucia młodego Hitlera. Krąg znajomych także sprzyja rozwojowi jego przerażających poglądów: „To była zaraza, zaraza moralna, gorsza od czarnej ospy z dawnych lat, wyniszczająca w tych miejscach naród”.

Potem musiał w pośpiechu wrócić do Linzu, gdzie jego matka umierała na raka piersi, który dawał już przerzuty. Pochował ją w grudniu. W 1908 roku wrócił do stolicy Austrii, załatwiwszy uprzednio sprawy spadkowe. Otrzymał dość, by skromnie żyć. Poza tym dużo rysował, a jego obrazy sprzedawały się na tyle dobrze, by uzupełnić te dochody. Wbrew temu, co się często pisze, Hitler nie był niewydarzonym malarzem. Jego prace – rysunki i akwarelki

– sprzedawały się niemal dzień w dzień, choć oczywiście za niewygórowane ceny. Stać go było co najmniej na tyle, na ile mógł sobie pozwolić nauczyciel, a zapewne na sporo więcej. Rzadko wychodził, nie spotykał się z kobietami, nie pił i nie palił. W październiku 1908 roku ponownie zdawał egzamin wstępny do Akademii Sztuk Pięknych, tym razem na Wydział Architektury. Znow mu się nie powiodło, zabrakło systematycznej pracy podczas przygotowań. Dyletanctwo było jego wielką wadą! W 1911 roku dostał z kolei duży spadek po ciotce...

Mimo to chciał poznać życie robotników i zatrudnił się (kwestionuje to wielu historyków) do takiej pracy, by zrozumieć przyszłych wyborców... ale nie na długo. Nie zrobił tego z konieczności, ponieważ miał z czego żyć. Pod koniec roku 1909 zniknął, zamknął się w domu starców w Meidling. Dzięki temu uniknął wcielenia do wojska austriackiego. Za nic nie chciał służyć w tej wielonarodowej armii razem ze Słowianami i Węgrami.

Nikt nie wie dokładnie, co się z nim działo w latach 1911–1913. Dyskretnie opuścił Wiedeń i wyjechał do Monachium. Wciąż był poszukiwany przez austriackie ministerstwo spraw wojskowych.

Wiedeń – ośrodek okultyzmu i satanizmu

Powróćmy jednak do pobytu Hitlera w Wiedniu. Spotkał się tu z Lanzem von Liebenfeldem, osobliwym zakonnikiem, którego poznał w Lambach, i zetknął z jego zakonem Nowej Świątyni (albo Nowych Templariuszy), tajnym stowarzyszeniem, do którego wstępowało się po długim okresie przygotowań. Był to proces skomplikowanej inicjacji, zapoznawania z sekretami, które zrodziły się ze zdumiewającej mieszanki historii i ideologii germańskiej. Oczywiście,

ogromne znaczenie miały tu losy templariuszy, ale także kult Odyna i odległej krainy Azów, różokrzyżowcy, bawarscy iluminaci. Nowy zakon głosi zasadę czystości rasowej – mogą do niego należeć tylko blondyni o niebieskich oczach. Każdy z nich musi ponadto zobowiązać się do poślubienia sobie podobnej kobiety. A poza tym zakon nawołuje do przemocy i nienawiści wobec Kościoła i Żydów.

Von Liebenfeld oznajmia, że posiadał najskrytsze tajemnice templariuszy, o czym już mówiliśmy, ale także katarów, arian, masonów, różokrzyżowców, iluminatów... Zresztą, należy do grona wyznawców millenaryzmu, jest kontynuatorem tych, którzy wieszczą nadejście trzeciej ery, mającej wyzwolić świat od materializmu i dokonać dzieła Ducha. Ta ideologia będzie inspiracją nazistów w chwili narodzin Trzeciej Rzeszy. Będą także czerpali z *Księgi Stu Rozdziałów*. Dzieło to, znane także jako *Księga Rewolucyjna Nadrenii*, jest tekstem profetycznym, millenarystycznym, zapowiadającym koniec świata i nadejście imperatora, który zdobędzie władzę ogniem i mieczem, a panowanie obejmie na tysiąc lat. Na Ziemi będzie jeden pasterz, jedna owczarnia, jedna wiara! Ludem wybranym nie będą zaś Żydzi, uzurpatorzy i kłamcy, ale naród niemiecki. *Ein Volk, ein Reich, ein Führer!* (Jeden naród, jedna Rzesza, jeden wódz), no i oczywiście – *Ein Reich für 1000 Jahre*, a wszystkie slogany przyszłego reżimu nazistowskiego czekają już od roku 1910.

Lanz wydaje pismo „Ostara”, którego tytuł nawiązuje do nazwy wiosennego święta zrównania dnia z nocą, i prawdopodobnie udaje mu się rozprowadzać 100 tysięcy egzemplarzy tego periodyku (to ogromny nakład, wymagający zaangażowania poważnych środków finansowych). Hitler należy do grona wiernych czytelników „Ostary”. Czystość krwi, wyższość szlacheckiej rasy, germańskie męstwo,

pochwała przemocy, antysocjalizm, antysemityzm, antykatołyizm – to lejtmotywy zięjącego nienawiścią szmatławca.

W Wiedniu Hitler spotyka się także z księgarzem Pretzschem, przyjacielem, który kupuje od niego wiele akwareli. Sprzedaje mu również (i to po obniżonych cenach) lub pożycza książki. Bo oto surowy Hitler stał się namiętym czytelnikiem – polyka Fichtego, Hegla, Schillera, Lessinga, Goethego, Schopenhauera, Marksa, Bismarcka i Nietzsche-go. Według Timothy'ego W. Rybacka, autora eseju *Hitler's Private Library (Osobista biblioteka Führera)*, Hitler był pelen podziwu dla Szekspira i potrafił cytować z pamięci duże fragmenty *Hamleta* czy *Juliusza Cezara*. Uwielbiał także Cervantesa i jego *Don Kichota*, co wydaje się dość dziwne. Jednak bardziej zaskakujący jest jego zachwyt *Chatą wuja Toma*, którą czytał wiele razy. Nie dziwi natomiast, że, jak sam przyznawał, inspiracją dla niego stał się antysemityczny esej Henry'ego Forda, amerykańskiego wytwórcy samochodów, autora *The International Jew (Żyda internacjonalisty)*.

Później, jako kanclerz, Hitler dysponował trzema księgozbiorami – w Berlinie, monachijskim mieszkaniu i w „Orlim Gnieździe” w Berchtesgaden. W sumie zgromadził 16 tysięcy woluminów. Wciąż czytał i żaden prezent nie sprawiał mu takiej przyjemności jak książka.

Ernst Pretzsche to postać niepokojąca, przyjaciel Guido von Lista, pisarza satanisty, opętanego przez seks, nieprzejednanego antysemitę. Co więcej, narkotyzuje się ekstraktem z meksykańskiej rośliny pejotl, meskaliną. Wciągnięty przez niego w nałóg Hitler będzie ją zażywał do końca życia. Trudno zresztą wykluczyć, że zakosztował jej już w loży von Lista, chociaż nic tego nie potwierdza.

W tym okresie, co poświadczili dwaj bliscy znajomi – Walter Stein i Gregor Strasser – Hitler ulega przemianie. On – nieudacznik, człowiek nieśmiały, zahukany (a przede

wszystkim ofiara własnego lenistwa i braku głębszej koncentracji, co przeszkodzi mu jeszcze nieraz) – przenosi się w świat Fausta, Lucyfera i wagnerowskich mitów. Wciąż rozmyśla o wspaniałym życiu wielkich niemieckich władców, Ottona Wielkiego czy Fryderyka Rudobrodzkiego, i snuje szalone marzenia. Czuję, że rodzi się w nim niezwykła siła, czuję, że mógłby być wybrańcem, człowiekiem na miarę czasów...

Hitler pasjonuje się już polityką – bez reszty angażuje się w działalność ruchu pangermańskiego, dołącza najpierw do zwolenników Georga von Schönerera, austriackiego przywódcy ruchu, potem staje po stronie adwokata Heinricha Classa, przewodzącego Lidze Pangermańskiej autora *Wielkich Niemiec*. Te Wielkie Niemcy już wtedy w wizji Schönerera mają objąć Cesarstwo Niemieckie, Holandię, Luksemburg, niemieckojęzyczną Szwajcarię, Belgię i, oczywiście, Cesarstwo Austrii.

W Monachium i na froncie

Hitler opuścił Wiedeń 24 maja 1913 roku, jak bowiem stwierdził później, „czułem głęboką odrazę do tej mieszkanki ras, jaką widziałem w stolicy”. W rzeczywistości pragnął też uniknąć ścigania przez władze wojskowe (nie zamierzał służyć w kosmopolitycznej armii). Poszukiwano go w Linzu, gdy wyjechał do Monachium. Przejął spadek po ciotce, a zamieszkał w pokoiku wynajętym od żydowskiego krawca! Jak zawsze malował, sprzedawał obrazy, afisze reklamowe. Był szczęśliwy, bo nareszcie znalazł się w niemieckim mieście, wiele czasu spędzał w bibliotece, w muzeach, zwiedzał i oglądał zabytki. Zapragnął się uczyć, bezładnie, bez żadnych rygorów, ale z wolą nadrobienia straconego czasu. Przeprowadził się, zamieszkał u przyjaciela,

Greinera. W końcu jednak stawil się przed komisją wojskową w austriackim Salzburgu i na początku 1914 roku został uznany za niezdolnego do służby.

Gdy wybuchła wojna, udało mu się zaciągnąć do wojsk Ludwika III Bawarskiego. Został wcielony do 16 regimentu piechoty. Pod koniec października wyjechał na front, podniecony myślą o walce.

W listopadzie 1914 roku awansował do stopnia kaprała, był bardzo dobrze oceniany przez dowódców, uznano jednak, że jest zbyt gwałtowny, żeby dowodzić ludźmi. Czasem jego zachowanie było wręcz histeryczne. Został nawet odznaczony, ale do końca wojny już nie awansował. Wykazywał wielką odwagę, niekiedy może tracił wręcz świadomość ryzyka, i w grudniu 1914 roku otrzymał Krzyż Żelazny II klasy. Był łącznikiem między oficerami niemieckimi. W październiku 1916 roku w pobliżu Bapaume po raz pierwszy został ranny w nogę. Po leczeniu w podberlińskim szpitalu w Beelitz wrócił na front w marcu 1917 roku. Walczył nad rzeką Aisne, potem uczestniczył w wielkiej ofensywie Ludendorffa na linii Aisne–Ailette w 1918 roku. Wkroczył do Château-Thierry, wycofał się po zwycięskiej kontrofensywie aliantów. Nocą z 13 na 14 października 1918 roku jego oddział znalazł się w strefie brytyjskiego ataku z użyciem gazu musztardowego. Było to pod Ypres. Hitler na jakiś czas stracił wzrok. Ewakuowano go na Pomorze i tam trafił do szpitala w Pasłęku. Tym razem odznaczono go Krzyżem Żelaznym I klasy. Jeszcze w szpitalu dowiedział się o kapitulacji Niemiec i ucieczce Wilhelma II. Załamany, z uporem chwytając się kłamliwej wersji zdarzeń, wedle której Niemcom zadano cios w plecy – socjaliści, republikanie, Żydzi zdradzili Rzeszę, która poniosła klęskę, mimo że żaden żołnierz wrogich wojsk nie przekroczył jej granic. Odtąd Hitler żyje w głębokim przekonaniu, że konieczne jest przede wszystkim wyeliminowanie

wrogów wewnętrznych. Pragnie kary dla „listopadowych zbrodniarzy”.

Przeniesiony do rezerwy uważa się jednego ze „Sprawdzonych”, których tak ceni Franz Pfeffer von Salomon. Książka von Salomona stanie się sztandarowym tekstem międzywojennych Niemiec. Ten kombatant, członek powojennych Freikorpsów, mówi o własnym życiu. Jest nacjonalistą i marzy o przebudzeniu Niemiec. Tom wspomnień, wydany w 1930 roku, spotkał się z żywym oddźwiękiem. Mimo to autor nigdy nie zgodził się kolaborować z brutalnymi nazistami. Hitler tymczasem uważa się za „potępionego”, ale jest buntownikiem, postanawia robić karierę polityczną, żeby podźwignąć Niemcy i pozbyć się Żydów.

Chaos wewnętrzny w Niemczech i mnożenie się partii

Wiadomo już, że to najwyżsi dowódcy armii niemieckiej – von Hindenburg i Ludendorff – domagali się od polityków podpisania kapitulacji. Powód był prosty – wartość bojowa posiłków amerykańskich była tak duża, że ofensywy alianckie stały się niemożliwe do odparcia. W połowie 1918 roku na froncie znalazło się około 2 milionów Amerykanów, którzy okazali się walecznymi żołnierzami – w ciągu roku ich straty wynosiły 114 tysięcy ludzi.

Na początku listopada sytuacja militarna pogorszyła się do tego stopnia, że nad Bałtykiem, w Kilonii, doszło do buntu niemal 20 tysięcy marynarzy, którzy wywiesili czerwone sztandary. W ciągu kilku dni zaczęły się burzyć wszystkie większe miasta. 9 listopada 1918 roku nadszedł kres cesarstwa – socjaldemokrata Philipp Scheidemann proklamował z balkonu Reichstagu republikę. Republikę zrodzoną z poniżenia i porażki. Wojna domowa już trwała. Scheidemann sam podjął to wyzwanie, ponieważ był najlepszym mówcą

w parlamencie. Musiał się jednak wycofać i uciekać, gdy przyszły prezydent Friedrich Ebert podjął próbę ratowania monarchii i błagał Maksymiliana Badeńskiego, ostatniego kanclerza, żeby przyjął tytuł regenta. Na próżno! Nazajutrz Ebert zajął miejsce Scheidemanna i powołał radę komisarzy spośród umiarkowanych socjalistów. Dążył do utworzenia zgromadzenia ustawodawczego.

Marszałek Hindenburg 11 listopada oświadczył: „Z podniesioną głową, pełni dumy, kończymy tę trwającą ponad cztery lata walkę z wrogim światem. Świadomi, że broniliśmy ojczyzny i honoru aż do końca, musimy znaleźć w sobie siłę...”. Ponad sześć i pół miliona wyczerpanych, sfrustrowanych żołnierzy wróciło z frontu i musiało szybko przystosować się do życia w cywilu. Byli wśród nich komuniści, którzy szerzyli swe idee po całym kraju. Równocześnie powstawały skrajnie prawicowe Freikorpsy (korpusy ochotnicze). Legenda armii zdradzonej przez cywilów, którzy wbili jej nóż w plecy, podpisując kapitulację, stała się *credo* narodu niemieckiego.

Powstają rady żołnierskie. W Boże Narodzenie rząd nie kontroluje już Berlina, który wpadł w ręce komunistów (Związek Spartakusa), ci zaś zawiesili czerwoną flagę na Reichstagu. Już 9 listopada ogłosili powstanie republiki. Między socjaldemokratami a komunistycznymi rewolucjonistami rozpętała się walka na śmierć i życie. Zwolennikom demokracji parlamentarnej zależało na powołaniu zgromadzenia konstytucyjnego. Z tej walki wykluczono partie umiarkowane, a ich deputowanych zastąpili najbardziej aktywni socjaliści. Tymczasem odbywał się kongres partii komunistycznej.

Gustaw Noske, minister spraw wewnętrznych, którego pozycja w rządzie socjalistycznym była bardzo silna, postanowił uderzyć w rewolucjonistów ze Związku Spartakusa,

w większości dawnych żołnierzy. W Berlinie przez cztery dni, od 9 do 12 stycznia 1919 roku, trwały walki uliczne. Zakończyły się zwycięstwem Noskego dzięki interwencji Freikorpsów, w których skład wchodziłi dobrze wyszkoleni ochotnicy, a także dzięki wsparciu doborowych oddziałów armii – 4 tysięcy ludzi pod dowództwem generała Maerkera. Przywódcy komunistów – Karol Liebknecht i Róża Luksemburg – zostali aresztowani, a następnie zabici w drodze do więzienia. Zwłoki Liebknechta odnaleziono w kostnicy, Luksemburg wyłowiono po kilku tygodniach z Landswehr Kanal.

W połowie stycznia 1919 roku berliński rząd znów musi się zmagać z buntem, tym razem robotniczych ekstremistów. Rewolucja ta jednak ogarnia już tylko mniejszość społeczeństwa, którego ogół po pięciu latach wojny pragnie przede wszystkim spokoju. Zgromadzenie ustawodawcze zostało wybrane 19 stycznia 1919 roku. Obradowało od 6 lutego w Weimarze, z dala od ogarniętego chaosem Berlina. Pierwszym przewodniczącym został „Cyceron” Reichstagu, Philipp Scheidemann. (Konstytucja weimarska przywraca w Niemczech republikę demokratyczną w roku 1919; na jej czele stoi prezydent, rządem kieruje kanclerz, który odpowiada przed parlamentem). 11 listopada na prezydenta wybrano Eberta, który stworzył koalicję partii prawicowych, mających udzielać poparcia rządowi.

Także w Monachium panuje chaos. Kurt Eisner, lewicowy ekstremista, przejmuje władzę po obaleniu Ludwika III Bawarskiego i tworzy republikański rząd. W lutym 1919 roku Eisner został zamordowany, a jego miejsce zajął Auer, tego jednak zgładzono w dniu objęcia funkcji. Kraj ogarnia totalna anarchia. W kwietniu lewicowy ekstremista Toller dokonał udanego zamachu stanu i obalił następcę Auera, socjalistę Hoffmanna. Czerwoni wprowadzili terror. Hoffmann nie

zamierzał tak łatwo się poddać, podjął próbę odzyskania władzy w Monachium, jednak przegrał. Zwrócił się wówczas z prośbą o pomoc do Berlina i Noske wysłał do Bawarii wojsko, chociaż postawił pewne warunki – jeżeli wygra, Bawaria nie będzie już miała niezależnej armii. Pod koniec kwietnia czerwoni poczuli, że niebezpieczeństwo jest poważne, postanowili zatem wziąć zakładników, zatrzymali najbardziej znanych członków Towarzystwa Thule – księcia von Thurn und Taxis i hrabinę von Westarp, których rozstrzelali w kilka dni później. Posiłki z Berlina pod dowództwem generała von Ovena zdobyły Monachium w maju po zaciętych walkach. Przyszedł czas bezwzględnych represji; wszyscy schwytani komuniści byli rozstrzeliwani bez wyroku sądu. Po terrorze skrajnej lewicy Bawarczyacy pragnęli zaś prawicowego rządu, a nie powrotu socjalisty Hoffmanna. Towarzystwo Thule, które poniosło poważne straty, usilnie nad tym pracowało.

Rudolf von Sebottendorff, jego tajemniczy, charyzmatyczny przywódca, przychylnym okiem patrzył na formowanie Freikorpsu Oberland, którym dowodzili pułkownik von Epp i kapitan Röhm, mając w swych szeregach Rudolfa Hessa i Heinricha Himmlera. Oberland walczył pod rozkazami von Ovena w maju 1919 roku, przyczyniając się do wyzwolenia Monachium. Potem przyłączono go do Volkswehry, czyli straży narodowej, którą Thule powołało w stolicy Bawarii. Te oddziały szturmowe posłużą Towarzystwu Thule do prowadzenia działań wywiadowczych, sabotażu i karania zdrajców organizacji. Staną się także trzonem SA (Sturmabteilungen, oddziały szturmowe).

Zwycięstwo pozwoliło Towarzystwu Thule rozszerzyć wpływy i podjąć bardziej aktywną działalność już wiosną 1919 roku. Przejęto kontrolę nad Ligą Szkolną, małą partią polityczną (Partia Narodowo-Liberalna), kołami kulturalnymi, ruchem pangermańskim. Nacjonalistyczne,

antykomunistyczne przekonania, nienawiść do Żydów i demokratów – wszystko to sprawia, że Thule chce uczestniczyć w tworzeniu ładu politycznego Bawarii. Zresztą, dojście do władzy było celem stowarzyszenia już w roku 1918. Razem z Antonem Drexlerem, kierującym Komitetem Niezależnych Robotników, utworzyli Niemiecką Partię Robotniczą, DAP. Drexler opowiadał się za pojednaniem klas i głosił swoisty chrześcijański socjalizm. Nie tego chciało Towarzystwo Thule, toteż jedynie manipulowało Drexlerem, wykorzystywało go, wprowadzało swoich ludzi, poczynając od Eckarta, Harrera i doktora Tafela, by przejąć kontrolę nad nową strukturą. Nadchodził czas Hitlera...

Duchowy syn towarzystw Thule i Vril

Karl Haushofer i Stowarzyszenie Vril

Stowarzyszenie Vril, powstałe na początku XX wieku, czerpało z myśli zapomnianego francuskiego pisarza Louisa Jacolliota. Wysoki urzędnik w Indiach, lubujący się w lekturach ezoterycznych, miłośnik Swedenborga i Boehme, napisał wiele książek, które dowodzą istnienia niezwyklej energii, Vril. Ten, kto nauczy się nad nią panować, stanie się nadczłowiekiem, zdoła zdominować innych ludzi i cały świat. Otóż Vril znana była w hinduskiej sekcji Dżaina, która posługiwała się swastyką i dążyła do poznania drogi szczęśliwości, pełnego wyzwolenia, umożliwiającego najwyższy stopień samospelnienia. Członkowie sekty Dżaina nie są jednak wojownikami, przeciwnie – nawołują do odrzucenia przemocy, sprzeciwiają się krwawym ofiarom, a każde stworzenie uważają za godne szacunku.

W Europie, a zwłaszcza w Niemczech, Stowarzyszenie Vril nawiązywało ściśle kontakty z innymi podobnymi kręgami, pragnącymi zapanować nad energią, dzięki której człowiek może pokonać własne ograniczenia. Teozofowie, różokrzyżowcy, członkowie Golden Dawn, a nawet masoni, ulegają podobnym uniesieniom. W Berlinie jeden z bardziej znanych członków Stowarzyszenia Vril, Karl Haushofer, nawiasem mówiąc – należący także do zakonu Nowej Świątyni oraz Towarzystwa Thule (niesamowita liczba związków okultystycznych wydaje się znamienna dla tamtej epoki), to orientalista, który wiele podróżował po Indiach i Japonii.

Władal kilkoma azjatyckimi językami i głęboko wierzył w moc swastyki oraz himalajskie pochodzenie rasy germańskiej (w podziemnym królestwie pod Himalajami mieli narodzić się Aryjczycy, od których wywodzili się Niemcy), tak mocno zakorzenione w legendzie Thule. Jeden z najmłodszych, jeśli nie najmłodszy generał z czasów I wojny światowej, głosił poglądy rasistowskie i przekonanie o wyższości rasy aryjskiej. Jako twórca pojęcia geopolityki – to on użył go jako pierwszy – założył czasopismo, wiele publikował, był profesorem najlepszego monachijskiego uniwersytetu. Historyk Hans-Adolf Jacobsen podważał mimo to ezoteryczne rozważania Haushofera.

Poprzez medytacje, koncentrację, gimnastykę umysłową i rozmyślania członkowie Stowarzyszenia Vril przygotowywali się do przenikania ludzkich tajemnic i dołączenia do „rasy panów”, które to określenie odnajdziemy u Hitlera.

Paradoksem jest, że Haushofer, jeden z trzech pierwszych mentorów (a zarazem – trzech jedynych) Hitlera, dowiedziawszy się o okrutnej śmierci swego syna Albrechta, ściętego przez nazistów toporem za udział w spisku 20 lipca 1944 roku (czyli spisku Stauffenberga), popełnił w marcu 1946 roku samobójstwo, jakby był japońskim generałem – wybrał seppuku, pisane tym, którzy źle służyli ojczyźnie. Zapewne czuł się odpowiedzialny za dojście Hitlera do władzy. Jego żonę Marthę odnaleziono martwą... Niektórzy utrzymują, że oboje zostali zgladzeni przez brytyjskie tajne służby.

Rudolf von Sebottendorff, założyciel Towarzystwa Thule

Alfred Rudolf Glaner, znany jako von Sebottendorff, był synem maszynisty. Urodził się w 1875 roku w Saksonii, wiele

podróżował; mieszkał w Australii, dalekiej Azji i Turcji, która okazała się jego prawdziwą ojczyzną. Zapewne już w młodości, około roku 1901, został wprowadzony do masonerii przez rodzinę greckich Żydów. Przyjęto go do francuskiej loży Memphis. Pasjonowała go numerologia, kabała i sufizm, wydaje się jednak mało prawdopodobne, żeby rację mieli ci historycy, którzy twierdzili, że przeszedł na islam. Natomiast jego prace dowodzą doskonale znajomości sufizmu. Sprawilo to, że uwierzył, iż znalazł klucz do realizacji duchowej opartej głównie na numerologii. Prawdopodobnie w roku 1911 baron Heinrich von Sebottendorff usynowił go, dał nazwisko i majątek, czyniąc swym prawowitym i jedynym spadkobiercą. Jako obywatel Turcji, brał udział w pierwszym konflikcie bałkańskim. Ranny powrócił do Niemiec. Ponieważ miał status obcokrajowca, zmobilizowano go dopiero w roku 1914.

Po powrocie do Niemiec Sebottendorff przystąpił do Bractwa Germanów (Germanenorden), a w 1917 roku został przywódcą stowarzyszenia w Bawarii. W Monachium założył Towarzystwo Thule (Thule Gesellschaft), czy może raczej – reaktywował je. Podobnie jak Haushofer, był zafascynowany mitem antycznej Thule i magią swastyki. W połowie 1918 roku odbyło się pierwsze zebranie plenarne Towarzystwa Thule, które liczyło już setki członków w całej Bawarii. Sebottendorff dokonał ogromnej i skutecznej pracy. Ogłoszona przez niego w 1933 roku lista 217 nazwisk obejmuje tylko najznakomitszych członków Thule i nie ukazuje rzeczywistych wpływów towarzystwa w tym czasie.

Sebottendorff był erudyta, o czym świadczą jego najważniejsze prace, w każdym razie te, które udało się odnaleźć: *Die Praxis der alten türkischen Freimauerei (Praktyka działania dawnej masonerii tureckiej)* i *Der Talisman des Rosenkreuzers (Talizman różokrzyżowców)*. Warto także wymienić

interesującą książkę *Bevor Hitler Kam: Urkundlich aus der Frühzeit des Nationalsozialistischen Bewegung* (Nim nastal Hitler: dokumentacja początków ruchu narodowosocjalistycznego) z roku 1933, kiedy to wpływ von Sebottendorffa na Hitlera był bardzo ograniczony. W 1934 roku naziści zniszczyli nakład książki, w której Sebottendorff stwierdza na przykład, że „to on zasiał to, co Führer zebrał”. Sebottendorffa aresztowano i tylko dzięki szerokim znajomościom udało mu się uciec do Turcji.

W *Die Praxis der alten türkischen Freimauerei* bronił śmiało tezy, przeciwstawiając Turcję – podobnie jak Niemcy w obozie pokonanych – odradzającą się pod silną władzą tego, o kim się nie mówi, choć wszyscy znają jego nazwisko – Mustafa Atatürk – Republice Niemieckiej, ogarniętej chaosem bolszewickiej rewolucji. Jaki jest istotny powód tak odmiennych postaw? Wschodnia masoneria wydaje się jedyną, która pozostała wierna dawnej filozofii, a tamtejszy islam sprawia wrażenie mniej skostniałego niż chrześcijaństwo. Z tego wynika, że wierzący muzułmanin przyjmuje swe brzemie, ma bowiem Koran, drogę poznania, która obejmuje wszystkie zasady orientalnej masonerii.

„Współczesna masoneria (zachodnia) nie ma, w przeciwieństwie do dawnej, żadnej metody działania. Ta (dawna) postrzegala swą misję jako dążenie do doskonalenia, do uszlachetniania jednostki... i żywiła nadzieję, że jednostka może stać się dźwignią dla mas społecznych”, pisał Sebottendorff, dodając na temat muzułmanów: „Modlitwa, wstrzemięźliwość, niespożywanie alkoholu, powtarzanie ćwiczeń dla osiągnięcia sublimacji, jedności, *unio mystica*, identyfikacja z Bogiem”.

Nieco dalej wskazuje cel masonów, tych ze Stowarzyszenia Vril i tych z Thule: „Nasz wysiłek zmierza do wyprzedzenia śmierci. Nie oznacza to, że nie chcemy takiego końca

naszej egzystencji, chcemy podporządkować się za życia dobrowolnej śmierci (nasze ziemskie ciało staje się nam coraz bardziej obce, dusza odłącza się od tej powłoki)... Aby rozwijać to duchowe ciało i dostrzec skarb filozofii, trzeba rozbudzić je poprzez dotyk, siły duchowe i pchnąć ku sferom uwrażliwionym, dopiero wtedy Bóg stanie się dostępny, a jego moc objawi w człowieku... Jeżeli nie odbierzesz swemu ciału jego materialnej kondycji, jeżeli nie przetworzysz jej w substancje niematerialne w ciele, nie osiągniesz niczego, na co masz nadzieję”.

Bardzo aktywny, choć pozostający w cieniu Sebottendorff (wtajemniczony przecież przez żydowską rodzinę!) miał swój udział w powołaniu do życia antysemitycznego pisma „Völkischer Beobachter”. Potem przyczynił się do rozkwitu małej Niemieckiej Partii Robotniczej. I wreszcie, w 1920 roku, został redaktorem naczelnym „Astrologische Rundschau”, bardzo wpływowego dzięki Vollrathowi, najsłynniejszemu niemieckiemu wróżbicie.

Niewątpliwie wiele razy spotykał się z Hitlerem, jednak zawsze istniał między nimi duży dystans. Jako szara eminencja Towarzystwa Thule, dążąc, jak wielu założycieli, do zapewnienia trwałości swego dzieła, Sebottendorff czuł, by grupa z Thule utrzymywała wpływ na Hitlera i jego karierę, wykorzystując do tego celu głównie Dietricha Eckarta i Karla Haushofera – znakomitości Thule. W latach 1919–1920 Sebottendorff wyjeżdża z Monachium w odległą górę Harzu na północy Niemiec. Eckart i Haushofer wielokrotnie odwiedzają go tam i informują o sytuacji. W 1923 roku na długo przenosi się do Turcji. Trzeba zaznaczyć, że na próżno sprzeciwiał się planom puczu Hitlera, zresztą zakończonego żalosnym niepowodzeniem. Dzięki temu Sebottendorff, poprzez odpowiednio wybrane osoby, odzyskał pewne wpływy – przynajmniej pozornie. Hitler wybrał

legalną drogę do władzy. A podczas jednego z pobytów w Niemczech, w 1934 roku, Sebottendorff został aresztowany przez gestapo. Uwolniony po interwencji Hessa, starego przyjaciela, udał się do Turcji.

Czas uproszczeń

Sebottendorff pozostawił po sobie znaczącą spuściznę – był teoretykiem Towarzystwa Thule, którego emblemat stanowiła swastyka przebita dwiema włóczniami. Thule, mityczna stolica Hyperborejów z apokryficznej Księgi Enocha, ojczyzna dawnych herosów, przybyłych z innego świata i z zaświatów, którzy nauczyli ludzi wszystkiego – ów Eden znający wszelkie tajemnice świata – miała znajdować się na Dalekiej Północy, w rejonie Labradoru lub Islandii. Była to ogromna, lodowa wyspa, w której sercu rozpościerała się kraina obfitości. Jednak kataklizm pochłonął ową Atlantyde Północy. Ci, którzy przetrwali i znali tajemnicę, wciąż powiązani z inteligencją z zewnątrz, zdołali dotrzeć na pustynię Gobi i schronić się najpierw w Chinach, a potem w Himalajach. To tam miał swą siedzibę Pan świata, pierwotna Mądrość, tam znalazła się najwyższa duchowa moc ludzkości. Wielu było obrońców tak dziwnych idei – od markiza Alexandra Saint-Yves d'Alveydre po René Guénona. Według członków Towarzystwa Thule spadkobiercy pozaziemskiej inteligencji podzielili się na dwie grupy – Agartha, skupieni wokół złotego słońca, i Shamballa, wokół czarnego słońca. Trzeba jednak do nich dołączyć, aby poznać wielką tajemnicę stworzenia ludzkości, która pozwoli zapanować nad światem. Hitler zorganizuje ekspedycję w Himalaje, będzie dążył do podbicia Grecji – nie bez pewnego powodzenia – i do zawładnięcia Półwyspem Indyjskim, przy wsparciu ucznia, Subhasa Chandry Bose (hinduskiego nacjonalisty).

Lud wtajemniczony i pod wodzą nieprzećniętej jednostki – a zatem Hitlera – będzie mógł pertraktować z Shamballą i doprowadzić do Przebudzenia. Nowa dynastia solarna narodzi się na tysiąc lat, by panować nad światem – dynastia indoeuropejskich Aryjczyków. Nadszedł czas, by ożywić nordyckiego ducha. Odbudować Thule na niemieckiej ziemi, pośród Aryjczyków, w gniewnym, czarnym słońcu Shamballi! Aby zbadać ów legendarny przekaz, Hitler wysłał do Tybetu ekspedycję pod dowództwem Hauptsturmführera SS, doktora Ernsta Schäfera, zoologa, który miał odkryć Agarthę i Shamballę. Ta niewiarygodna przygoda zasługuje na chwilę uwagi, choć burzy nieco chronologiczną prezentację wydarzeń. Złożona z czterech Obersturmführerów SS, dowódcy karawany Edmunda Geera, Bruno Begera, doktora Karla Wienerta, Ernsta Krausego, zorganizowana przez Ahnenerbe (por. s. 56), fantastyczna wyprawa miała na celu poznanie geografii, antropologii, zoologii, botaniki terenu, ale także spotkanie z regentem Tybetu (po śmierci trzynastego dalajamy) Retingiem. Wyjechali z Genui, dotarli do Kalkuty, natknęli się na Anglików, zdołali dostać się do Sikkimu, a nawet do stolicy prowincji, Gangtoku. Potem założyli obóz w Gayokang u podnóża wysokiej na niemal 8600 metrów Kanczendzongi. Wreszcie karawana przybyła do Lhasy, gdzie znaleźli się 19 stycznia 1939 roku. Panował wtedy siarczasty mróz. Uzyskali zgodę na obejrzenie pałacu Potala i świątyni, zostali przyjęci przez Panczenlamę, czyli duchowego opiekuna Dalajamy, wzięli udział w obchodach lamaistycznego Nowego Roku. W połowie marca wyjechali, podpisawszy przedtem pakt przyjaźni z Panczenlamą. Himmler osobiście witał ich na monachijskim lotnisku. Przywieźli 4 tysiące wypchanych ptaków, 500 czaszek zwierząt, rośliny, nasiona... Wielu utrzymywało, że ta niemiecko-tybetańska przyjaźń wyjaśnia, zresztą nigdy nieudowodnioną, obecność

tybetańskiego batalionu Waffen-SS podczas oblężenia Berlina. Ludzie ci byli skazani na niemal pewną śmierć.

Czy należy wierzyć, że jak rzekomo głosił Haushofer, „nadludzie”, owi spadkobiercy Thule, mieli trzecie oko, przenikające wszystko? Hitler był przekonany, że je ma!

Już po inicjacji (a w każdym razie – zbliżeniu do tego kręgu) do budzącej grozę loży von Lista Hitler najprawdopodobniej wszedł do Towarzystwa Thule. Rytuał samej inicjacji wyraźnie świadczy o wpływach, jakim Thule podlegało. Nie mając strukturalnych powiązań z Towarzystwem Antropozoficznym Rudolfa Steinera, Thule było organizacją paramasońską, powołującą się także na kawalerów teutońskich, Golden Dawn, różokrzyżowców, iluminatów, krzyż Wotana, swastykę, czcicieli słońca... Była to potworna mieszanka ideologiczna i spirytualna. Dlatego mnożono rytuały, aby nadać spójność wszystkim tradycjom. Krew i przemoc, jako jedyny element wspólny, mogły je pogodzić, wskazać wspólną perspektywę – przejście władzy, jak się bowiem przekonamy, członkowie Thule mieli dość jasno zarysowany program polityczny, który – przynajmniej początkowo – nie odbiegał od klasycznych celów partyjnych.

Podczas inicjacji wprowadzanemu zadawano ranę na ramieniu, tak żeby popłynęła krew – przez cierpienie wiodła faustowska droga do nadczłowieczeństwa. Potem wręczano mu sztylet – musiał zadać siedem ciosów kukłom Wilhelma II, cesarza, który poniósł klęskę, albo Filipa IV Pięknego i Klemensa V, zabójców templariuszy, co było oczywistym nawiązaniem do tradycji masońskiej, oznaczało bowiem zwrócenie się przeciwko zabójcom Hiram. Hiram to jedna z kluczowych postaci nurtu wolnomularskiego. Architekt świątyni Salomona, został zgładzony przez trzech towarzyszy po zakończeniu pracy, ponieważ nie chciał wyjawiać tajemnych słów. Dla masonów stał się symbolem.

Każdy, kto chce wstąpić do masonerii, bez względu na status, utożsamia się z Hiramem, by stać się mularzem. Musi umrzeć w swym życiu profana, by odrodzić się do nowego, jak niegdyś Hiram.

Bardziej klasyczne próby wymagają od adepta odwagi. Musi przejść przez ścianę ognia, połknąć truciznę, a zaraz potem antidotum, złożyć przysięgę posłuszeństwa (stowarzyszenie bezwzględnie pozbywa się zdrajców) na czaszkę zmarłego, pod krzyżem – swastyką... dopiero wtedy nadchodzi radosny finał – uściski i oklaski, tak cenione w tym środowisku, przejście przez szpaler kawalerów, którzy wznoszą szpady, a wreszcie wyczekiwana agapa, wyłącznie przy piwie, bo przecież to Monachium!

Historyk Trevor Ravenscroft w *Spear of Destiny (Włócznia przeznaczenia)* twierdzi, że Towarzystwo Thule skupiało wielu satanistów. I, jak się przekonamy dalej przy opisie podróży Hessa do Anglii, utrzymywało stały kontakt z Golden Dawn Aleistera Crowleya, Brytyjczyka, który pragnął osiągnąć najwyższy stopień duchowej iluminacji poprzez akt seksualny, a także próbował nawiązać kontakt ze „złoczynnymi inteligencjami pozaludzkimi”. Jak pisze Ravenscroft, elementem inicjacji w Golden Dawn były „masturbacja, spółkowanie, polykanie nasienia, sodomia. Nazywano to kielichem eliksiru życia”.

Jeśli chodzi o program polityczny, to – wbrew temu, co się czasem pisze – Towarzystwo Thule stworzyło takowy i był on stosunkowo umiarkowany. Jego wynaturzenie za sprawą Hitlera, osobowości wymykającej się spod kontroli mistrzów, z pewnością stało się prawdziwym powodem odejścia von Sebottendorffa, człowieka znacznie mniej fanatycznego od większości członków Thule. Antykomunizm, progermanizm, co oznacza antysemityzm i antysłowianizm – to cechy Thule od jego początków. Towarzystwo nie chce powrotu

autorytarnego imperium, ale gotowe jest zaakceptować system konstytucyjny z silnym przywódcą. Żydom przeciwne jest z przyczyn zarówno rasowych, jak i intelektualnych. Oczywiście, trzeba oczyścić niemiecką krew, a także wyeliminować rywali, którzy uprawiają magię kabalistyczną i posługują się niebezpieczną dialektyką, analizują Talmud, czyli Żydów wskazanych w Protokołach Mędrców Syjonu, biblii wszystkich ultranacjonalistycznych tajnych stowarzyszeń w Niemczech dwudziestolecia międzywojennego. Z tych samych powodów musi zostać wyniszczone przeklęte plemię „wędrownych czarowników” – Cyganów.

Towarzystwo Thule ma w swoich szeregach znane osoby, by wymienić choćby księcia Gustawa Franza Marię von Thurn und Taxis czy hrabinę Heilę von Westarp (zamordowani w 1919 roku), a także wielu lekarzy i przedstawicieli burżuazji. Wskazuje to na raczej zachowawczy charakter stowarzyszenia, ale też nie na krwiożerczość.

Chcąc zrealizować ten program, Thule, jak już wspomnieliśmy, zadbało o utworzenie małego ugrupowania politycznego, Niemieckiej Partii Robotniczej, którą napotka na swej drodze i podda swoim wpływom Hitler.

Dietrich Eckart – Pigmalion Hitlera

Dietrich Eckart, członek Thule, w owym czasie liczący ponad pięćdziesiąt lat, stał się mistrzem Adolfa Hitlera. Przyszły wódz bowiem jest nadal frustratem i samotnikiem bez znajomości. Eckart to człowiek lubiący zabawę i wino, dobre towarzystwo i piękne kobiety. Ten subtelny poeta o doskonałych manierach – choć uczucie nienawiści, zwłaszcza wobec Żydów, nie było mu obce – poświęcił się dziennikarstwu i znał w Monachium dosłownie wszystkich. Obdarzony był silnym charakterem. Jego sztuki teatralne odnosiły ogromne sukcesy

na scenie. Mocno związany z Sebottendorffem, pomagał mu rozwijać Thule i został mentorem Hitlera. Uczyl go sprawnie pisać, wypowiadać się, wprowadził w kręgi bogatych monarchijczyków, finansował, werbował nowych adeptów. Pożyczał mu książki, doradzał, które warto kupić, zmuszał do troski o ubiór. W końcu wymógł na nim także wyzbycie się austriackiego akcentu i używanie poprawnego języka niemieckiego. To Eckart doradzał Hitlerowi, gdy ten przystąpił do partii, by częściej organizował mityngi polityczne, dzięki którym zyska popularność.

Jak widać, to Eckart wciągnął Towarzystwo Thule w działalność polityczną, kosztem okultyzmu i magii. Na nowo określił główne kierunki i cele, a Hitler przyjął jego wskazania, które stały się podstawowymi założeniami narodowego socjalizmu, ideologii dążącej do gruntownej przemiany świata, przedstawionej w *Mein Kampf*.

Führer nigdy nie zapomni o przyjacielu i to jemu zadekluje swe dzieło: „i pragnę zaliczyć do nich jako jednego z najlepszych człowieka, który poświęcił życie rozbudzaniu naszego narodu poezją i myślą, a także działaniem – Dietricha Eckarta”.

Eckart natomiast powie Karlowi Haushoferowi i Alfredowi Rosenbergowi: „Podążajcie za Hitlerem; on tańczy, ale ja skomponowałem muzykę”. A potem pojawiają się te niewiarygodne słowa, zaczerpnięte z podwalin mitu Thule: „Daliśmy mu możliwość porozumiewania się z nimi”. I wreszcie zakończy, jakby doznając wizji: „Nie żałujcie mnie: wywrę na historię wpływ, jakiego nie miał żaden Niemiec”.

Pierwsi towarzysze Hitlera

Pod koniec listopada, opuściwszy szpital, w którym leczył obrażenia nie tak groźne, jak potem twierdził, Hitler

powrócił do jednostki jako półrezerwista. Po klęsce bolszewickich rewolucjonistów pełnił różne funkcje, aż w końcu przydzielono go do kapitana Karla Mayra. Pod jego rozkazami szkolił niemieckich żołnierzy uwolnionych przez Francję, a następnie przeprowadzał ankiety polityczne. W końcu września 1919 roku, zbierając informacje na temat Niemieckiej Partii Robotniczej, wstąpił do niej. 16 października przemawiał przed ponad stu osobami i odniósł pewien sukces. Od tego czasu, pomimo (a może i dzięki temu) że głosił dość uproszczone poglądy, Hitler elektryzował tłumy. Organizował zebrania w piwiarniach i czynił to często, mniej więcej raz na dwa tygodnie. Na początku 1920 roku Niemiecka Partia Robotnicza liczy już niemal 200 członków.

Hitler stopniowo odsuwa na drugi plan założycieli partii – Antona Drexlera i Karla Harrera, by zająć ich miejsce. Wokół niego skupiają się już, poza Dietrichem Eckartem, który odgrywa szczególną rolę, Ernst Röhm, Hermann Esser, Hans Frank, Gottfried Feder, Rudolf Hess, Karl Haushofer, Alfred Rosenberg, Julius Streicher i Heinrich Himmler. Praktycznie wszyscy ci ludzie są związani z Towarzystwem Thule, a wielu dochowa wierności wodzowi aż do końca.

Alfred Rosenberg, który miał rosyjski rodowód, to drugi poza Eckartem teoretyk nazizmu. Podczas wojny weźmie na siebie rolę człowieka ze stali na Wschodzie.

Rudolf Hess potrafił być przekonujący. Twierdził, że duchowo wywodzi się z Egiptu. Pasjonowała go magia i astrologia. Z pewnością to właśnie on w największej mierze przyczynił się do wstąpienia Hitlera do Towarzystwa Thule, a przynajmniej do przyjęcia ideologii tej grupy.

Po dość burzliwym zebraniu, w obecności 2 tysięcy osób, które udało mu się zjednać, Hitler doprowadził do zmiany nazwy partii. Odtąd, było to 14 lutego 1920 roku, jest to NSDAP, czyli Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia

Robotnicza. W lipcu 1921 roku został jej przewodniczącym. Podał też bardzo realistyczny, spisany w 25 punktach program, który mówił o stworzeniu wielkiej Rzeszy, skupiającej wszystkich Niemców, unieważnieniu traktatu wersalskiego, prawie Niemców do budowy imperium kolonialnego i tworzenia armii powszechnej, zmianie statusu Żydów i ich usunięciu z prasy, swobodzie religijnej, wzmocnieniu władzy, wprowadzeniu kary śmierci za spekulację i lichwę, nacjonalizacji karteli i istotnych zmianach socjalnych (renty dla osób starszych, udział robotników w zyskach przedsiębiorstw, rozwój szkolnictwa publicznego). Ów konkretny z punktu widzenia partii program w ogólnych zarysach odpowiada temu, co przyszły dyktator będzie chciał zrealizować w polityce wewnętrznej.

Hitler, niezmordowany mówca, stał się prawdziwym medium. Nosił zresztą przy sobie kamień, który kojarzył się z tym z Mekki – kondensował energię, pozwalającą mu się „naładować”... Ulegając inspiracji, waży siłę słowa i wierzy, że natchnęły go kosmiczne siły, które panują w Himalajach. Ma obowiązek wypełnić misję proroka. W kręgu Thule rozsmakował się w astrologii, uległ czarowi magicznych ceremonii i agap, podczas których jego chropowaty, magnetyczny głos czyni cuda, czyta pisma manichejczyków, katarów (potem Otto Rahn, oficer SS doprowadzony do samobójstwa przez Himmlera, podejmie próbę odnalezienia Graala w Montségur, inni będą go szukać w Chartres, Akwizgranie, Montserrat w Katalonii, a nawet w Reims, świętym mieście królów Francji, w siedzibach różokrzyżowców, templariuszy, iluminatów, teozofów, Golden Dawn, w kręgu Gurdżijewa i jego tybetańskich i japońskich wyznawców). Gurdżijew to Ormianin, który głosił doktrynę ezoteryczną i stworzył szkołę mającą ją realizować. Pragnął, by jego uczniowie odkrywali swoje prawdziwe ja. Główną ideą tego systemu

jest integracja sił witalnych, które mają być harmonijne i odzwierciedlać siły kosmiczne. Wtedy bowiem można poznać swoje prawdziwe ja. Był też, wraz z Haushoferem i Sebottendorffem, jednym ze zwolenników posługiwania się odwróconą swastyką, używaną przez nazistów – symbolem zła absolutnego.

Przywódcy Towarzystwa Thule pozostawali wciąż blisko Hitlera. Poza Eckartem, Hessem i Esserem, czyli postaciami wiodącymi, należeli do nich Hans Dahn, Bauer, Hering. To oni stopniowo zajmowali miejsce Sebottendorffa, który, jak już wspomniano, wyjechał na północ Niemiec.

Bohater I wojny światowej Ernst Röhm także umacniał swoją pozycję. Wykorzystywał funkcję przy wojskowym gubernatorze Monachium – a od 1919 roku był szefem jego sztabu generalnego – by utworzyć powiązaną z Towarzystwem Thule, a zatem także z partią, organizację paramilitarną *Eiserne Faust* (Żelazna Pięść). Nawiasem mówiąc, to on zajął się formowaniem milicji miejskiej, werbowaniem byłych żołnierzy z *Freikorpsów*, dawnych kombatanów, członków związków paramilitarnych, od których w Niemczech tamtych czasów aż się roiło. I czynił z nich doskonałych członków i wyborców NSDAP.

Dzięki Eckartowi Hitler mógł podjąć próbę rozciągnięcia wpływu partii na północne Niemcy. Tenże Eckart przedstawił mu w Berlinie Ludendorffa (Hitler posłużył się nim podczas nieudanego zamachu stanu w 1923 roku), a także wielu przemysłowców, szczególnie z branży metalurgicznej. Pozwoliło to na uzyskanie cennego wsparcia finansowego.

Zachęcony sukcesami Hitler żył w szaleńczym rytmie, od wiecu do zebrania, i wykorzystywał panującą w Niemczech bardzo trudną sytuację. Postanowił odsunąć Drexlera, założyciela Niemieckiej Partii Robotniczej, który przeciwstawił się dyktatorskim metodom politycznym. W lipcu 1921

roku wykluczył go, jak sądził, definitywnie. Towarzystwo Thule stanęło po stronie Hitlera, widząc w nim człowieka na miarę czasów, zdolnego po przejściu pełnej władzy zapoczątkować pożądane zmiany.

To wówczas – w latach 1921–1922 – Hitlera uznano za Führera, potem nazywano go niemieckim Mussolinim. „Na trybunie, opowiadała wieszczka Elisabeth Ebertin, wygląda jak opętany, jak medium, jak nieświadome narzędzie wyższych mocy”.

Hitler staje się coraz bardziej brutalny, tworzy grupy bojowe, których zadaniem jest walka z przeciwnikami, zakłócanie ich zebrań i zastraszanie. Aby uniknąć krytyki, nadaje im pozór organizacji sportowych. We wrześniu 1921 roku doszło do potyczki, która przybrała zły obrót. Hitler, przewodzący swojej bandzie, a także Hermann Esser, zostali aresztowani i skazani w czerwcu 1922 roku na miesiąc więzienia.

Wówczas Hitler podejmuje decyzję o powołaniu SA i oddaniu tej formacji pod dowództwo kapitana Röhma. Odtąd ludzie w szarozielonych koszulach i ze znakiem swastyki stanowią oddziały uderzeniowe partii. U schyłku marca 1923 roku dowództwo SA przejął as lotnictwa, Hermann Göring. Göring, podobnie jak Manfred von Richthofen, sławny „Czerwony Baron”, był narodowym bohaterem, zwycięzcą 22 walk. Poślubił baronową Carin von Kantzow i to ona przyciągnęła go do partii nazistowskiej, a jako osoba bogata wprowadziła w kręgi arystokracji i przemysłowców niemieckich. Dla Hitlera obecność Göringa w 1922 roku to znak – ów lotnik jest pierwszym sławnym w całych Niemczech człowiekiem, który dobrowolnie stanął u jego boku. Pod koniec 1922 roku Towarzystwo Thule dąży do unicestwienia Towarzystwa Antropozoficznego Rudolfa Steinera, które wkracza na zbliżone

pole duchowe. Najprawdopodobniej SA podpaliło siedzibę towarzystwa. Dowiedziawszy się o tym, Hitler wpadł w szal. Musiał unikać działań przestępczych, a zarazem nie mógł dopuścić, by oddziałom szturmowym wydawano rozkazy z zewnątrz. Wszyscy zamieszani w tę akcję zostali wyrzuceni z NSDAP i z SA. Dla Towarzystwa Thule było to poważne ostrzeżenie!

Nieudany pucz 8 i 9 listopada 1923 roku

Rok 1923 to czas napięć między Francją a Niemcami. Raymond Poincaré, powołany na stanowisko premiera przez prezydenta Republiki Alexandra Milleranda, prowadził bardzo zdecydowaną politykę, by odzyskać należne reparacje. Przy poparciu Belgii wysłał wojska do Zagłębia Ruhry, które zaopatrywało w węgiel i stal całe Niemcy. Pod okupacją francuską w regionie rozwija się potężny bunt społeczny – mnożą się strajki, zamachy, sabotaże. Poincaré nie zamierza się ugiąć, odpowiada aresztowaniami i deportacjami, w końcu odcina ten obszar, stawiając kordon sanitarny.

Sytuacja gospodarcza Niemiec znacznie się pogorszyła – tempo inflacji jest zawrotne, marka się zalamuje, przedsiębiorstwa bankrutują, handel podupada. Dlatego kanclerz Wilhelm Cuno nie może utrzymać władzy. Na szczęście prawdziwy mąż stanu, przyjaciel wielokrotnego premiera i ministra spraw zagranicznych Francji Aristide'a Brianda, minister spraw zagranicznych Gustaw Stresemann, staje u steru państwa. Rozumie, że upór nic nie da, i wprowadza politykę kooperacji ze zwycięskimi mocarstwami. Nakazuje zaprzestać działań terrorystycznych i nie stawiać biernego oporu w Zagłębiu Ruhry, a potem podejmuje trud wprowadzenia Niemiec do grona narodów żyjących w pokoju i zapowiada wstąpienie swego kraju do Ligi Narodów. Decyduje się

na radykalne działania, stawiając na czele armii generała Hansa von Seeckta, a funkcję ministra obrony powierzając twardemu człowiekowi – Otto Gesslerowi.

Na reakcje nie trzeba długo czekać. Skrajna prawica się burzy, mobilizując swe struktury militarne, zwłaszcza w Bawarii, której władze działają najszybciej i powołują ministra separatystę, przeciwnika republiki berlińskiej przychylnego przywróceniu monarchii. Gustaw von Kahr, general Lossow i pułkownik Seisser ściśle kontrolują armię i monachijską policję.

Hitler z napięciem obserwował rozwój wydarzeń. Mając przy sobie Goebbelsa, propagandzistę, najwierniejszego z wiernych, 8 listopada uznał, że jest dość silny, by podjąć próbę zdobycia władzy w Monachium, a potem ruszyć na Berlin i obalić Stresemanna. Być może pod wpływem przepowiedni słynnej astrolożki Elisabeth Ebertin, która głosi, że wkrótce odniesie sukces człowiek czynu, Führer, podejmuje próbę puczu bez przygotowań. Nie zważa na sprzeciwy przywódców Towarzystwa Thule, którzy uważają to przedsięwzięcie za przedwczesne. Przekonuje wszystkich o swojej sile – bojownicy NSDAP i członkowie SA to niemal 56 tysięcy ludzi bez reszty oddanych Führerowi.

Mając przy sobie wiernego Hessa oraz oddział SA, Hitler wkracza do „Bürgerbräukeller”, piwiarni, gdzie odbywa się wiec monachijskiego triumwiratu z udziałem von Kahra i w obecności tysiąca zwolenników. Przerywa spotkanie, zamyka się z trzema przywódcami monachijskiego rządu i w jakiś sposób uzyskuje ich zgodę na utworzenie nowego gabinetu pod swoim przywództwem. Zgoda najprawdopodobniej została wymuszona i nie miała większej wartości. Mimo to Hitler ogłasza publicznie, że staje na czele „nowego rządu tymczasowego Rzeszy” i przygotowuje się do marszu na Berlin na wzór Mussoliniego. Co ciekawe, Führer

zawsze przejawiał kompleks wobec Duce. Prawdopodobnie wynikało to z faktu, że jako drugi stanął w Europie na czele rewolucji narodowosocjalistycznej. Niespodziewane pojawienie się Ludendorffa, najpopularniejszego wojskowego w Niemczech (poza marszałkiem Hindenburgiem), to dla Hitlera potężne wsparcie.

Hitler popełnił wówczas pierwszy błąd – pozwolił von Kahrowi, Lossowowi i Seisserowi opuścić „Bürgerbräukeller” i wrócić do siedziby rządu. Trzej panowie natychmiast zatelefonowali do Berlina i zmobilizowali wojsko i policję. Przez całą noc panował ogromny chaos. Rankiem 9 listopada przyszły dyktator zrozumiał, że został oszukany i że SA nie jest w stanie stawić czoła tym siłom, zwłaszcza iż Röhm z częścią SA był już oblężony przez wojsko. Ludendorff zachował zimną krew i zaproponował, aby zorganizować pokojowy marsz przez miasto. Miał nadzieję, że dołączy do nich ludność, a przede wszystkim te oddziały, wśród których cieszył się dużym szacunkiem. Hitler poparł ten plan. I oto ruszyli ramię w ramię, poprowadzeni przez sztandary. Za nimi szli Feder, Estreicher, Esser, Hess, Göring (a nawet Drexler, znowu po ich stronie). Zmierzając ku miejscu, w którym oblegano Röhma, natknęli się na bawarską policję. Hitler zażądał, żeby im się poddała! Padł strzał – policja w panice oddała salwę. Zginęło szesnastu narodowych socjalistów, dziesiątki odniosło rany, w tym Hitler, który upadając, złamał rękę, i Göring, którego obrażenia były znacznie poważniejsze.

Hitler zemdlał i nieprzytomny został przewieziony do Uffing, gdzie w czterdzieści osiem godzin później go aresztowano. Göring uciekł do Austrii i tam długo dochodził do zdrowia, potem dotarł do Szwecji i ukrywał się przez pewien czas. Odtąd już codziennie przyjmował morfinę, aby uciszyć ból. Możemy sobie wyobrazić, jak oddziaływało

to na jego układ nerwowy i funkcjonowanie mózgu, a nawet skojarzyć z inicjacją, na którą zdecydował się za namową uduchowionej hrabiny! Röhm się poddał, natomiast także aresztowany Ludendorff błyskawicznie został uwolniony.

Bawarski rząd rozwiązał SA i NSDAP, potem wytoczył Hitlerowi proces, który zaczął się w lutym 1924 roku. Wykorzystując sądową ławę oskarżonych jako mównicę, Hitler bronil się zębami i pazurami. Skazano go tylko na pięć lat więzienia. Do Landsbergu trafił 1 kwietnia 1924, na wolność wyszedł pod koniec roku.

Mein Kampf – w głąb piekła

Towarzystwo Thule czuwa nad protegowanym

Towarzystwo Thule nie zamierzało opuszczać w potrzebie tego niezrównoważonego zapaleńca, czuło bowiem, że wreszcie zyskało człowieka, który mimo pewnych niepokojących cech charakteru, doprowadzi do triumfu jego ideologii. W miarę możliwości członkowie Thule podtrzymują go na duchu, codziennie odwiedzając w więzieniu. Haushofer, który był inicjatorem utworzenia Niemieckiej Partii Robotniczej, który wznosił żelazny młot i przysięgał na swastykę, doskonale wyczuł, że ten osamotniony człowiek (choć dzieli celę z Hessem), pół-Niemiec, pół-Austriak, bez rodziny, być może z domieszką żydowskiej krwi, dotknięty niemocą płciową (zapewne było to spowodowane wadą wrodzoną lub chorobą, nie wynikało bowiem z braku libido), pozbawiony prawdziwej pracy, był politykiem wyalienowanym. Był jak galernik, który pragnie społecznej zemsty i widzi przed sobą przyszłość na miarę giganta. Manipulując nim, z pewnością uważnie obserwuje pracę nad tekstem *Mein Kampf*. Tak w smętnej celi, gdzie przesiaduje sławny więzień, powstaje pełne nienawiści, mściwe przesłanie: dominacja germańskich elit, eksterminacja ras przeklętych – żydowskiej i słowiańskiej, święta wojna, negacja religii, wypalenie komunizmu, planowe stosowanie siły i przemocy, by krew lała się strumieniami, krew dająca odnowę i oczyszczenie. A wszystko po to, aby narodził się nadczołowiek i nowe społeczeństwo... Jak to barwnie ujął François

Ribadeau-Dumas, „Można powiedzieć, że *Mein Kampf* sygnował sam diabeł!”.

Cóż mogłoby skuteczniej uspokoić mistrzów Thule niż widok ich marionetki, która o mało im się nie wymknęła, spisującej swą przyszłość na kartach książki!

Hitler jednak jest zdeterminowany i zamierza działać – poczuł w sobie fluidy, Słowo, posiadł Światło, stał się wyrazicielem woli wielkich przodków, tych z mitycznej Thule, woli, która może odmienić cały świat, a nawet pokonać Boga. Ruszając na podbój świata, nurzał się w dziwnym klimacie tajemnych stowarzyszeń, w strefie światła, tak twórczego i infantylnego zarazem, w krainie wielkich niemieckich legend. Był jednak złym magiem, geniuszem zła, człowiekiem okrutnym i pozbawionym skrupułów. I posługiwał się wygiętym niczym hak krzyżem – swastyką, symbolem słońca, ale odwróconym, znakiem czarnej magii. Czarne słońce nabierało ogromnej mocy, gdy rodziło się SS (Schutzstaffeln, „sztafety ochronne” NSDAP), a to miało się stać już wkrótce. Przyjąwszy za swój emblemat symbol odwróconego świata, Hitler kontynuuje pisanie, a raczej dyktowanie, nie należy bowiem do tych, którzy lubią trudzić się wodzeniem pióra po papierze, swego najważniejszego dzieła Rudolfowi Hessowi, pełniącemu w więzieniu funkcję jego sekretarza.

Hitler dopracowuje doktrynę z Rosenbergiem

Führer nie tworzył sam doktryny narodowego socjalizmu, a napisanie *Mein Kampf* nie wystarczyłoby, by ta doktryna stała się pełna. Warto przejrzeć także *Mythus des 20. Jahrhunderts (Mit XX wieku)*, którego autor, Alfred Rosenberg, wniósł wiele własnych koncepcji w to dzieło.

Działania nazistów opierały się bowiem na osobliwym, zatrutym substracie intelektualnym. Tak jak w roku

1805 Prusy przebudziły się pod wpływem Kanta i Fichtego, Niemcy na początku XX wieku przeżyły duchową odnowę za sprawą Waltera Rathenaua i Hermanna Keyserlinga. Odnowa ta dotyczyła wyłącznie elit, które decydowały za resztę społeczeństwa. W obliczu ponadnarodowych ruchów społecznych, takich jak komunizm, który zagrażał wolności jednostki, a może nawet całej rasie białej, trzeba było powrócić do człowieka jako odrębnego bytu, do nacjonalizmu państw. Hitler i Rosenberg czytali prace wspomnianych myślicieli, z pewnością jednak znali także myśl Oswalda Spenglera, niemieckiego filozofa i historyka, a przede wszystkim wydany w 1918 roku *Zmierzch Zachodu*. Spengler przepowiada w tej książce koniec racjonalnej cywilizacji, stawiając na cyniczną i biologiczną koncepcję historii. Tylko solidaryzm i pruska dyscyplina mogą, jego zdaniem, ochronić rasę białą przed buntem proletariatu i kolorowych. Spengler otwarcie przyznaje, że jest antykatolikiem, antysocjalistą, antydemokratą i antysemitą, a ściślej – przeciwnikiem judaizmu. Hitlerowi szczególnie przypadła do gustu koncepcja narodu typu magicznego, przedstawiona przez Spenglera. Dostrzega także potrzebę silnej władzy i dyscypliny, obowiązki przywódcy, za konieczną uważa wiarę we wspólne wartości i głośne wyrażanie fanatyzmu politycznego.

Kolejna książka – *Dritte Reich (Trzecia Rzesza)* Arthura Moellera van den Brucka – wywarła na nazistowskich przywódców bardzo silny wpływ. Kluczowym zdaniem jest zapewne to: „Dla narodu zdobycie wolności to odzyskanie własnego ducha”. A naród niemiecki musi przewyciężyć to, co prowadzi go ku dekadencji – traktat wersalski i Republikę Weimarską, wyznaczając sobie dalej sięgające aspiracje, przypisując sobie wyższe cele, doskonaląc się tak, by odzyskać siłę życia i wnosząc swój wkład w spełnienie obiecującej,

wspanialej przyszłości. Hitler będzie tu mówił o „przestrzeni życiowej”, która pozwoliłaby na zjednoczenie wszystkich Niemców na niemieckiej ziemi.

Hitler czytał także Hansa F.K. Günthera i znalazł jego teorię sześciu ras. Günther był blisko związany z Hessem, Karlem Haushoferem i Rosenbergiem – jak wiemy, wszyscy trzej należeli do władz Towarzystwa Thule – a także z von Liebenfelsem, założycielem Nowej Świątyni. W Europie wyróżniał sześć głównych ras, w tym dwie najważniejsze – nordycką, czyli szlachetną, oraz rasę czy też typ dynarski, twardą i żywotną, gotową do walki i dostarczającą doskonałych żołnierzy. Rasa nordycka, żyjąca oczywiście na północy, jest według jego teorii nomadyzmu pełna cnót; tak wyobraża sobie zalety jej przedstawicieli: „Małomówny, surowy wobec siebie i innych, o ścisłej inteligencji, ale wolny od głupiego sentymentalizmu i wylewności, człowiek rasy nordyckiej nie dąży do tego, by się podobać”. Oto typowy Niemiec – przedsiębiorczy, działający z rozmachem, idealnie uzupełniony przez swego rodaka z południa, typu dynarskiego. A zatem Niemcy łączą dwie rasy wyższe. Dekadencja Europy ma związek z podupadaniem rasy nordyckiej, zbyt mało licznej, jak sądzi Hitler. Dlatego Niemcy muszą odnowić rasę nordycką, a wzorem staną się esesmani – elita, w której żyłach płynie nordycka krew, „ziarno” ludu wybranego.

Z pewnością należy wymienić jeszcze dwóch spośród mistrzów okultyzmu, którzy krążą wokół Adolfa Hitlera i wywierają wpływ na jego doktrynę – Szwajcara Karla Kraffta, także należącego do Thule, oraz Austriaka Hansa Hörbigera, autora (prawdziwego) książki opublikowanej przez niejakiego Philippa Fautha, zatytułowanej *Hörbigers global Kosmogonie (Kosmogonia globalna Hansa Hörbigera)*. Autor jest członkiem Thule, blisko związanym zarówno

z Haushoferem, jak z Hitlerem i Hessem. Bardzo bogaty, założył czasopismo, a następnie zainspirował ruch, którego zadaniem było szerzenie teorii potwierdzających, że świat jest wklęsły, a zimne obszary stanowiły kolebkę ludzkości. Pod jego wpływem nazistowska ekspedycja wyruszyła na bałtycką Rugię, aby zweryfikować te poglądy.

Niewątpliwie filozofia narodowosocjalistyczna, którą naziści nazywali *Weltanschauung*, czyli uświadamianiem świata, opiera się początkowo na jednym człowieku. Bez Hitlera nie byłoby Rzeszy! Poświęcając się bez reszty pracy, nie gustując ani w picciu, ani w dobrym jedzeniu, ani w kobietach, pragnąc zawsze być w pełni sił i świadomości, on sam dokonuje prawdziwej rewolucji. Co więcej, ma dość siły psychicznej, by pociągnąć za sobą nie tylko zaślepionych zwolenników, lecz także naród, i wplątać Niemcy w niewyobrażalną, bezsensowną historię. Ci, którzy za nim podążają, to fanatycy. Czy nie przemawia przezeń głos opatrności? A to znaczy: głos Boga!

Jak napisał André Brissaud w książce *Hitler et l'Ordre noir (Hitler i Czarny Zakon)*: „Przez całe życie, aż do strzału w berlińskim bunkrze, Hitler uważa się za «wybranego». Należy kłaść silny nacisk na ten fakt, który stanie się załącznikiem iluminacji i mistyki SS, genezą mitu ducha zdeterninowanego przez rasę, osławionego mitu krwi, i inspiracją polityki, której jedynym usprawiedliwieniem był właśnie ten mit – siła sprawcza myśli hitlerowskiej”.

Hitler widzi świat w stanie ciągłego napięcia, świat, w którym, jak pisze, „panować musi najsilniejszy, nie miesząc się ze słabszym, to oznaczałoby bowiem poświęcenie swej wielkości...”. Tę apologię siły rozwija, kreśląc prosty obraz: „Można być kowadłem albo młotem. Przyznając, że moją intencją jest przygotowanie narodu niemieckiego do roli młota”.

Doktryna nie do przyjęcia

Sila, wojna, czystość krwi – oto poznajemy serce mitu – mitu rasy. Oczywiście, Hitler czytał hrabiego Arthura de Gobineau i jego *Essai sur l'inégalité des races humaines* (*Esej o nierówności ras ludzkich*), wydany w 1853 roku, a także Houstona Stewarta Chamberlaina (nie miał nic wspólnego z politykiem Arthurem Neville'em, który był zwolennikiem ugodowej polityki wobec Hitlera w okresie międzywojennym, a także jednym z autorów traktatu monachijskiego). Czy Gobineau nie stawiał rasy aryjskiej na szczycie wszystkich innych i czy nie twierdził, że Germanie są jej najdoskonalszymi przedstawicielami? Chamberlain zaś wtórował mu w *Foundations of Nineteenth Century* (*Genezie XIX wieku*), podchwytyjąc jego teorie!

Wszystko to umacnia antysemityzm Hitlera, już zdecydowany po jego wstąpieniu do Stowarzyszenia Vril i Towarzystwa Thule. Walka będzie bezwzględna, na śmierć i życie, dopóki nie wyginie jedna z ras – Aryjczycy albo Żydzi. To tytaniczny bój z „żydowską zarazą”!

Stanowisko Hitlera jest nieprzejednane. W *Mein Kampf* pisze: „Ten, kto nie należy do dobrej rasy, nie jest na tym świecie nic wart. Jednostki w ramach rasy nie są równe, a rasy nie są równe wobec siebie w ramach ludzkości. Mieszanie krwi i wynikające z tego psucie rasy to jedyna przyczyna upadku wszystkich kultur; ludzie nie marnieją bowiem na skutek przegranych wojen, ale dlatego, że tracą odporność, którą ma wyłącznie czysta krew”. Jak na niskiego mężczyznę o oliwkowej cerze, syna bękart, który prawdopodobnie urodził się z ojca Żyda, to bardzo śmiało twierdzenia.

Rosenberg, zbląkany filozof, ale też człowiek niewątpliwie wybitnie inteligentny, nadaje tym niegodnym poglądom bardziej „intelektualny” charakter: tak, krew jest najważniejsza w określaniu rasy, tak, krew sięga najgłębszych korzeni

jednostki, tak, krew zawiaduje wszystkim! Krew aryjska, pochodząca z północy, z dalekiej krainy Thule, krew germańska, jest zaś matrycą narodu niemieckiego, który nie ma sobie równych! Żywiony tą czystą krwią, krwią, która regeneruje, naród niemiecki – opowiada Rosenberg – potraktuje świat ze skrajnym okrucieństwem. I ośmiela się napisać to zdanie rodem z piekła: „Istota germańskiej dynamiki nie przejawia się poprzez ucieczkę od świata, lecz przez walkę, poprzez zdobywanie świata (i oto wracamy do *Weltanschauung!*). A dokonuje się to na dwa sposoby: «religijno-artystyczno-metafizyczny» i empirycznie, metodą Lucyfera”.

Aryjska rasa niemieckich panów, nierówność rasowa, spychająca inne narody do obozu niewolników, eliminacja Żydów i Słowian jako niegodnych, żeby żyć – to narodowosocjalistyczny program po poprawkach i uzupełnieniach Hitlera. Himmler, Rosenberg, Bormann, Goebbels, ale na pewno nie Göring, mniej fanatyczny od tamtych, święcie wierzyli w te brednie z innej epoki. W kwietniu 1944 roku Führer wyznał w końcu Bormannowi, co było źródłem jego antysemityzmu. Jego słowa odbiły się silnym echem w świadomości zbiorowej, a krzyżowcy, Filip IV Piękny czy święty Ludwik albo nie tak daleki naszych czasów Charles Marie Maurras prawdopodobnie nie potępiliby tej wypowiedzi. Przepelnione nienawiścią słowa brzmią wstrząsająco: „Oto, co różni Żyda od innych cudzoziemców: twierdzi, że ma prawa członka twojego społeczeństwa, pozostając równocześnie Żydem. Uważa, że należy mu się prawo do równoczesnej gry na dwóch planszach i jako jedyny na świecie domaga się tak niesamowitego przywileju”. W pewnym sensie Hitler żąda dla narodu aryjskiego i germańskiego statusu „ludu Bożego”, który w cywilizacji chrześcijańskiej przypadł narodowi żydowskiemu. Tylko Aryjczycy i Żydzi sytuują się w uniwersalnej perspektywie dominacji duchowej. W książce

Rozmowy z Hitlerem Hermann Rauschning pisze, że według Führera „narodowy socjalizm to więcej niż religia, to wola stworzenia Naczcłowieka”.

Nikt nie był tak zagorzałym przeciwnikiem Kościoła – katolickiego i protestanckiego – jak Hitler, choć i on musiał powściągać swą niechęć. Decydującemu wyborowi, jakiego dokonuje wierzący – istota, której wolno uwierzyć w Boga i przestrzegać Jego przykazań, na podstawie często osobistej decyzji, Hitler przeciwstawia kres jednostki jako takiej. Odtąd bowiem jednostka wtapia się w ambicję narodu, ta zaś zostaje powierzona nieomylnemu sternikowi...

Hitler był szczególnie wyczulony na problem przyszłości swego narodu, czyli na młodzież, ale to u polityka nie dziwi. Wsłuchajmy się jednak w jego słowa: „Pracuję młotem, usuwam wszystko, co może być ograniczone lub przegnile... Wyhodujemy młodzież, przed którą świat zadrży, młodzież brutalną, władczą, nieustraszoną, okrutną. Właśnie takiej pragnę”. I słyszymy coraz straszliwsze hasła: selekcja narodzin, eliminacja niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo, ostateczna likwidacja szpitali dla umysłowo chorych.

Żeby wcielić ideologię w czyn, trzeba przywódcy, Führera, dyktatora, uosobienia wszechmocnego państwa. I sztywnej hierarchii, opartej nie na wolnych wyborach, ale na zaufaniu do przywódcy, który ma wyłącznie prawo powoływania na najwyższe stanowiska. Państwo niemieckie miało być zatem zarządzane jak armia, jak Kościół (Hitler był zafascynowany faktem, że rzymscy katolicy przetrwali dwa tysiąclecia), jak zakon (Hitler wiele czytał o systemie zarządzania u jezuitów i pozostawał pod wrażeniem ich potęgi) albo jak zakon rycerski (Hitler znał na pamięć historię templariuszy i rycerzy teutońskich). Panowie (SS, żołnierze Wehrmachtu), klasa średnia (członkowie partii narodowosocjalistycznej), anonimowi obywatele (reszta społeczeństwa), niewolnicy

(cudzoziemcy z państw podbitych podczas wojen, z wyjątkiem Anglików, kuzynów Niemców) – tak rysowała się struktura społeczna nowej Rzeszy.

Magia, ekstaza, inicjacja, szukanie prawd ukrytych i prawdy o przyszłości, upodobanie do przepowiedni, wiara w głęboką przemianę ludzkości (taką, jaka dokonała się za czasów cywilizacji Wielkich Wtajemniczonych, przybyszy z kosmosu, teraz wcielonych w istoty ludzkie zamieszkujące Ziemię), wiara w człowieka zdolnego dorównać bóstwu, uwielbienie Słowa i słów wyrażających siłę, której nic nie powstrzyma, słów oderwanych od realiów dnia powszechnego, rozmówanie w sekrecie, który przekazali von List i von Sebotendorff – oto, co kształtowało umysłowość Adolfa Hitlera i determinowało jego działania. Musiał jednak pokonać jeszcze jeden, ostatni etap – ustanowić „klasę przywódców”. Uczynił to 9 listopada 1925 roku, tworząc SS i *Ordensburgen* („zamki zakonu”), ośrodki indoktrynacji i ćwiczeń wojskowych dla młodych elit NSDAP (a potem SS), dobranych tak, by kształcić nowe kadry wojskowe Tysiącletniej Rzeszy, przyszłych Führerów. Latem 1924 roku jeszcze do tego nie doszło. Hitler siedział w więzieniu i wydawało się, że zniknął z bawarskiego pejzażu politycznego, a zatem nie liczył się na scenie politycznej Niemiec.

Powiedzieliście: nazizm!

W dzisiejszych czasach najtrudniej jest przyznać, że manifest polityczny Hitlera odniósł tak ogromny sukces, podczas gdy dla nas wartością są demokracja, wolność jednostki, solidarność społeczna, integracja cudzoziemców, szacunek dla odrębności narodowej i religijnej, globalizacja gospodarcza, a wszystko to nabiera wyrazistości (paradoksalnie!) w obliczu amerykańskiego kryzysu finansowego z roku

2008. Dlatego konieczne wydaje się wyjście poza „wyważone” dokumenty z Norymbergi i sięgnięcie do zaangażowanej ideologicznie relacji żarliwego nazisty, który ocalał z wojennej zawieruchy, nie przyłożywszy ręki do zbrodni narodowych socjalistów. Chodzi mianowicie o osobę, która do dziś żyła w przekonaniu, że Hitler mówił prawdę. Traciliśmy już nadzieję, że taką relację da się znaleźć, i oto nagle olśnienie przyszło dzięki książce od przyjaciela, doskonałego historyka Philippe’a Lamarque’a, napisanej w 1976 roku we Francji, jednak wydanej w Kalkucie (z powodu pronazistowskiego panegiryku, który zawiera). Jej autorką była Savitri Dêvi, Hinduska i zapamiętała neonazistka, żona bramina. Już tytuł jest piekielny – *Wspomnienia i refleksje Aryjki*. A podtytuł po prostu oszalamia: „Dedykuję wtajemniczonym, umarłym i żywym, z zakonu SS, przede wszystkim zaś tym z sekcji Ahnenerbe i ich współczesnym członkom oraz naśladowcom, teraz i w przyszłości”. O tych uczniach, którzy jeszcze istnieją, pomówimy w końcowej części książki...

Wyjaśnijmy jeszcze tylko, czym była Ahnenerbe („dziedzictwo przodków”). Otóż tak nazywała się „fundacja badawcza” utworzona w roku 1935, dziedzicząca tradycję prawdziwego zakonu różokrzyżowców, tajemnicę liry gaelickiej, kabały, ukryte znaczenia Biblii, niemiecką starożytność, eksponaty ludzkie, należące do różnych ras... Prowadziła pseudonaukowe badania w dziedzinie antropologii i historii „rasy niemieckiej”. Skupiała uczonych i fałszywych proroków, a była wspierana przez kierujących Towarzystwem Thule – Haushofera i Hessa. Koncentrowała się także na analizie doktryn ezoterycznych, aż w końcu ślepo zaprzedała się nazistom.

Lektura tej książki nie zawiodła oczekiwań. Kilka cytatów pozwoli czytelnikom uświadomić sobie realia nazizmu, i to nie krytycznie ukazane przez przeciwnika, do czego

przywykliśmy, ale przez zwolennika, który nie należał do wyższych sfer politycznych, a zatem wypowiada po prostu swoje myśli, swoje głębokie przekonania.

Savitri Dêvi napisała o religii siły, wierze w przynależność do rasy aryjskiej: „prawdziwy aryjski rasizm, czyli hitleryzm, może stać się podstawą autentycznej religii”. A następnie, opisując wielkie ceremonie rządowe, przypominające obrzędy kultu Istoty Najwyższej, powoławszy się na pracę Roberta Brasillacha, *Les sept couleurs (Siedem kolorów)*, dodała: „Ceremoniał konsekracji nowych sztandarów Rzeszy w obecności 500 tysięcy widzów na stadionie w Norymberdze: nowe sztandary (zostały) zbliżone do «sztandaru krwi», trzymanego przez uczestników zamachu z 9 listopada 1923 roku, gdy poległo ich szesnastu. W ten sposób każdy nowy sztandar przenikał mistycznym fluidem poprzez zjednoczenie się z ofiarą owych szesnastu”.

Autorka utrzymuje, że „hitleryzm czy też aryjski rasizm w nowej formie jest, jak każdy rasizm, oparty na idei naturalnej elity, na negacji człowieka (...) Oznacza to rewolucję duchową, zanegowanie wartości antropocentrycznych, które dotąd akceptowano (...) a zarazem powrót do wartości naturalnych, do wartości kosmicznych zapomnianej cywilizacji. Rewolucja ta dokonała się na naszych oczach”.

Sama konstrukcja nowego świata musi spełniać dwa wymogi: „Elita najlepszych – naturalna arystokracja – stanowi zawsze mniejszość, należało więc pochwalać rodziny wielodzietne, wyróżniać najbardziej płodne matki, robić wszystko dla dzieci zdrowych, dobrej rasy, aby ta mniejszość stała się jednak dość liczna, by zapewnić kadry organizacji (...) Führer zresztą wielokrotnie mówił o swym zamiarze wcielenia nordyckich elit – Skandynawów, Holendrów, Duńczyków – do Wielkiej Rzeszy, którą chciał stworzyć, prosząc o współpracę Aryjczyków z całego świata.

Przywódca narodowosocjalistycznych Niemiec jest jednak zupełnie inną osobowością. Reprezentował on (...) Tego, który co pewien czas staje na czele walki z Czasem, trwającej i nasilającej się od jakże odległego schyłku Złotego Wieku”.

Na temat programu partii nazistowskiej Savitri Dēvi pisze: „W dwudziestu pięciu punktach ujmujących podstawy programu [poddanego analizie powyżej], a przede wszystkim w *Mein Kampf*, dostrzec można, że Ruch zwracał się przeciwko najdroższemu ideom i najbardziej charakterystycznym zwyczajom dekadentckiego społeczeństwa XVIII i XIX wieku (...) Prawo naturalne, prawo walki o życie, zostało uznane i wywyższone (...) A podstawowe znaczenie rasy i osobowości – dwóch filarów nowej wiary – jest tam podkreślone na każdej stronie.

Nowa koncepcja życia (*Neue Auffassung*) jest jasno scharakteryzowana jako odpowiadająca pierwotnemu początkowi rzeczy, a więc takiemu, który pozostaje w zgodzie z tradycją”.

Autorka ujawnia sekret nazizmu: „Powtarzam więc, że teksty, fakty, cała historia i atmosfera narodowego socjalizmu stają się w pełni zrozumiałe dopiero, gdy raz na zawsze uznamy, że Adolf Hitler był takim człowiekiem – ostatnim w czasie, przebywającym wśród nas wcieleniem Tego, który powraca co wiek, by bronić sprawiedliwych, aby zniszczyć czyniących zło, by zdecydowanie zaprowadzić ład zgodny z naturą rzeczy”.

Trzeba jeszcze pogodzić się z haniebnymi konsekwencjami tej sytuacji, uznając je za zgodne z naturalnym biegiem rzeczy: „Mimo to fizyczna eliminacja ludzkich śmieci, łącznie ze sterylizacją nieuleczalnie chorych, ale jeszcze użytecznych z przyczyn ekonomicznych [pozostałych najzwyczajniej wybijano], stanowi podstawowy aspekt walki

Adolfa Hitlera z dekadencją. W dwóch akcjach – tej Einsatzgruppen w Polsce i Rosji i tej przeciwko Żydom [obozy koncentracyjne i zagłady] – władze Trzeciej Rzeszy potraktowały lub pozwoliły traktować tubylców tak, jak założyciele Stanów Zjednoczonych potraktowali czerwonoskórych, ale już bez zbędnej obłudy”.

Tak, czytelnik się nie mylił – te słowa napisano w roku 1976!

Hitler jako przykład dehumanizacji

„Nie ma nic równie niesmacznego i równie podniecającego jak życie Hitlera!” – stwierdził niedawno jeden z redaktorów periodyku „Actualités de l'Histoire”.

Wyobraźmy sobie smętnego człowieczka, wiodącego monotonne życie i niemającego żadnych namiętności: ani jadła, ani napitku, ani kobiet, ani tytoniu. Wegetarianin, mistyk opętany ideą wielkich Niemiec, nie chciał nawet ujawnić społeczeństwu obecności Ewy Braun u swego boku. Eva Braun była zaś od niego znacznie młodsza i darzyła go uwielbieniem zabarwionym obawą, gdyż doskonale знаła jego dominującą osobowość. Führer wołał Monachium od Berlina, a wyjeżdżał wyłącznie do swojego domu w Berchtesgaden. Ta zagubiona w Alpach posiadłość odpowiadała jego romantycznej naturze. Od 1943 roku zaszywał się w Wilczym Szańcu pod Kętrzynem, w Prusach Wschodnich.

Po śmierci Dietricha Eckarta właściwie nie miał już przyjaciół z wyjątkiem Hessa, lubił samotność i niewiele sypiał. Odarty z człowieczeństwa, kochał chyba tylko swoją sukę Blondi, owczarka niemieckiego. Skrajnie egoistyczny, dominujący, nie znosił sprzeciwu (podczas wojny drogo go to kosztowało, ponieważ marszałkowie i generałowie,

obawiając się napaści gniewu, ukrywali przed nim niektóre fakty). Pewny siebie kapral uważał się za wielkiego stratega, a jedynie wykorzystał słabość pierwszych przeciwników – Polski i Francji. Już latem 1940 roku skutecznie oparła mu się Wielka Brytania. Uwielbiał mówić i zmuszał otoczenie, żeby pilnie go słuchało, często do późnej nocy. Oczekiwał od towarzyszy bezwzględnej, ślepej wierności, i wymuszał ją. Był tak próżny, że nie chciał nosić okularów, a od największych niemieckich gazet żądał specjalnych edycji, drukowanych dużą czcionką.

Kiedy w 1933 roku Hitler został kanclerzem, kazał wybudować w bawarskich Alpach, na szczycie Obersalzbergu, jednej z gór w okolicach Berchtesgaden, gigantyczny kompleks. To było jego „orle gniazdo”, Berghof, ulubiona rezydencja. Aby powstała, wycięto las i wyburzono pobliskie domy. Hitler spędzał tam około trzech miesięcy w roku przez te lata, które mu zostały – łącznie ponad tysiąc dni. Tam odbywał liczne spotkania, obmyślał strategię wojenną, zastanawiał się z najbliższymi współpracownikami nad przyszłością Niemiec. Wokół rozkazał wybudować kilka podziemnych bunkrów w obawie przed atakiem aliantów. Powstały do końca roku 1944. Czuł się dobrze tylko w tej samotni, na łonie natury, z dala od rozgorączkowanego Berlina. Tu mógł snuć dywagacje ideologiczne.

Hitler był utalentowanym propagandzistą, toteż szybko nauczył się operować głosem i intonacją, nadawać wypowiedzi szybszy rytm, a potocznością porywać tłumy.

Był inteligentny i fanatycznie wierzył w swoje przeznaczenie. Podatny na okultyzm, uległ wpływowi starych germańskich legend i dążył do odnowy Niemiec. Stanowiąc narzędzie w ręku przywódców Thule i innych tajnych stowarzyszeń, stopniowo starał się przejąć kontrolę nad własnym życiem, izolując się od dawnych mistrzów. Upraszczaając jego

rozumowanie, można powiedzieć, że skupił się na duchowej analizie dobra i zła. Zawsze był uważnym czytelnikiem, nigdy jednak nie pisał – pomijając trudny wyjątek *Mein Kampf*, w rzeczywistości dyktowanej od pierwszej do ostatniej strony, i planu czteroletniego, zredagowanego w 1936 roku. Późno uzupełniał wykształcenie i w efekcie pomieszał różne pojęcia i idee. Początkowo pragnął podporządkować lektury ideologii. Nie widział też sensu władania jakimkolwiek językiem poza tym, którym mówią istoty wyższe, Niemcy. Dlatego nie uczył się języków obcych.

Wbrew krążącym legendom, nie był pracowity, a na obowiązki poświęcał bardzo zmienną ilość czasu. Nie lubił ani wczytywać się w dokumenty, ani zajmować papierami, ani szczegółowo omawiać rozkazów, które wydawał raczej w postaci ogólnych dyrektyw, zawsze tylko ustnie.

Hitler nie żywił uczuć religijnych, nigdy nie uczestniczył we mszy, potrafił jednak powstrzymać się od siłowej polityki wobec Kościoła i unikał starcia z Kościołami niemieckimi, zarówno protestanckim, jak i katolickim. Wiemy, że papieże Pius XI i Pius XII doskonale zdawali sobie z tego sprawę.

Niezwykle przesądny, często radzi się astrologów i czerpie z doktryn mistycznych główne elementy ideologii narodowosocjalistycznej, opartej na rasizmie i przekonaniu o prawie do przestrzeni życiowej. Jak wiemy, wybrał 22 czerwca, dzień po przesileniu letnim, na rozpoczęcie inwazji na ZSRR w 1941 roku.

Był człowiekiem niezdolnym do jakiegokolwiek dobrego uczynku. Czy naprawdę kochał małą Geli, siostrzenicę, której nieoczekiwane samobójstwo zostało najprawdopodobniej zaaranżowane (por. s. 74) Żal, któremu dawał wyraz, mógł wynikać po prostu z wyrzutów sumienia, przecież niewątpliwie była to jego pierwsza zbrodnia, chociaż nie on nacisnął na spust... Tymczasowo pozostawił przy życiu

Georga Elsera, który usiłował go zgładzić w roku 1936, ale tylko po to, żeby zabić go w 1945 roku w Dachau. Może chciał udowodnić, że jest wspaniałomyślny? Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że zamierzał oskarżyć Brytyjczyków o tę nieudaną próbę zamachu. Pozornie darował też życie Żydom, którzy walczyli podczas I wojny światowej. Początkowo trafiali do wzorcowego getta w Terezynie, które pokazano przedstawicielom Czerwonego Krzyża. Potem zaś niemal wszystkich wywieziono do obozów, gdzie tylko nieliczni uniknęli komory gazowej.

Rok 1944 to czas, gdy Hitler czuje się zaszczytny, załamany, cierpi na bezsenność, gwałtownie i przedwcześnie się starzeje, po części dlatego, że nadużywa narkotyków, które aplikuje mu wierny doktor Morell, nie wierzy już w swoje przeznaczenie, jest zgorzkniały, przygarbiony, rozedrgany, a w końcu nie chce nawet słuchać prawdy o sytuacji militarnej. Samobójstwo stanie się wyzwoleniem dla tego człowieka, który uwierzył, że uosabia odnowę i przeznaczenie nieśmiertelnych Niemiec. Niemiec brutalnych, agresywnych, krwiożerczych, oddanych w ręce przywódcy nie zrównoważonego i pozbawionego skrupułów, fałszywego proroka złej sprawy.

Nazwisko Hitlera znajduje się na liście członków Towarzystwa Thule

Rudolf von Sebottendorff opublikował w 1933 roku listę najbardziej znanych członków Towarzystwa Thule w książce *Bevor Hitler kam (Nim nastal Hitler...)*, obecnie nieosiągalnej, ponieważ Hitler nakazał jej zniszczenie. Przypomnijmy, że według innych źródeł niezwykle tajemniczy Sebottendorff dopuścił, by wiosną 1919 roku pierwsza taka lista wpadła w ręce przeciwników – ludzi, którzy chcieli zamienić Bawarię w republikę komunistyczną na wzór sowiecki.

Ta nieostrożność kosztowała życie siedmiu znamienitych członków Thule, rozstrzelanych przez bawarskie rady komunistyczne. Może zatem Sebottendorff próbował dokonać manipulacji, która mogła przynieść poważne następstwa, umieszczając na poufnej liście nazwisko Hitlera.

Oczywiście, najbardziej interesujące jest, że nazwisko Führera znalazło się w długim szeregu 228 nazwisk, spisanych w roku 1933, a opublikowanym po raz pierwszy przez René Alleau w książce *Hitler et les sociétés secrètes (Hitler i tajne stowarzyszenia)*, która ukazała się w 1969 roku we Francji. Trzeba dodać, że dyskutując o tej sprawie, historycy obrzucają się mało wybrednymi epitetami. Powiedzmy wprost – wielu nie wierzy, że Hitler kiedykolwiek należał do Thule, a ogłoszona lista nie stanowi dla nich dowodu, wszyscy jednak są zgodni co do jednego – został przedstawiony Sebottendorffowi i wielokrotnie się z nim spotykał. Te spory nie wydają się szczególnie istotne, nie ma bowiem wątpliwości, że Hitler, do chwili objęcia urzędu kanclerza, pozostawał pod wpływem Thule, czego dowodzi choćby fakt, iż przewidując klęskę pierwszego puczu, próbowano powstrzymać go od jego dokonania. Wszyscy jego przyjaciele i ci, którzy wywarli nań wpływ, należeli do Thule. Wymieńmy kilku w porządku alfabetycznym: Anton Drexler, Dietrich Eckart (zaangażowany najmocniej), Gottfried Feder, Karl Fiehler, Hans Michael Frank, Rudolf Hess, Heinrich Host, Wilhelm Laforce (równie zamknięty w sobie jak Hitler w swej fortecy w Berchtesgaden), Alfred Rosenberg (teoretyk nazizmu), bracia Walterspielowie (właściciele hotelu Vier Jahreszeiten, najbardziej lubianego przez Hitlera w Monachium). To dowód udanego manipulowania nim przez Thule od 1919 do 1933 roku, kiedy to całkowicie się uniezależnił.

Dziesięć lat, żeby zostać kanclerzem: 1925-1933

Praca nad nową strategią

Po wyjściu z więzienia, w grudniu 1924 roku, mając już program i doktrynę, Hitler wyciągnął wnioski z porażki i postanowił zdobyć władzę legalną drogą, nie rezygnując jednak z użycia siły. Jego celem stały się wybory powszechne.

Co więcej, postanowił utrzymywać znajomość z Ludendorffem i von Schleicherem (który w 1926 roku stanął na czele Departamentu Sił Zbrojnych, załączka Reichswehry), ludźmi cieszącymi się dużymi wpływami w armii. Zrozumiał także znaczenie finansów w wyścigu wyborczym. Dlatego zaczął zabiegać o względy najbogatszych przemysłowców, zwłaszcza Kruppa, potężnego właściciela największych stalowni niemieckich, oraz Deterdinga, potentata naftowego. Poza tym starał się przyciągnąć do NSDAP oficerów i podoficerów.

Pobyty w więzieniu umocnił przyjaźń z Hessem. Osobisty sekretarz i adiutant Führera Rudolf Hess praktycznie go nie odstępował i mówiło się nawet, że utrzymywali ze sobą relacje homoseksualne. To jednak tylko domysły. Wiadomo natomiast, że zawsze wyjeżdżali razem, a Hess uczestniczył w konferencjach i wiecach i bywał na wszystkich spotkaniach. Słowem, współrządził partią.

Hitler musiał rozwiązać dwa podstawowe problemy. Po pierwsze – otrzymać obywatelstwo niemieckie, którego nie

przyznano mu do końca lutego 1932 roku, choć już w kwietniu 1925 zrzekł się obywatelstwa austriackiego. O ironio losu, przez siedem długich lat Adolf Hitler był bezpaństwowcem! I o mały włos nie zdobył władzy w Berlinie, nie mając niemieckiego obywatelstwa i narodowości! Po drugie, musiał uzyskać zniesienie zakazu publicznego wypowiedzania się oraz ograniczeń nałożonych na jego partię i gazetę. Błyskawicznie załatwił to wszystko u bawarskiego premiera Heinricha Helda, umiarkowanego katolika. Na początku 1925 roku Ludendorff i Strasser odeszli z NSDAP, pozostawiając Hitlera w swoistej izolacji, ponieważ Göring wciąż przebywał za granicą, a Röhm był z nim skłócony. Hitler wierzył w swoją szczęśliwą gwiazdę. Postanowił oprzeć się na Bouhlerze, Fricku, Schwarzu, Streicherze, Federze i Amannie. 27 lutego 1925 roku wystąpił na pierwszym wiecu przed tysiącami ludzi w „Bürgerbräukeller” i w ten sposób potwierdził swą dominację w partii. Żeby podkreślić, iż wszystko, co się stało podczas jego pobytu w więzieniu, zostało wymazane, zażądał wymiany legitymacji NSDAP i sam przyznał sobie oznaczoną numerem jeden. Następnie zorganizował strukturę na własną modłę, powierzając finanse Schwartzowi, funkcję sekretarza generalnego Bouhlerowi, a Amannowi propagandę. Strukturę wewnętrzną dostosował do mapy wyborczej Niemiec, podzielonych na 34 okręgi. Każdy z nich, *Gau*, był przypisany Gauleiterowi, który zarządzał odpowiednikami powiatu (*Kreis*), podległymi Kreisleiterowi. Poniżej przewidziano już tylko małe grupy lokalne, *Ortsgruppen* i komórki podstawowe tworzone przez wyborców z danej ulicy czy osiedla.

Gdy w przemówieniu z 27 lutego Hitler dopuścił się prowokacji, znieważywszy godność republiki, bawarski rząd zareagował natychmiast i zakazał mu publicznego zabierania głosu przez dwa lata.

Opracowana głównie w więzieniu, zakończona w 1925 roku książka *Mein Kampf* pojawiła się w dwóch tomach – pierwszy trafił do księgarni w lipcu, drugi ponad rok później, w grudniu 1926 roku.

Powstawanie profesjonalnych organizacji nazistowskich w latach 1925–1926

NSDAP szybko pozyskuje nowych członków. W okresie uwięzienia Hitlera jej liczebność spadła poniżej 30 tysięcy, potem wyraźnie wzrosła, osiągając w 1926 roku 50 tysięcy, a ponad 100 tysięcy na początku roku 1928, w którym to jeszcze się podwoiła.

W latach 1925–1926, aby uzupełnić strukturę terytorialną, Hitler postanowił założyć wiele organizacji jawnie nazistowskich, ogarniających większość grup społeczno-zawodowych: Hitlerjugend, Ligę Dziewcząt Niemieckich (Bund Deutschen Mandel), Nazistowską Ligę Uczniów, nazistowskie stowarzyszenie nauczycieli, adwokatów, lekarzy...

Pogodził się ze Strasserem, który przejawiał słabość do ideologii komunistycznej, ale teraz postanowił go wyeliminować. Kongres, który odbył się w Hanowerze w listopadzie 1925 roku, umożliwił nowemu przywódcy uzyskanie niemal jednomyślności i zniszczenie Strassera, którego opuścił nawet wierny mu Goebbels, odtąd stojący po stronie Hitlera. W 1926 roku Hitler został jednogłośnie wybrany na przywódcę partii. W lipcu, żeby pokazać swoją siłę, zorganizował wielką manifestację, podczas której tysiące członków SA przemaszerowało przed nim w brunatnych koszulach. Wtedy po raz pierwszy witał ich nazistowskim gestem, wyciągniętą ręką.

Następnie dokonał reorganizacji SA, powierzając dowodzenie Franzowi Pfefferowi von Salomonowi, który był

surowym oficerem, dawnym dowódcą Freikorpsów. W listopadzie 1925 roku Hitler utworzył SS, na czele stawiając Himmlera. Była to jego gwardia osobista, załóżek formacji, która miała powstać w roku 1933. Hitler liczył, że w ten sposób zrównoważy zbyt już silny wpływ SA, zwłaszcza że właśnie w tym okresie zależało mu na zyskaniu poważania ze strony społeczeństwa. Upodabnia się do przedstawicieli burżuazji, nosi garnitury, odsuwa braci Strasserów, rezygnując z rewolucyjnego wizerunku, opowiada się za odszkodowaniami (referendum z 1927 roku) dla wywłaszczonych w 1918 roku arystokratów niemieckich. Jest już niemal szanowanym obywatelem! Magnat z Zagłębia Ruhry, Fritz Thyssen, wspiera go na forum publicznym i wspomaga finansowo.

Rekrutowani z nizin społecznych członkowie SA odrzucili kompromisy, na które Hitler był gotów dla zdobycia władzy. Zachowywali się brutalnie wobec przeciwników politycznych, a w 1930 roku posunęli się nawet do dewastowania berlińskich siedzib partii nazistowskiej. Pchnął ich do tego dowódca, Walter Stennes. Po tym wydarzeniu Hitler wezwał starego druha, Röhma, od którego odsunął się w roku 1925, a który przebywał w Boliwii. Teraz to on miał zaprowadzić w SA ład.

W 1927 roku Hitler po raz pierwszy wybrał Norymbergę na miejsce zwołania kongresu NSDAP i prawdopodobnie skłonił go do tego Streicher, zaciekle antysemita, autor utworów pornograficznych, który w tym bawarskim mieście miał liczną klientelę. Miasto przez następne lata stało się niemal synonimem kolebki partii nazistowskiej.

Od 1928 roku Hitler wprowadzał zmiany w organizacji działań politycznych i formowaniu kadr. Za priorytet uznał akcje propagandowe, które początkowo nadzorował Strasser. Ostatecznie propaganda stała się odrębną komórka, którą kierował Goebbels.

Pierwszy test wyborczy

W wyborach 28 maja 1928 roku NSDAP zajęła ostatnie miejsce, uzyskując 810 tysięcy głosów, co równało się dwunastu miejscom w parlamencie. Partia socjaldemokratów zdobyła ponad 9 milionów głosów. Hitler miał jednak tak liczących się reprezentantów jak general von Epp, Göring, Strasser, Goebbels, Frick. Sam natomiast, jako bezpaństwo-wiec, nie mógł kandydować. Trzeba zaznaczyć, że NSDAP poniosła straty w porównaniu z poprzednimi wyborami – 6,6% to wynik z maja 1924 roku, a 3% – 2 grudnia 1924. W listopadzie 1928 roku Führer postanowił po raz pierwszy zabrać głos w berlińskim Pałacu Sportu i odniósł sukces. Potem sytuacja stała się bardziej sprzyjająca dla jego partii – kryzys gospodarczy, który zaczął się w roku 1929, spotęgowany wciąż rosnącymi kwotami reparacji, jakich domagali się alianci, zwiększał szanse NSDAP.

Trzeba przyznać, że podpisany w czerwcu 1929 roku plan Younga nikogo nie zadowolili. Niemcy miały wypłacać niewiele ponad 2 miliardy marek w złocie rocznie zamiast 2,5 miliarda, ale kwota ta zależała od wskaźnika rozwoju gospodarczego kraju. Zobowiązały się do spłacenia reparacji przez pięćdziesiąt dziewięć lat, co stanowiło absurdalnie długi okres. Łącznie, do roku 1929, kiedy to światu zagroził kryzys, Niemcy spłaciły 22 miliardy marek w złocie (głównie pod postacią węgla i stali) ze 132 ustalonych podczas konferencji londyńskiej z roku 1921. Hitler natychmiast dostrzegł korzyści płynące z tej sytuacji – sprzymierzył się z magnatem prasowym i filmowym, Alfredem Hugenbergiem, piewcą nacjonalizmu, który prowadził kampanię wymierzoną w plan Younga i cieszył się wsparciem potentatów w dziedzinie węgla i stali, sprzeciwiających się dalszemu odzieraniu ich z zysków na rzecz Francji, szczególnie Thyssena, wkrótce potem Kruppa, a wreszcie Carla Boscha z IG Farben. Thyssen

zaangażował się jako pierwszy. W 1923 roku przelał na konto partii nazistowskiej 100 tysięcy marek w złocie. Banki (w których zarządach znalazło się wielu iluminatów z Bawarii, członków tajnego stowarzyszenia, powstałego w XVIII wieku i holdującego filozofii Oświecenia), następnie przemysł chemiczny, producenci kauczuku syntetycznego, materiałów wybuchowych, przetwórcy ropy naftowej wkrótce dołączają do tego sojuszu i niemal wszyscy subwencjonują partię nazistowską. Niebawem powstaje jawnie wspierające finansowo Hitlera „Koło przyjaciół gospodarki”, którym kierują bankier Kurt von Schröder i przemysłowiec Otto Wolff.

Niemiecki przemysł chemiczny stał się tak potężny, ponieważ został dofinansowany przed kryzysem 1929 roku przez ogromne pożyczki, głównie ze Stanów Zjednoczonych, szacowane na co najmniej 20 miliardów marek. Po dojściu nazistów do władzy amerykańskie grupy przemysłowe nadal inwestowały w niemiecki przemysł.

Śmierć Stresemanna w pierwszych dniach października 1929 roku, a następnie kryzys w Stanach Zjednoczonych pogrążają Niemcy w kryzysie gospodarczym na niespotykaną dotąd skalę. Początkowo oznacza to dramat finansowy, gdyż państwo jest mocno zadłużone i nie radzi sobie ze spłatą pożyczek zagranicznych. Załamanie eksportu pociąga za sobą zamknięcie wielu fabryk, podczas gdy kraj nie ma już środków na opłacanie importu. Zaczyna się masowe bezrobocie i odpływ pieniądza, którego wartość spada z każdym dniem. Poziom bezrobocia, wynoszący nieco ponad 5% w 1928 roku, wzrósł do 13,5% w 1930, a do 30% – historycznego szczytu – w roku 1932. Spadł o 5% w roku 1933, do 25%, następnie do 10% w 1935 roku. W 1939 roku istniało już tylko minimalne bezrobocie.

Dopóki marszałek Paul von Hindenburg, wybrany na prezydenta republiki w 1925 roku, pozostawał wierny

demokratycznym regułom, kraj wytrzymał szok. Marszałek jednak stopniowo przechodził do coraz bardziej autorytarnych form rządzenia. Powoływał i odwoływał gabinety dekrétami, w latach 1930–1934 cztery razy rozwiązał Reichstag. Taka parodia demokracji całkowicie pozbawiła system weimarski sensu. Kto miał go zatem bronić? Hitler po prostu dobil republikę.

Wielki sukces: wybory 14 września 1930 roku

Ogromna część społeczeństwa niemieckiego, którą kryzys skazał na nędzę, zwróciła się ku skrajnym partiom, ku demagogom, obiecującym uzdrowienie sytuacji gospodarczej. Klasy średnie, które ucierpiały najbardziej (lub się tego obawiały), tworzyły zaplecze nazizmu.

Gdy parlament odrzucił reformę fiskalną, kanclerz Heinrich Brüning popełnił poważny błąd – źle ocenił sytuację i rozwiązał Reichstag. W pierwszej turze Hitler zdobył 6,4 miliona głosów, czyli 18%. Mając 107 mandatów, NSDAP stała się drugą po socjalistach partią w Reichstagu. Można zaryzykować twierdzenie, że wzrost poparcia dla Hitlera wynikał oczywiście z pozyskania przez niego nacjonalistów, zwłaszcza dotychczasowych zwolenników Hugenberga, ale przede wszystkim z decyzji nowych wyborców, którzy pierwszy raz uczestniczyli w wyborach, czyli niemieckiej młodzieży.

Mając około 200 tysięcy działaczy partii oraz oddziały SA, liczące niemal 100 tysięcy osób (czyli tyle co armia, której liczebność ograniczał traktat wersalski), dysponując coraz większymi pieniędzmi, Hitler zaczynał być panem sytuacji. Aby zostać kanclerzem, musiał pokonać już tylko dwie przeszkody – uzyskać zgodę Hindenburga (który z racji wieku nie mógł długo stać mu na przeszkodzie), a także

przynajmniej neutralność armii, którą dowodził wówczas szef sztabu generalnego, generał von Schleicher.

Wykazując zdumiewającą zręczność, Hitler stara się przeciągnąć armię, której rolę traktat marginalizował, do obozu nazistowskiego. I oświadcza podczas procesu trzech oficerów oskarżonych o złamanie zasady neutralności politycznej i uprawianie w wojsku propagandy nazistowskiej: „Żaden z nas (nazistów) nie chce zastąpić armii. Moim pragnieniem jest tylko, by państwo niemieckie i niemiecki naród ogarnął nowy duch”. Innymi słowy, z typowym dla siebie cynizmem Hitler nie zamierza bronić młodych oficerów, oskarżonych o sianie propagandy, ale wręcz przeciwnie – opowiada się za niezależnością armii, nie negując oczywistego podporządkowania jej działań politycznym celom państwa. Zaniepokojony pogwałceniem porządku publicznego przez SA (jak wspomniano, oddziały zdemolowały siedzibę partii w Berlinie), Hitler zdołał przekonać kapitana Röhma, żołnierza z krwi i kości, aby stanął u jego boku, przejął SA i zaprowadził porządek w jego szeregach.

Tymczasem polityczny absurd deflacji, do której dopuścił Brüning, postawił Niemcy w dramatycznym położeniu. Bezrobocie wciąż rosło. Mimo wszystko kanclerz nie ugiął się wobec gróźb Hitlera i jego odmowy poparcia dla Hindenburga, którego mandat wygasł 5 maja 1932 roku. Brüning chciał oczywiście uniknąć rozwiązania parlamentu, od którego Hitler uzależniał swoje ewentualne poparcie dla Hindenburga.

Wybory prezydenckie z 13 marca 1932 roku

Goebbels 22 lutego 1932 roku zgłasza kandydaturę Hitlera w wyborach prezydenckich. W kilka dni później mianowanie Hitlera na funkcjonariusza państwowego umożliwia mu

uzyskanie niemieckiego obywatelstwa. Kampania wyborcza z akcją plakatową i licznymi podróżami, także lotniczymi, pomogła mu uzyskać 13 marca 1932 roku bardzo dobry wynik – 30,1% w pierwszej turze. Oczywiście, 10 kwietnia Hindenburg zdecydowanie go pokonał, ale Hitler i tak zdobył 36,8% głosów, co oznaczało poparcie 13,4 miliona obywateli. W 1932 roku liczący 85 lat Hindenburg mógł wydawać się zbyt stary, by pełnić urząd.

Dowiedziawszy się, że porywczy Röhm jest bezpośrednio zamieszany w przygotowania do puczu, 13 kwietnia 1932 roku, kanclerz Brüning podjął decyzję o delegalizacji SA i SS, które natychmiast rozbrojono. Tymczasem von Schleicher, dowódca sił zbrojnych, zawarł z Hitlerem tajny układ. Przekonał Hindenburga do zdymisjonowania Brüninga, którego miejsce zajął Franz von Papen. 29 maja Hitler osobiście zaakceptował tę zmianę. Zadaniem von Papena było utworzenie gabinetu, który mógłby funkcjonować bez aprobaty Reichstagu. Oznaczało to potężny cios dla systemu parlamentarnego. Nowy kanclerz dotrzymał słowa – SA i SS znów działały legalnie, a parlament został rozwiązany. Wybory do Reichstagu z 31 lipca 1932 roku przyniosły triumf nazistów i NSDAP zdobyła 37,3% głosów, czyli poparcie 13,7 miliona wyborców, co dawało 240 mandatów. Była teraz najliczniej reprezentowana w parlamencie, ale do większości 305 posłów brakowało jeszcze bardzo dużo. NSDAP stała się partią klas średnich, dotkniętych kryzysem, a w mniejszej mierze robotników, którzy głosowali na komunistów. Zdecydowaną przewagę Hitler uzyskał wśród elektoratu kobiecego, zapewne wrażliwego na jego oratorskie zdolności. Klasa, którą określa się mianem inteligencji – lekarze, urzędnicy, studenci – w większości głosowała na nazistów. Tylko katolicy (część od zbyt mocno podzielonych protestantów) oparli się brunatnej fali, wykazując godną podziwu odwagę.

W ciągu dwóch lat od września 1930 roku liczba działaczy NSDAP wzrosła sześciokrotnie. Było ich teraz milion dwieście tysięcy. SA i SS wyrosły do rangi pierwszej siły zbrojnej w Niemczech, potężniejszej od Reichswehry i policji, stały się państwem w państwie – skupiały pół miliona ludzi.

Taka sytuacja sprawiła, że Hitler spotkał się z von Schleicherem i zażądał pełni władzy, jednak Röhm po raz drugi w ciągu roku zaczął spiskować, szykując pucz. Von Papen wykrył ów spisek, a 13 sierpnia zgodził się powołać Hitlera na stanowisko wicekanclerza. Rozwścieczony Hitler zagroził atakiem SA na Berlin. Prezydent Hindenburg także odrzucił możliwość oddania władzy w ręce przywódcy nazistów, który przecież dysponował tylko mniejszością parlamentarną. Szukano kompromisowego rozwiązania – Göring, prawa ręka Hitlera, miał przewodniczyć Reichstagowi...

Pierwsza zbrodnia Hitlera: 18 września 1931 roku

Cofnijmy się jednak o kilka miesięcy. Na Boże Narodzenie 1929 roku Hitler sprowadził do Berlina swoją przyrodnią siostrę Paulę i jej dwie córki – Angelę zwaną Geli i Elgridę. Zakochał się w jednej z dziewcząt. Trzeba przyznać, że dwudziestojednoletnia Geli Raubal była piękną i hojnie obdarzoną przez naturę kobietą o bujnych piersiach, wydatnych biodrach, wspaniałych czarnych włosach. „Dobry wujaszek Adi” uległ jej czarowi w jednej chwili, zakochał się do szaleństwa i był piekielnie zazdrosny. Prywatne życie Hitlera jest bardzo słabo znane, ale wszystkie pogłoski świadczą, że jeśli nawet nie był impotentem, to niemal nie prowadził życia seksualnego. Krążą najohydniejsze opowiastki o jego zбочeniach i praktykach skatologicznych, bez których nie potrafił zaznać pożądania. Mówi się także dość często, że utrzymywał stosunki homoseksualne z Hessem,

Strasserem i Baldurem von Schirachem, przywódcą Hitlerjugend. Wiele kobiet opowiadało, że kazał im się chłostać, żeby zaznać rozkoszy. Jedną z nich była aktorka Renate Mueller, ale te świadectwa nie wydają się zbyt wiarygodne.

Czy Eva Braun, którą poznał w 1929 roku i która potem została jego oficjalną kochanką, była tylko kobietą, z którą się pokazywał, czy też z nim współżyła? Tego nikt nigdy się nie dowie. Wszystko jest jednak możliwe, bezbarwna Eva miała bowiem do zaoferowania niewiele poza dość ładnym ciałem i potrafiła stać w cieniu, nie drażniąc takiego potwora jak Hitler.

Tymczasem jednak „wujek Adi” w 1929 roku na krok nie odstępował Geli. Widywano go nawet, gdy w roku 1930 wracał z nią z zakupów, niosąc pakunki. Obsypywał ją prezentami. Była frywolna, jak dziewczęta w jej wieku, ale nie pozostała obojętna na magnetyzujące spojrzenia mężczyzny, który we wrześniu tego roku miał wygrać wybory. Prowokowała go, chodząc w negliżu po mieszkaniu, a on prawdopodobnie uległ pokusie i w ten czy inny sposób dał jej fizyczną rozkosz, której chciała.

Zazdrosny do szaleństwa, nie pozwalał jej wychodzić i polecił śledzić dziewczynę. Towarzyszył jej albo żądał, żeby matka odprowadzała ją na lekcje śpiewu. A rzeczywiście miała do tego talent. Hitler podejrzewał nawet własnego szofera Emila Maurice’a o romans z Geli, choć dotąd nic o tym nie wiadomo.

Ich miłość zdawała się kwitnąć, ale też szerzyły się plotki. Towarzystwo Thule robiło Hitlerowi wyrzuty z powodu jego kontaktów z von Schleicherem i armią, którą postrzegano jako nieczysty wykwit traktatu pokojowego. Chcąc położyć kres temu zbliżeniu, potępiało trącącą kazirodtwem miłosną przygodę przywódcy nazistów z dziewczyną tak młodą i spokrewnioną, choć tylko córką przyrodniej siostry.

Stawką była reputacja Hitlera, co niepokoiło nie tylko Haushofera. Oburzenia nie kryli inni nazistowscy dygnitarze. Podejrzewa się nawet, że to Thule podsunęło Hitlerowi Evę Braun, żeby wyrwać go z objęć Geli, ale oczywiście nie mamy na to żadnych dowodów.

18 września 1931 roku dziewczynę odnaleziono martwą. W rękę trzymała rewolwer Adolfa. Strzeliła sobie w samo serce. Zmarła natychmiast. Hess i Strasser jako pierwsi przybyli na miejsce zdarzenia, a raczej zbrodni, choć samobójstwo zostało dobrze upozorowane. To oni powiadomili Hitlera, który wyjechał do Norymbergi. Führer sprawiał wrażenie głęboko wstrząśniętego. Załamał się psychicznie, zamknął w domu Strassera, z nikim nie chciał rozmawiać, rozważał nawet rezygnację z działalności politycznej. Czy ta genialnie odegrana komedia była szczerą reakcją? Nie wiadomo, a akta sprawy są niejasne. Trzy hipotezy wydają się bardziej wiarygodne od samobójstwa, mało prawdopodobnego w przypadku tak młodej dziewczyny, chyba że Geli dowiedziała się o Evie Braun i nie mogła się z tym pogodzić. I tak trudno uwierzyć, że mogłaby strzelić sobie w serce z wprawą starego wiarusa, przecież nie jest to wcale takie łatwe!

Hess, który zauważył na jej twarzy ślady uderzeń, skłaniał się raczej ku hipotezie zabójstwa popełnionego przez zazdrosnego kochanka. Zapewne naprowadza nas na właściwy trop – zbrodni dokonanej przez SS na rozkaz Hitlera, dlatego że biedna Geli zaszła za jego (a może jego kierowcy?) sprawą w ciążę, a to – gdyby wyszło na jaw – wywołałoby skandal i mogłoby przekreślić karierę polityczną człowieka głoszącego pochwałę kobiecie niemieckiej i rodziny. Zabójstwa mógł też dopuścić się sam Hitler, na co wskazuje użycie jego broni. Być może powodowała nim zazdrość o kochankę Geli, o którym krążyły pogłoski. W tym okresie dziewczyna całymi dniami przesiadywała sama. A może wina ciąży

na Towarzystwie Thule, które zglądziło Geli, aby tą straszliwą przestrogą dowieść Hitlerowi, jak jest silne, i przypomnieć mu, że pozostaje pod kontrolą bractwa?

Nie mamy podstaw, by uznać jedną z tych hipotez za słuszną i odrzucić pozostałe. Jednak pewne elementy, na przykład egzekucja Gregora Strassera (obecnego na miejscu zbrodni) i ojca Bernharda Stempflego (z którym Geli odbyła długą rozmowę na dwa dni przed śmiercią) w „nocy długich noży”, jakby ktoś chciał usunąć świadków ostatnich chwil życia i śmierci dziewczyny (z wyjątkiem Hessa), a poza tym zemsta dokonana na Karlu Haushoferze i Towarzystwie Thule, czyli egzekucja Albrechta Haushofera, zamieszanego w zamach na Hitlera w lipcu 1944 roku, są wymowne. Postawa Hessa nie była jednoznaczna. Czy pragnął pozbyć się osoby, która stanęła między nim a jego drogim Führerem? I tego już się nie dowiemy.

Oczywiście Geli, która związała się z człowiekiem całkowicie niezrównoważonym, niezdolnym do nawiązywania intymnych relacji, postrzegającym relacje międzyludzkie w kategoriach przemocy i zakazów, nie mogła liczyć na stabilizację życiową u jego boku, zwłaszcza że miał już wtedy 41 lat, a więc dwa razy więcej niż ona. To, czy ją zabito, czy zmuszono, żeby odebrała sobie życie, i wciśnięto rewolwer do ręki, a może nawet naciśnięto na spust – a tylko te dwie hipotezy wydają się prawdopodobne – pozostaje kwestią otwartą. I dlatego jej śmierć wydaje się pierwsza na długiej liście zbrodni Hitlera.

6 listopada 1932 roku i spadek poparcia dla nazistów

Wniosek o wotum nieufności złożyli komuniści 12 września 1932 roku, a naziści także głosowali przeciwko von

Papenowi. Termin wyborów parlamentarnych wyznaczono na 6 listopada. Naziści ponieśli tym razem stratę – 2 miliony głosów mniej dawało im 196 miejsc wśród 584 posłów. NSDAP pozostała najliczniej reprezentowaną w Reichstagu partią, musiała jednak zmierzyć się z silną opozycją – komuniści mieli 100 deputowanych, a socjaliści 121, a zatem łącznie mieli większość. Co gorsza, kasa partii świeciła pustkami. 2 grudnia Hitler dwukrotnie rozmawiał z Hindenburgiem, jednak nic nie wskórał – tego samego dnia na urząd kanclerza powołany został von Schleicher. Gregor Strasser miał wówczas ochotę objąć funkcję wicekanclerza, jednak partia stanęła murem za Hitlerem. Tym razem Strasser musiał definitywnie odejść. Hitler zemścił się na nim za tę zdradę, rozkazując zamordować go w „nocy długich noży”. Jak już wiemy, ta zbrodnia była podyktowana także innymi względami.

W tym okresie niewiele było takich, którzy nadal stawiali na przyszły sukces Hitlera...

Von Papen, rozwścieczony odsunięciem go od władzy, zbliżył się do Hitlera, by zemścić się na von Schleicherze. General usiłował jeszcze zapobiec obaleniu rządu, nakładając Hindenburga do wprowadzenia dyktatury wojskowej, uznał bowiem, że to jedyny sposób, by uzdrowić sytuację mimo destabilizacji parlamentu. Marszałek odmówił, a potem podjął decyzję o powierzeniu Hitlerowi i von Papenowi misji utworzenia rządu mimo swej niechęci do przywódcy nazistów, którego nazywał „czeskim kapralem (taki stopień wojskowy miał Hitler w roku 1918), nadającym się najwyżej na ministra poczty”. Hindenburg gardził tym pozbawionym skrupułów awanturnikiem, agitorem, człowiekiem, który siedział w więzieniu, zapalczywym, prostackim mówcą, zaprzeczeniem ideału męża stanu! Mimo to 30 stycznia 1933 roku Hitler otrzymał nominację na urząd kanclerza Rzeszy, a u jego boku stanął wicekanclerz von Papen. Narodowi socjaliści uzyskali

tylko dwie teki – dla Göringa i dla Fricka, który objął ministerstwo spraw wewnętrznych. Poza tym sprzymierzeniec Hitlera, generał von Blomberg, kierował ministerstwem obrony.

Jak mogło dojść do nominacji Hitlera? Zapewne było to wynikiem działań Towarzystwa Thule, które udowodniło, że ma silne wpływy i zamierza popierać Hitlera w jego dążeniu do władzy. Marszałek Hindenburg miał zaś piętę achillesową – jego syn Oskar, pułkownik armii niemieckiej, za dużo mówił. Od niego naziści, prawdopodobnie związani z Thule, dowiedzieli się, że marszałek przyjął od Amerykanów pewną posiadłość w Neudeck i zapisał ją w 1927 roku na nazwisko Oskara, aby ten uniknął podatku spadkowego po śmierci ojca. Posiadłość w kolejnych wpisach osiągnęła 2000 hektarów. Oskar opowiadał także, że Hitler wydał dekret zwalniający majątek od wszelkich podatków bieżących. Żeby uniknąć skandalu, marszałek zgodził się iść na układ...

Naziści bardzo szybko zagarnęli całą władzę i wprowadzili pełną dyktaturę. Pierwszy etap to centralizacja państwa, umocnienie partii, szerzenie fanatyzmu i zmiana struktury całego społeczeństwa. Ostatni etap, którego realizacja doprowadziła do wybuchu II wojny światowej, miał polegać na wcieleniu w życie ambicji zjednoczenia narodu niemieckiego w jeden blok, taki był szkielet polityki zagranicznej, której celem stała się stopniowa inkorporacja ziem na lewym brzegu Renu, Saary, Austrii, Sudetów, Gdańska i terenów na wschód od Wisły. Ważne jest też dążenie do odbudowy prawdziwych sił zbrojnych, wśród których jedną z formacji stanie się Wehrmacht.

Nazistowskie państwo scentralizowane i sfanatyzowane

Po dojściu do władzy Hitler kontynuował politykę systematycznego dławienia wszelkiego oporu politycznego

wobec jego woli. Jego pierwszą ofiarą stała się specyficzna dla Niemiec zdecentralizowana struktura terytorialna. Zniósł autonomię landów (rząd i parlament), potem Reichsrat, drugą izbę parlamentu złożoną z przedstawicieli landów, a wreszcie rozwiązał Trybunał Sprawiedliwości, który rozstrzygał konflikty między państwem a regionami. Gdy skupił już w swoich rękach całą władzę, zrezygnował ze stworzenia konstytucji dla Trzeciej Rzeszy. Konstytucję stanowiły teraz deklaracje Führera, jedyne źródło prawa, poparte przez partię – swoisty „zakon religijny, wieczną, niezniszczalną opokę narodu”.

Oczywiście, przywódca partii był zarazem przywódcą państwa, ale partia to nie państwo. Ona rządzi państwem, które kieruje administracją. Dlatego Hitler był zarazem Führerem, czyli szefem partii, i Reichskanzlerem, kancleżem Rzeszy. Wybuch wojny to chwila, gdy obwoła się także wodzem naczelnym armii i najwyższym sędzią.

Rząd Trzeciej Rzeszy nie ma żadnej autonomii, wykonuje jedynie decyzje Führera. Struktura władzy jest znacznie bardziej skomplikowana, niż można by sądzić po powierzchownej analizie. Prawdziwy prorok narzuca jej dynamikę, wpływa na wszelkie przemiany, wymusza bezwzględny posłuch. Partia stanowi kluczowy organ, wokół którego wszystko się skupia. Podobnie jak w państwie komunistycznym, rządzi ona wszędzie, od podstaw po szczyt, przenikając całe społeczeństwo i wszystkie organizacje – bloki, komórki, grupy miejskie, koła regionalne, regiony... W ciągu pięciu lat wchłonnie 4,5 miliona Niemców, potrajając liczebność z roku 1933. Na jej czele stoją Rudolf Hess i Martin Bormann. Hitler zamierzał ją podwoić, a może potroić, tworząc nowe organizacje i wtłaczając naród w żelazny gorset. Nie można już pozostać niezaangażowanym, nie walczyć. Poza SA, którego rola zaczyna się ograniczać od chwili przejęcia władzy przez

Hitlera na początku 1933 roku, należy wymienić SS, którego znaczenie wciąż rośnie, Hitlerjugend, zrzeszenia lekarzy, adwokatów, urzędników, nauczycieli, wykładowców, narodowych socjalistek, *Korps* lotników, kierowców... A przede wszystkim dwie potężne struktury, które mają wspierać społeczeństwo i zapewniać pracę. Pierwsza z nich to Unia Narodowosocjalistyczna skupiająca 7 milionów członków, która zatrudnia prawie milion asystentek społecznych, kieruje Fundacją Adolfa Hitlera do walki z chorobami, uczy matki wychowywać dzieci, walczy z ubóstwem. Druga, Niemiecki Front Pracy, skupia aktywną zawodowo część populacji – robotników, rzemieślników – łącznie niemal 20 milionów osób w 1938 roku (na 65 milionów mieszkańców kraju). Są w niej zarówno kadry kierownicze, jak i robotnicy. Wszyscy, zgodnie z wolą Hitlera, manifestują głęboką solidarność z narodem niemieckim, a poziom bezrobocia systematycznie spada.

Tak zorganizowane społeczeństwo niemieckie nie może już drgnąć, zwłaszcza że Hitler wzmacnia SS, stopniowo przekształcając SA, po rzezi z 1934 roku, w stowarzyszenie kombatanów. Intuicja podpowiada Führerowi, że jego pierwsi towarzysze nie są gotowi iść za nim tam, dokąd zechce, choćby do piekła, natomiast niemiecka młodzież będzie skłonna zaprzedać duszę diabłu, byle wziąć udział w tej niesłychanej przygodzie, jaką jej proponuje. SS staje się więc jednostką uderzeniową, jego Czarnym Zakonem.

Czasy dyktatury od 1933 do 1934 roku

Podpalenie Reichstagu, czyli o drugiej zbrodni Hitlera

Świat nie musiał długo czekać, by poznać prawdziwe oblicze Hitlera: 30 stycznia 1933 roku nowy kanclerz złożył przysięgę przed Hindenburgiem, w obecności Kronprinza, marszałka von Mackensena, książąt i generałów. Obiecał wszystko, co audytorium pragnęło usłyszeć. Nazajutrz Reichstag zebrał się pod przewodnictwem Göringa, człowieka Hitlera, i podjął decyzję o rozwiązaniu... parlamentu. 1 lutego okazał się dla Niemiec czarnym dniem, otwierał bowiem okres najbrutalniejszej, najbardziej bezwzględnej dyktatury w dziejach kraju. 3 lutego zaczyna się nowa epoka dla armii. Minister lotnictwa Rzeszy Göring przygotowuje już pierwsze decyzje o wznowieniu produkcji samolotów bojowych. Poza tym, a może przede wszystkim, jako minister spraw wewnętrznych Prus, zgodnie z obowiązującą jeszcze tradycją, dysponuje większością sił policyjnych w Niemczech. W ciągu kilku tygodni modernizuje je, zbroi, powoduje, że służą wyłącznie nazistom, i wreszcie wzmacnia dzięki siłom pomocniczym wywodzącym się bezpośrednio z SA i SS, a nawet Stahlhelm (Stalowych Helmów, liga założona w 1918 r. przez niemieckich kombatantów o nacjonalistycznych przekonaniach, przeciwników Republiki Weimarskiej). Odtąd zapanowała przemoc. Aresztowania, likwidacje, dławienie wszelkich form zorganizowanej opozycji nie mają

końca. Wkrótce powstały pierwsze obozy koncentracyjne dla Niemców...

To właśnie wtedy, 27 lutego 1933 roku, nocą w Reichstagu wybuchł pożar. „Winni są komuniści!”, powtarzali nazistowscy przywódcy. „To sprawka SA!”, replikowali komuniści, zapewne mówiąc prawdę. Policja aresztowała holenderskiego komunistę Marinusa van der Lubbe, spoconego, mętnie się tłumaczącego, usiłującego wydostać się z budynku. Natychmiast zaczął zeznawać. Gdy szyby gmachu rozprysnęły się od gorąca, płomienie buchnęły na kilkadziesiąt metrów w górę. Pożar widać było w całej stolicy. Hitler, który pojawił się na miejscu dość późno, dostrzegł w tym, co się stało, symbol końca parlamentaryzmu. Ogień wszystko oczyścił, zniszczył przekłety reżim! Bestia wreszcie skołała, nie było już Republiki Weimarskiej!

Wspomagany przez Rudolfa Dielsa, swojego złego ducha, mimo przekonania, że van der Lubbe działał na własną rękę, Göring wykorzystał sytuację i oskarżył partię komunistyczną o dokonanie przestępstwa. 28 lutego przedstawił Hindenburgowi do podpisania dekret zapewniający narodowi bezpieczeństwo (*Reichstagsbrandverordnung*) poprzez zniesienie większości swobód publicznych i prywatnych – wolności prasy, stowarzyszeń, praw jednostki, tajemnicy korespondencji i rozmów telefonicznych, prawa własności – a także dopuszczający rewizje bez nakazu sądowego. Rozpoczęło się polowanie na komunistów, oczywiście za zgodą Hitlera. Ponad 4 tysiące działaczy partii komunistycznej, KDP, trafia do więzień. W tym gronie jest jej przewodniczący, Ernst Thälmann. Potem przyszła kolej na socjalistów i lewicowych intelektualistów. 20 marca pod okiem Himmlera pierwszy obóz koncentracyjny w Dachau otworzył wrota przed opozycjonistami... Dyktatura była już oficjalną formą władzy, ale najgorsze dopiero miało się wydarzyć. Demokracja umarła.

Niemcy zostały podporządkowane nazistom i popierającym ich najpotężniejszym przemysłowcom, którzy dostarczali funduszy potrzebnych Hitlerowi na kampanię wyborczą w lutym i marcu 1933 roku. Politycy tacy jak von Papen, przemysłowiec Thyssen oraz Hjalmar Schacht (później współdziałający z nazistami), błyskotliwy ekonomista i dawny prezes Reichsbanku, to najpewniejsze oparcie Hitlera.

Proces Marinusa van der Lubbe zaczął się 21 września 1933 roku. Na ławie oskarżonych zasiedli obok niego Torgler, były przywódca komunistów, a także bułgarscy komuniści, a wśród nich osławiony Dymitrow, który po wojnie zostanie premierem Bułgarii. Dymitrow jednoznacznie obalił zarzut przypisujący zamach komunistom i trybunał, z braku dowodów, mógł skazać na śmierć tylko van der Lubbe (został on ścięty). Pozostałych uznano za niewinnych.

Dotąd nie wiadomo, kto podłożył ogień, a zdania są podzielone. Dość prawdopodobna wydaje się hipoteza o komandzie SA, na miejscu znaleziono bowiem ogromną ilość materiałów łatwopalnych, których nie zdołałby tam przenieść jeden człowiek. Historyk Pierre Milza ocenia, że van der Lubbe padł ofiarą manipulacji nazistów, którzy wmówili mu, iż pożar wywoła masowy bunt przeciwko Hitlerowi. Pozwolili, żeby sam wzniecił niewielki ogień, sami natomiast zalali parter budynku benzyną, co wyjaśnia tak gwałtowne rozprzestrzenianie się ognia i jego siłę. W takim przypadku głównym sprawcą pożaru byłby Göring, któremu pozwoliło to wprowadzić politykę niespotykanych nigdy dotąd represji. Fritz Tobias w swojej pracy *Der Reichstagsbrand. Legende und Wirklichkeit (Pożar Reichstagu – legenda i prawda)* przyjmuje, że van der Lubbe działał na własną rękę, a Göring wykorzystał sytuację, żeby obarczyć winą komunistów. Za dowód uznaje zdumienie Hitlera w chwili przybycia na miejsce. Wywody te nie są jednak przekonujące.

Jakkolwiek było – czy rozkazał przeprowadzić zamach, czy tylko go wykorzystał – Hitler posłużył się tym pretekstem, by zaprowadzić najstraszliwszą z dyktatur. I bez względu na wszystko wyrok śmierci na Lubbeego, wydany z woli Führera, to druga zbrodnia na długiej liście...

Wybory marcowe 1933 roku nie dały Hitlerowi większości

Kampania wyborcza zimą 1933 roku miała niezwykle brutalny przebieg – zabijano przeciwników, aresztowano wielu kandydatów na posłów, zwłaszcza komunistów. Po spaleniu Reichstagu dochodziło do represji na niewyobrażalną skalę.

Mimo to 5 marca 1933 roku Hitler nie odniósł pełnego sukcesu – naziści uzyskali tylko 43,9%, czyli 17 milionów głosów, chociaż falszowali wyniki. *Zentrum* zdobyło 4 230 000 głosów, do których dodać trzeba poparcie dla bawarskiej sojuszniczki, Ludowej Partii Katolickiej, czyli 1 075 000 głosów. Łącznie partie katolickie zebrały 5,3 miliona głosów, a wszystkie partie demokratyczne, opowiadające się za republiką, cieszyły się poparciem niemal 7,2 miliona wyborców. Komuniści, mimo prześladowań, jakich padli ofiarą, zachowali 5 milionów zwolenników. Dwie partie nacjonalistyczne – von Papena i Hugenerga – otrzymały zaledwie 3,1 miliona głosów, a zatem poniosły ciężką porażkę.

Kanclerz miał jednak swoją większość – 288 posłów NSDAP oraz 52 posłów von Papena i Hugenerga, czyli 340 z 647 miejsc w parlamencie, co dawało mu 17 głosów przewagi. Aby dźwżyć pełnię władzy, potrzebna jest większość kwalifikowana. Hitler nie miał skrupułów – kazał aresztować 93 posłów, w większości komunistów. 23 marca uzyskał większość 441 głosów, obiecując posłom *Zentrum* konkordat

z Watykanem, który miał zostać podpisany 20 lipca 1934 roku.

Prosto do celu

Wykorzystując zdobytą w ten sposób pełnię władzy, Hitler 31 marca rozwiązał wszystkie sejmy landów, które stały się zwyczajnymi prowincjami we władaniu Berlina. Żeby zapobiec powrotowi do dawnej sytuacji, powołał gubernatorów, Reichstatthalterów, dla poszczególnych landów. Jednak dopiero 30 stycznia 1934 roku Niemcy stały się państwem w pełni scentralizowanym, a landy utraciły szczątki autonomii.

Kwiecień i maj to okres coraz ostrzejszej polityki. Göring, chcąc utrzymać kontrolę nad pruską policją, przekształcił ją w policję polityczną – groźne gestapo (*die Geheime Staatspolizei*). Ustawy zezwalały mu już na dokonanie czystki w administracji, co oznaczało możliwość usunięcia z niej opozycji oraz nie-Aryjczyków, czyli Żydów. SA także nie traciło czasu, nawołując do bojkotu żydowskich sklepów. Naziści ostro potępiali awangardową sztukę (a zwłaszcza Bauhaus, instytut sztuki i rzemiosła, założony w Weimarze w roku 1919 i promujący najwybitniejszych artystów, od Klee do Kandinskiego) i zwyczajnie niszczyli jej wytwory. Zakładali zgodne ze swym wyborem ośrodki kultury – opery, teatry, cenzurowali repertuary, odżegnywali się od własnej historii i notorycznie ją falszowali. 2 maja związki zawodowe, które jeszcze dzień wcześniej defilowały przed Hitlerem, zostały rozwiązane. 10 maja Goebbels, minister propagandy, zrealizował swój pomysł, organizując w Berlinie *autodafé*, podczas którego palono książki Żydów, marksistów, liberalistów, pacyfistów, wszystkie prace Freuda i innych psychoanalityków.

Wreszcie 14 lipca rozwiązano wszystkie partie polityczne – komunistyczną, socjaldemokratyczną, *Zentrum*, Niemiecką Partię Narodową, Niemiecką Partię Ludową, Bawarską Partię Ludową i Partię Państwa Niemieckiego. Odtąd pozostała już tylko jedna – NSDAP. Hitler osobiście zaangażował się w głosowanie ustawy, na mocy której miano dokonywać przymusowej sterylizacji chorych i niepełnosprawnych. Zastosowano ją łącznie wobec 350 tysięcy osób, w tym 1937 roku w stosunku do 400 czarnoskórych dzieci, urodzonych w wyniku gwałtu na Niemkach podczas okupacji francuskiej w latach dwudziestych.

Naziści zmienili także flagę Niemiec – z trójkolorowej czarno-czerwono-złotej na sztandar ze swastyką na czarno-biało-czerwonym tle. Były to kolory Maniego, twórcy manicheizmu, starej doktryny religijnej, zgodnie z którą świat dzielił się na mroczny, władany przez szatana, i promienny, boski. Między bielą a czernią triumfuje wspaniała czerwień. Te barwy mają pomagać istotcie ludzkiej w osiągnięciu królestwa światła dzięki poddaniu się twardym regulom.

Hitler narzucał niesłychane ograniczenia wolności ze zrzeczością reżysera teatralnego. Wciągnął całe Niemcy w „nieustające święto”, jak nazwał to Givensius w książce *Jusqu'à la lie (Do dna)*. Führer triumfował pod skrzydłami marszałka Hindenburga, mnożąc wojskowe defilady pod rozwiniętymi sztandarami, wiece przy pochodniach, śpiewy, koncerty muzyki wojskowej. Historyk Pierre Legendre napisał: „Za nazistowską teatralizacją kryje się manipulacja tym, co fascynujące, co trafia w ludzkie słabostki, atakuje to, co jest w nich ziarenkiem szaleństwa i ogłupienia”. Zbiorowe szaleństwo ogarnęło Niemcy upokorzone pokojem z roku 1918 i kryzysem gospodarczym z roku 1929 i pchało je ku przywódcy – „dumie narodu”.

Trzecia zbrodnia Hitlera: zwłoki Hanussena na pół pożarte przez dzikie zwierzęta

Erik Hanussen najpierw występował w wędrownym cyrku, potem zamieszkał w Pradze i trudnił się jasnowidztwem. W końcu przyjechał do Berlina i stał się pupilem nazistów. Hitler odwiedzał go na długo przed objęciem urzędu kanclerza, ponieważ Hanussen był uważany za jednego z najlepszych jasnowidzów w Berlinie. François Ribadeau Dumas zapewnia w książce *Tajemne zapiski magów Hitlera*, że wróżbita przewidział kolejne etapy kariery wodza Rzeszy i mamy powody w to wierzyć, ponieważ dar jasnowidzenia stał się przyczyną śmierci Hanussena. Miał przepowiedzieć nominację Hitlera na urząd kanclerza, pożar Reichstagu, zgładzenie Röhma w „nocy długich noży”, śmierć Hindenburga w sierpniu 1934 roku i objęcie przez Hitlera prezydentury. Także Werner Gerson, *alias* Pierre Mariel, autor książki *Le nazisme, société secrète (Nazizm, tajne stowarzyszenie)*, twierdzi, że ten znawca tantryzmu, swoistej magii seksualnej, „kończył swe seanse okultystyczne mrocznymi orgiami”, co wyjaśnia jego popularność wśród nazistów.

Wielu myślało, że Hanussen był złym duchem Hitlera, skoro przepowiadał mu, iż zostanie panem Niemiec, i pomagał wierzyć we własne siły psychiczne, a także otwierał przed nim możliwość ich nieskrępowanej realizacji.

Hanussen wydawał także pisma, które zwiększały jego popularność. Jego rady zasięgali Goebbels, Hess i Heydrich. Sukces jednak wzbudzał zazdrość. Wkrótce zaczęły się pojawiać oskarżenia, że jest Żydem albo że ożenił się z Żydówką. Hitler nadal go bronil i darzył zaufaniem. Hanussen otwierał nowe salony w imponującym Pałacu Okultyzmu (16 lutego 1933 roku). W uroczystości udział wzięli jego trzej przyjaciele, Hess, Goebbels i Heydrich, a także liczne grono nazistowskich dygnitarzy. Słowem, wszyscy cisnęli się

do wróżbity. W trakcie tego spotkania Hanussen nieoczekiwanie doznał wizji. Mówił jak w transie: widział ogień, który wyśpiewywał triumf partii, ogień, który ogarniał wielki dom, płomienie buchające z okien, kopułę, która lada chwila runie. „To kopuła Reichstagu płonie w ciemnościach”, krzyknął pośród grobowej ciszy. Nazistowscy przywódcy nie wierzyli własnym uszom! Dlaczego ujawnił spisek planowany przez Hitlera?

Pałac Okultyzmu natychmiast zamknięto. Wizjoner się ukrywał. Oto jeszcze jeden dowód, że pożar Reichstagu był zaplanowany...

Zamiast zrozumieć swój błąd, Hanussen uporczywie w nim trwał – na początku marca 1933 roku chwalił się we własnym tygodniku „Hanussen Wochenschau”, że trafnie przewidział przyszłość. Podczas przesłuchania zaprzeczył, by uzyskał te informacje od któregoś z dowódców SA. Jego los był już przesądzony – za dużo mówił. 8 kwietnia 1933 roku „Völkischer Beobachter” podał wiadomość o znalezieniu zwłok jasnowidza w lesie. Zostały częściowo rozszarpane przez dzikie zwierzęta...

Rosnąca siła SS

Musimy teraz cofnąć się w przeszłość. SS wyrosło z gwardii osobistej, którą Hitler utworzył w 1923 roku. Było oddziałem uderzeniowym, na którego wierności polegał bardziej niż na SA. Przede wszystkim jednak SS było silniej zaangażowane w walkę polityczną, którą podjął po odbyciu kary za pucz monachijski. Dlatego w listopadzie 1925 roku Hitler uformował jednostkę SS, którą powierzył kapitanowi Schreckowi, swemu byłemu kierowcy. Człowiek ten znów zajął miejsce za kierownicą, kiedy Berchtold, były dowódca grupy uderzeniowej w roku 1923, który zdołał uciec do Austrii po puczu,

wrócił w 1926 roku do Niemiec. Zdominowane przez SA pod dowództwem von Salomona SS nie mogło uzyskać autonomii. Berchtold podał się do dymisji, a w następnym roku dowództwo objął Heiden. SS liczyło wówczas zaledwie kilkuset ludzi. 6 stycznia, stawiając na ich czele Heinricha Himmlera w stopniu Reichsführera SS, Hitler powierzył mu zadanie uczynienia SS formacją elitarną. Himmler to niewątpliwie poza Goebbelsem największy fanatyk w otoczeniu Hitlera, choć nie należał do grona prywatnych znajomych Führera. Był człowiekiem zimnym, całkowicie pozbawionym skrupułów i niezwykle okrutnym. Metodyczny i bardzo zdeterminowany, chciał zrealizować cele wytyczone przez Hitlera, jedyny autorytet, który podziwiał.

Himmler uczynił wszystko, co w jego mocy, żeby stworzyć „elitę rasy panów, gwardię Nowych Niemiec”. Zamierzał uformować nowy zakon, „narodowosocjalistyczny zakon ludzi rasy czysto nordyckiej, braterską wspólnotę związaną czystą krwią”... Chciał zbudować „zakon czystej krwi”, który miał służyć Rzeszy Niemieckiej. Ożywił słynny mit krwi Rosenberga, teoretyka partii: „Dziś rodzi się nowa wiara, mit krwi, wiara w obronę we krwi boskiej istoty człowieka”, twierdził też, „że nordycka krew zastąpiła dawne chrześcijańskie sakramenty”. Himmler uznał, że esesmani są ucieleśnieniem mitu krwi. Wybrani spośród narodowych socjalistów, mieli prawo nauczać doktryny i obowiązek poświęcić dla niej życie.

Od kandydatów wymagano wzrostu co najmniej 1,70 m, potwierdzenia ponad wszelką wątpliwość, że w ich żyłach płynie dobra krew (a zatem ani słowiańska, ani oczywiście żydowska, ani azjatycka), narodowości niemieckiej i przynależącej do tej samej rasy małżonki.

„Wierność, honor, posłuszeństwo, brawura wyróżniająca działanie członków SS (...) Esesman walczy szczerze

i nie oszczędzając się, przeciwko najgroźniejszym wrogom państwa: Żydom, masonom, jezuitom i zaangażowanemu politycznie klerowi” – mówił Himmler.

Hitler i Himmler z hipokryzją ganią wpływ jezuitów, obaj bowiem podziwiają Towarzystwo Jezusowe i jego założyciela, Ignacego Loyolę, a nawet czerpią inspirację z jego zasad, żeby rozwijać tajny zakon SS – organizację mocno zhierarchizowaną, bezgranicznie wierną, ślepo posłuszną, niezłomnie odważną, o żelaznej dyscyplinie.

„Musimy pokazać – mówił Himmler w wystąpieniu wygłoszonym w Poznaniu w roku 1943 – Anglikom i Amerykanom, i rosyjskim podludziom, że my, SS, jesteście sprawiedliwi, i zabić w Niemczech wszystkich, którzy z jakiegokolwiek powodu nie chcą już wspólnego działania. Musimy ich zabijać, z zimną krwią i spokojnie... Musimy mieć wolę i mamy ją...”

Uosabiający największe zalety niemieckiego ducha, wybawcy aryjskiego narodu niemieckiego, czysta rasa, esesmani, są tarczą Europy na pograniczu z Azją, gwarantami eliminacji ras niższych, które zatrują Rzeszę. Według Himmlera czyste wartości moralne SS nie klóć się ze zbrodnymi metodami formacji. Tylko pozornie jest to połączenie sprzeczności, jak starał się wytłumaczyć podczas procesu w Norymberdze Otto Ohlendorf, zwierzchnik SD-Inland (Sicherheitsdienst, służba bezpieczeństwa wewnętrznego), a potem Einsatzgruppen (grup operacyjnych). To, że nie liczna mniejszość podjęła wyzwanie walki o nowy kształt współczesnego świata, nie jest niczym dziwnym. Cóż się bowiem stało? Gdy religie chrześcijańskie straciły znaczenie na skutek polityki największych państw europejskich, naziści chcieli stworzyć nowy zakon i zastąpić nim dawne religie. Ta przemiana wykracza poza dualizm diabeł–dobry Bóg, zło–dobro, walka ducha z materią, i dąży do zjednoczenia

wartości, w które powinien wierzyć człowiek. Nazistom wydawało się, że odkryli idee, które legły u podstaw schyłku i rozkwitu ludzkości. To one chronią wspólne dziedzictwo ludzkości, przekazane przez umysły przybyszów, przez wielkich przodków, przez starożytne ludy, które były dumą ludzkości, jak mieszkańcy Thule, Hyperboreje, Synowie Nieba, Germanie, którzy przed pięcioma tysiącami lat wynaleźli wóz (jak twierdził Himmler). I miał dodać: „jak Arminius”, który pokonał rzymskie legiony Warusa za cesarza Augusta. A zatem to czystej krwi Niemcom, którzy przejęli najważniejsze dziedzictwo ludzkości, należy się pochodnia cywilizacji, choćby kosztem unicestwienia wszystkich, którzy ocalili z potopu, a przede wszystkim Żydów, bo to oni próbowali zawiązać światem, podając się za lud wybrany. Dotyczyło to także Słowian, tego ersatzu natury ludzkiej. Zostało jeszcze dość czasu, żeby położyć kres temu odrażającemu hebrajskiemu mesjanizmowi, ale tylko całkowita eksterminacja Żydów mogła ocalić prawdziwych dziedziców, Aryjczyków. Ohlendorf z kolei dodał, mówiąc o SS: „Byli to tacy sami dobrzy obywatele, jakich miliony możecie znaleźć w waszym kraju i w każdym innym. Nigdy nie myśleli o działalności przestępczej ani nie kierowali się przestępczymi celami [w podtekście – dokonując masakry]. Czuli, że zostali rzućeni w wir gigantycznej, nieuniknionej, straszliwej i jedynej wojny, która miała rozstrzygnąć nie tylko o przetrwaniu ich narodu, rodzin i ich samych, ale która czyniła z nich tarczę innych narodów, [chroniącą] przed wspólnym wrogiem”.

Być może czytelnik czuje się zdumiony – jak podkreślano to już wiele razy – tym ideologicznym mętlikiem nazistowskich wywodów, tym galimatiasem, wobec którego ogarnia nas bezsilność, tak absurdalne są jego tezy, pozbawione jakichkolwiek naukowych podstaw i najzwyczajszego zdrowego rozsądku...

Himmler, człowiek bardzo systematyczny, ale niezbyt wykształcony, uległ czarowi najwspanialszych epizodów niemieckiej historii, które znalazł z wnikliwej lektury. Rozmyślając o bohaterach dawnych czasów, snuł marzenia. Król Artur i poszukiwanie Graala (postać i mit wymyślone zapewne od początku do końca przez Plantagenetów), Zygfyrd, a przede wszystkim cesarz Henryk I Ptasznik, no i jakże potężni Krzyżacy, którzy podbili Wschód... Z legendy Graala Himmler zapamiętał przede wszystkim szmaragdowy kielich, w którym zbierała się krew Chrystusa ukrzyżowanego, a także fakt, że zamek króla Artura wznosił się w Thule, i to, że kosmiczna siła Graala obdarza mocą pozwalającą pokonać wrogów i przejść do lepszego świata. Z *Pieśni o Nibelungach*, starogermańskiego eposu z początku XIII wieku, przynależącej do kosmogonii germańsko-skandynawskiej, wyluskał Zygfylda, który za sprawą krwi smoka Fanfira stał się niepokonany i mógł zdobyć skarb Nibelungów, strzeżony przez karla Alberyka. Dla Himmlera smokiem XX wieku byli Żydzi. Aż wreszcie pojawił się Henryk Ptasznik, pogromca Madziarów znad Unstruty w 933 roku. W nim Himmler widział pierwszego wielkiego przeciwnika Słowian w historii swego kraju. Natomiast rycerze teutońscy zasłużyli na jego uwagę ze względu na swój marsz na wschód, opanowanie Pomorza, Kurlandii, Inflant, Litwy... Wyraźnie widać, co łączy tych wielkich germańskich herosów – wszyscy wyrastali na przelanej krwi – krwi Chrystusa, krwi smoka, krwi Słowian...

Obarczony dziedzictwem niemieckiej przeszłości Himmler pragnął odtworzyć pod postacią SS zakon z jego rytuałami i ceremoniami. W okolicy Paderbornu w Westfalii, na ruinach Wewelsburga, starego niemieckiego zamku, pamiętającego wielkie najazdy barbarzyńców, a zatem mającego charakter symbolu, rozkazał wznieść potężny *Burg*,

gigantyczną reprodukcję, znacznie większą od pierwotnego zamku. Do stołu zapraszał w przestronnej jadalni, niczym Artur, mając u boku dwunastu najodważniejszych Obergruppenführerów (czyli generałów SS); na dębowym stole ustawiano trzynaście srebrnych nakryć. Pod tą salą inna, o ostrołukowym sklepieniu, stanowiła święte miejsce SS, podziemie, do którego wiodły oświetlone pochodniami schody. To tam składało się tabliczki rycerzy Czarnego Zakonu SS, jego najwyższych dygnitarzy, poległych w walce.

Mentorem Himmlera był pułkownik SS Karl Maria Wiligut, człowiek mocno związany z austriackim dworem, małzonek potomkini dożów weneckich. Na Himmlerze robiło to ogromne wrażenie. Jego mistrz posiadał runiczny klucz i laskę ze złoconą galką, którą wyrzeźbiono na kształt głowy. Posługiwał się nią jak czarodziej swą różdżką. Pchnął swego przyjaciela Otto Rahna do samobójstwa. Rahn usiłował zgłębić tajemnicę katarów; mówiło się, że otrzymał *consulamentum* (jedyny, niezwykle ważny sakrament udzielany przez katarskich kapłanów poprzez nałożenie rąk – duchowy chrzest nowego wiernego) i przez wiele miesięcy szukał Graala. Oto niebezpieczny romantyzm, w jakim pogrążył się Himmler...

Gdy SS zaczęło się rozrastać i zyskiwać wpływ, Himmler zajął się rekrutacją i selekcją. A ta była naprawdę ostra. W mowie wygłoszonej w 1937 roku zapewniał, że miała wykazać przydatność piętnastu kandydatów na stu. Czystość rasy, drobiazgowo sprawdzanie przodków, badania lekarskie pod kątem chorób dziedzicznych, rygorystyczna komisja rekrutacyjna, mająca poddać próbie odporność kandydata – wszystko miało na celu wybranie wyłącznie „najlepszych”.

Kształcenie esesmana zaczyna się od etapu prawdziwej służby wojskowej w Wehrmachcie, trwającej dwa lata, nie

pomija się też etapów symbolicznych, wyznaczonych przez nazistowski kalendarz (są to trzy najważniejsze daty: 30 stycznia, czyli rocznica objęcia władzy przez Hitlera w 1933 roku, 20 kwietnia – narodziny wodza w 1889 roku i 9 listopada, rocznica nieudanego puczu z 1923 roku). Wtedy to młodzi żołnierze otrzymują kolejne stopnie, emblematy (dwie stylizowane runy) i legitymacje, a także składają przysięgę. Po zakończeniu służby wojskowej esesman dostawał sztylet i zaczynał ćwiczenia fizyczne oraz szkolenie doktrynalne (a raczej indoktrynację), nawiasem mówiąc, bardzo gruntowne. Wtedy trafiał do *Junkerschulen*, gdzie oddawał się wyczerpującym ćwiczeniom fizycznym, a następnie do jednego z zamków „zakonu” SS (*Ordensburgen*), na szkolenie z szaleńczych teorii rasistowskich. Celem całego procesu było przeistoczenie adeptów w maszyny do zabijania. „Wielkie szkoły” SS, czyli te najbardziej wyspecjalizowane, miały profil techniczny (istniały takie cztery). Oprócz nich utworzono pięć szkół wojskowych (po powstaniu *Waffen-SS*). NSDAP ściśle nadzorowała *Ordensburgen*, aby utwierdzić swą wszechwładzę.

Esesman nie mógł nawet marzyć o wolności – był całkowicie podporządkowany i oddany państwu, a przede wszystkim Czarnemu Zakonowi. Przytoczmy choćby jeden przykład, deklarację Himmlera, dotyczącą prywatnego życia jego ludzi: „Chcemy, aby żenili się do 26 roku życia i mieli co najmniej czworo dzieci”. Państwo potrzebowało obywateli, wciąż więcej, wojna bowiem to potworny Moloch, który żywi się niemiecką krwią. W przypadku śmierci esesmana jego żona i dzieci – prawowite czy nie – mogły liczyć na opiekę państwa. Po urodzeniu pierwszego dziecka każdy esesman otrzymywał srebrną łyżeczkę i kubek. Po trzech latach służby oficerowi dawano sygnet. Te średniowieczne zwyczaje przypominały o tradycjach germańskich rycerzy.

Tocząc walkę z rasami niższymi, z religiami, z masonami, SS – zakon Czarnego Słońca, podwójnego runicznego S, błysku pioruna, orla alchemii – mierzy się w śmiertelnej walce z krzyżem Chrystusa i gwiazdą Dawida. Narzędzia, za pomocą których Towarzystwo Thule chciało zapanować nad światem, duszą i ciałem oddane są Führerowi – esesmani z trupimi główkami na mundurach tworzą osławiony Czarny Zakon, o którym Trevor Ravenscroft napisze: to byli „ludzie Boga Hitlera, po prostu legiony Lucyfera, armia anty-Ducha”.

Niewielu innych przelało tyle krwi, oddając się ludobójstwu Żydów (6 milionów), Polaków (ponad 2 miliony), Cyganów (500 tysięcy) i Rosjan, mordując nieuleczalnie chorych, wybijając jeńców wojennych (łącznie na pewno od 3 milionów do 3,5 miliona), a także ludność cywilną (10 milionów, nie licząc ofiar bezpośrednich walk)... „Mój honor to moja wolność”, głosi dumnie dewiza SS, organizacji, którą trybunał w Norymberdze uzna za zbrodniczą. Jej marszowa pieśń brzmi jak straszliwe wyznanie: „Oto SS kroczy przez czerwony kraj/ Śpiewając pieśń demona/ I choćby świat cały nas przeklął...”.

Zwerbowani spośród dawnych bojowników Freikorpsów i bezrobotnych – a czasem jednych i drugich zarazem – oraz intelektualistów i naukowców, których pociągała czystość projektu, a także arystokratów (wspomnijmy o wielkim księciu Meklemburgii, księciu von Hohenzollern-Emden, hrabim von Schulenburg, księżętach heskich, baronie von Tüngen...), esesmani tworzyli w 1930 roku formację liczącą 2 tysiące członków. Hitler zagwarantował im wówczas niezależność od SA, którą Röhm, pogodzony z Führerem po latach wygnania do Ameryki Łacińskiej, właśnie zreorganizował. Uwolniona od wszelkiego nadzoru formacja szybko się rozrastała, osiągając w 1931 roku 15 tysięcy członków.

Po buncie SA przeciwko partii w okresie 1930–1931 Hitler postawił na rozwój nowej i prawdziwej SS, którą 17 marca 1933 roku nazwał *Leibstandarte SS Adolf Hitler* i powierzył Obergruppenführerowi Josephowi „Seppowi” Dietrichowi. Formacja ta liczyła wówczas 120 osób. Chodzi o załóżek swoistej gwardii pretoriańskiej, całkowicie niezależnej od wojska i policji. Hitler szybko umocnił sieć oddziałów rezerwowych, *Politische Bereitschaften*, których nazwa doskonale oddaje ich funkcję. Były to małe, stuosobowe grupy, które miały stopniowo obsadzić całe terytorium. Eliminacja dowództwa SA przez ich członków, dokonana 30 czerwca i 1 lipca 1934 roku, pozwoliła SS na definitywne zdobycie pozycji głównej siły paramilitarnej reżimu, a z czasem także militarnej, gdy wybuch wojny doprowadzi do powołania *Waffen-SS*.

Po przywróceniu w marcu 1935 roku służby wojskowej i zwiększeniu liczebności armii do 36 dywizji Hitler postanowił powołać oddział SS, rywalizujący z Wehrmachtem, *SS-Verfügungstruppe*, bardziej znaną jako VT. Wycofał się jednak z pomysłu podtrzymywania głębokiej opozycji między strukturami, wiedząc, że armia będzie mu potrzebna do realizacji planów podboju. Dopiero w 1939 roku powstały dywizje SS. Himmler powierzył szkolenie i dowodzenie VT esesmanowi Paulowi Hausserowi, byłemu dowódcy szkoły w Brunzwicku, jednej z dwóch kształcących kadetów SS. W latach 1938–1939 oddziały SS wzięły udział w inwazji na Czechosłowację. Podczas wojny z Polską, w fazie operacji czysto militarnych, Wehrmacht maksymalnie ograniczał obecność SS. Źle wyszkolone oddziały SS ponosiły bowiem poważne straty, znacznie większe niż armia. Dlatego Himmler pod koniec kampanii mianował esesmana Gottloba Bergera dowódcą oddziałów SS, powierzając mu misję udoskonalenia formacji. Wtedy też, na początku marca 1940 roku, otrzymały one nazwę *Waffen-SS* (czyli eskadry ochrony).

Po błyskawicznej kampanii francuskiej Hitler odznaczył trzech generalów SS.

W 1939 roku *Allgemeine-SS*, czyli całość organizacji, skupiała 250 tysięcy członków (być może nieco mniej po czystkach przeprowadzonych przez wielkiego „purystę” Himmlera, które ogarnęły kilka tysięcy podwładnych), od których wymagano tylko jednego – pozostawania w stanie podwyższonej gotowości. Wielu z nich skierowano do nadzorowania obozów koncentracyjnych. Nieco później uformował się RSHA, Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (*Reichssicherheitshauptamt*), grupujący służby szpiegowskie i policję polityczną, do którego wrócimy w dalszej części książki. Trzecia struktura SS, *Ordnungspolizei*, odpowiadająca za utrzymanie porządku, podlegała bezpośrednio Himmlerowi, nadzorującemu zarówno SS, jak i policję, która obejmowała policję municypalną, żandarmerię, policję drogową, kolejową, rzeczną i morską, służbę kontrolującą przekaz radiowy, pocztową i administracyjną.

W ten sposób Himmler rozbudował SS, przenikając państwo, wślizgując się wszędzie poza Wehrmachtem (musiał czekać aż do straszliwych represji po zamachu von Stauffenberga, czyli do 20 lipca 1944 roku) i, co nie jest tak oczywiste – partią, NSDAP, kontrolowaną do 1945 roku przez Martina Bormanna.

Satanizm Ahnenerbe

W 1935 roku Himmler powołał *Ahnenerbe*, *Studiengesellschaft für Geistesurgeschichte*, czyli Towarzystwo Badania Myśli Pierwotnej „Dziedzictwo Przodków”, nowy obszar państwa SS. W zasadzie włączył to nowe ciało w strukturę SS, choć było już mocno związane z Towarzystwem Thule i generałem Haushoferem. Jego przyjaciele – okultyści

Hielscher i Hedin – asystowali Himmlerowi, nakłaniając go do skrajnie okrutnych eksperymentów pseudonaukowych, takich jak praktykowanie wiwisekcji na więźniach Dachau w celach pseudonaukowych czy układanie z kości Żydów kompletnych szkieletów w celu wykazania jakichś rasistowskich poglądów.

Za te eksperymenty medyczne, przeprowadzane przez nazistowskich lekarzy z fundacji badawczej Ahnenerbe w obozach zagłady, trybunał norymberski skazał jej ostatniego prezesa Wolframa Sieversa na śmierć przez powieszenie. O dziwo Hielscher, pułkownik SS, uniknął oskarżeń i zeznał jako świadek w procesie Sieversa, któremu towarzyszył w dniu egzekucji.

Na początku Ahnenerbe kierował znawca prahistorii Herman Wirth, któremu bardzo szybko podziękowano. Od 1937 roku stanowisko piastował Walter Wüst, profesor literatury i religii indyjskiej, rektor uniwersytetu w Monachium. Wirth był przekonany, że odkrył w Szwecji najstarsze pismo świata, petroglify z epoki brązu, i twierdził, że posługiwali się nim mieszkańcy Atlantydy, których zaginiony kontynent miał leżeć między Islandią a Azorami. Wyprawa pod kierunkiem niemieckich uczonych wyruszyła do fińskiej Karelii, żeby badać pieśni i zaklęcia miejscowych szamanów, a także poszukiwać mitycznego młota Thora.

Nazistom przyświecał cel kulturowy – pragnęli udowodnić wyższość rasy niemieckiej, ustalając jej jak najodleglejsze pochodzenie, i poddać odkrycia analizie metodami współczesnej nauki. Wyjaśnia to, dlaczego podjęto tak wiele ekspedycji do Francji, Włoch, Finlandii, Rumunii, Bułgarii, Polski, na Ukrainę, do Afganistanu i Iraku, może Iranu, a nawet Tybetu, który uważano za kolebkę rasy aryjskiej, o czym wspomniano już wcześniej. Wyprawy, często archeologiczne, miały ustalić chlubną przeszłość Germanów, choćby kosztem

burzonych i dewastowanych budowli i zabytków... Grabieżcy historii – naziści – żonglowali elementami dziejów, przekłamując oczywiste fakty i naginając rzeczywistość do absurdalnych dogmatów swojej ideologii.

Utworzenie SD i kontrola Sipo (gestapo i kripo) sprawowana przez Himmlera i Heydricha

W 1931 roku Himmler powierzył Reinhardowi Heydrichowi zadanie utworzenia służby wywiadu. Tak powstała SD, czyli *Sicherheitsdienst*, groźna służba bezpieczeństwa i wywiadu SS. Służący niegdyś we Freikorpsach, mocno związany z admirałem Canarisem, późniejszym dowódcą tajnych służb wojskowych, Abwehry, Heydrich był uzdolnionym muzykiem i szermierzem światowej klasy, jednym z najlepszych w Niemczech. Jednak ów jasnowłosy anioł, żądny władzy, wybitnie inteligentny, technokrata, człowiek manipulujący innymi, odznaczał się cechami wręcz demonicznymi i można go nazwać zimnokrwistą bestią. Obergruppenführer, czyli generał, w wieku 29 lat, wszechwładny i budzący lęk szef tajnych służb SS, stał się niezastąpionym współpracownikiem Himmlera. Stworzył prawdziwe państwo w państwie, które za pomocą wewnętrznej siatki (SD-Inland) zbierało informacje o obywatelach, mniejszościach, prasie, sztuce, kulturze, gospodarce, edukacji, handlu. Każdy, kto znalazł się w Niemczech, miał założoną kartotekę i był zdany na łaskę bezwzględного generała i sztabu jego błyskotliwych współpracowników, do których zaliczali się prawnik Walter Schellenberg czy ekonomista Otto Ohlendorf. O ile jednak dowódcy SD byli intelektualistami o wybitnych zdolnościach, o tyle ich podwładni to raczej tępni urzędnicy, a czasem nawet zwyczajni kryminaliści, na przykład członkowie *SS-Totenkopfverbände*, którzy

dokonywali mordów w obozach koncentracyjnych. Szpiedzy w czarnych koszulach byli wszechwładni i wiedzieli wszystko o członkach NSDAP. Na rozkaz Hitlera mieli śledzić członków i dowódców SA, szczególnie Röhma, i przyczynili się do podjęcia decyzji o ich losie w 1934 roku. Niemal otwarcie szpiegowali wszystkich nazistowskich dygnitarzy i zbierali materiały, nawet na temat samego Hitlera. W tej ponurej robocie, do pewnego momentu bardzo ryzykownej, Heydrich opierał się na Heinrichu Müllerze, doskonałym fachowcu, specjalście szpiegostwa antysowieckiego w Niemczech. SD sięgała swymi mackami także za granicę po sformowaniu SD-Ausland, która tropiła na przykład austriackich przeciwników Anschlussu, zanim dokonano go 13 marca 1938 roku. Heydrich błyskawicznie otworzył w Mauthausen drugi obóz koncentracyjny, do którego trafili austriaccy wrogowie systemu.

Od 1935 roku SD dysponowała groźnym uprawnieniem – mogła więzić, kogo tylko chciała, bez wyroku, na zasadzie aresztowania prewencyjnego. W sześć lat później, w czasie wojny, wydano przerażający dekret „Noc i Mgła”, na mocy którego uwięzieni przez nazistów ludzie znikali bez śladu i nikt nie mógł podawać rodzinom żadnych informacji o ich losie – ani o miejscu uwięzienia, ani o ewentualnej śmierci czy też wyroku.

Himmler i Heydrich nie chcieli, żeby gestapo Göringa wymknęło się spod ich kontroli, uważali je bowiem za niezbędne dopełnienie SD. Postarali się przekonać Göringa, że szykuje się spisek przeciwko niemu. Ujawniając go, mieli uratować mu życie. Dodali, żeby dowieść powagi sytuacji, że jego zastępca, Diels, utrzymuje bliski kontakt z Röhmem, a przecież w tym czasie SA było mocno podejrzane. Hitler rozstrzygnął tę kwestię w kwietniu 1934 roku – gestapo (*Geheime Staatspolizei*, czyli tajna policja państwowa) oraz

kripo (*Kriminalpolizei*, policja kryminalna) zostały oddane pod nadzór Himmlera.

Sipo (*Sicherheitspolizei*, czyli policja bezpieczeństwa), organ państwa, łączył gestapo i kripo. Heydrich postawił na czele gestapo swojego niezłomnego człowieka, Heinricha Müllera, a Arthura Nebego, działacza nazistowskiego, na czele kripo, policji kryminalnej, której rola była bardziej tradycyjna. Dowodząc tajnymi służbami pod zwierzchnictwem Himmlera, Heydrich sam decydował o zadaniach gestapo. Słynął z okrucieństwa i wzbudzał powszechny strach – nie tylko w Niemczech, lecz także w całej Europie. Jego ludzie maczali palce w zabójstwie kanclerza Austrii Engelberta Dollfussa w 1934 roku, grabieży archiwów politycznych w Pradze, prowokacji mającej uzasadnić napaść na Polskę w 1939 roku, porwaniu Mussoliniego w Gran Sasso, a także porwaniu syna admirała Horthyego, pronazistowskiego regenta Węgier.

Istniały jeszcze inne struktury powiązane z SS, na przykład VOMI (Volksdeutsche Mittelstelle, biuro do spraw osób pochodzenia niemieckiego), kierowane przez Obergruppenführera SS Wenera Lorenza, którego zadaniem było nawiązanie kontaktu ze wszystkimi Niemcami mieszkającymi poza granicami kraju.

Od 22 września 1939 roku, kiedy to Himmler przekształcił gestapo, kripo i oba wydziały SD w jedną strukturę, stały się one częścią RSHA, urzędu nadzorowanego przez Heydricha, a po jego śmierci przez Ernsta Kaltenbrunnera.

Czwarta zbrodnia Hitlera: potworna rzeź „nocy długich noży”

W 1933 roku oddziały SA – blisko 3 miliony ludzi – nie miały już nic wspólnego z członkami SS. Tu nie

obowiązywała selekcja fizyczna ani rasowa, a w szeregach organizacji znalazły się gromady robotników, chłopów, drobnomieszczan, dotkniętych kryzysem urzędników, głoszących niemal rewolucyjne poglądy. Byli przeciwnikami Reichswehry, a nad pobór stawiali armię rzemieślników, domagających się reform społecznych, byli wrogo nastawieni do wielkiej finansjery. Co gorsza, drwili sobie z nazistowskich marzeń, w których kult wielkiej przeszłości mieszał się z kultem krwi i fascynacją okultyzmem. Chcieli państwa konkretnego, silnego, chcieli prawdziwej rewolucji społeczeństwa niemieckiego. Niezbyt zdyscyplinowani, brutalni wobec Żydów i przeciwników politycznych, byli fanatykami i nie znosili politycznych nadzorców z NSDAP. Poświęcaли ćwiczeniom każdy wolny dzień, chcieli bowiem stać się główną siłą wspierającą Hitlera, który miał uwolnić się spod wpływów kapitalistów i wojskowych. Wszystko to mocno niepokoiło armię, SS, przemysłowców, a zatem i Hitlera, który usiłował legalną drogą dojść do władzy, zjednując sobie grupy nacisku wzorowym postępowaniem. Incydenty wywołane przez SA nie budowały mu opinii godnego szacunku polityka, o jakiej marzy.

Będąc kanclerzem, Hitler nie chce już rewolucyjnej siły jako swego wsparcia. Pragnie żelaznej dyscypliny i porządku, chce mieć swobodę w realizacji wielkiego przedsięwzięcia – odbudowy niemieckiej armii i zjednoczenia Niemców z całej Europy. Dlatego w lipcu 1933 roku mówi jasno, by Röhm i sztab główny dokładnie go zrozumieli, że „nadszedł czas, by skanalizować rwący potok rewolucji i poprowadzić go spokojnym nurtem ewolucji”. W Berlinie Röhm odpowiedział mu w obecności 80 tysięcy członków SA: „Jeżeli ktoś uważa, że SA wypełniło już swoje zadanie, będzie musiał pogodzić się z myślą, że wciąż tu jesteśmy...”

Kryzys stał się widoczny, zaczęła się walka o władzę. Hitler próbował udobruchać Röhma, proponując mu stanowisko ministerialne. Röhm się zgodził, ale pozostał podejrzliwy, wolał zaszyć się w Monachium, nie rezygnując z intryg w rządzie. Wyjście Niemiec z Ligi Narodów w październiku 1933 roku na pewien czas przysłoniło wewnętrzny konflikt narodowych socjalistów. Ten jednak błyskawicznie narastał, ponieważ priorytetem stała się budowa silnej armii. Armii, której szkielet zamierzali stworzyć ludzie z SA. Röhm liczył na stanowisko głównodowodzącego.

Hitler był jednak innego zdania. Zamierzał oprzeć się na istniejącej armii i objąć, oprócz urzędu kanclerza, funkcję prezydenta, której coraz bardziej schorowany Hindenburg nie mógł już długo piastować (zmarł na początku sierpnia). Wsparcie ministra wojny von Blomberga, generała von Fritscha, dowódcy wojsk lądowych, admirała Raedera, dowódcy marynarki, było pewne pod warunkiem, że zmaleją wpływy SA. Wszyscy gardzili Röhmem, kapitanem homoseksualistą, któremu marzyło się dowodzenie odnowioną armią niemiecką.

Himmler, Heydrich, Göring, Goebbels, Hess nie mogli znieść Röhma, który także żywił do nich silną niechęć. Teraz postanowili się z nim rozprawić. Spisek przeciwko Röhmowi obmyślił Heydrich, jednak spotkanie Hitlera z Röhmem na początku czerwca o mało nie zniweczyło jego planów, ustalono bowiem, że członkowie SA zostaną na cały lipiec urlopowani, a w sierpniu zapadną dalsze decyzje. Jakże zdemobilizowane SA mogłyby planować zamach stanu? Heydrich jednak nie poddawał się tak łatwo. Rozpuścił plotkę o spisku SA. Hitler ją zlekceważył. Ponieważ Röhm zareagował ostrą wypowiedzią w tonie pogroźki, Heydrich przedstawił Führerowi sfalszowany raport na temat nastrojów dowództwa SA, wrogo nastawionego do hitlerowskiego

reżimu, w którym dominująca była pozycja armii i wielkiego kapitału. Ludzie z SA nie zamierzali tolerować ideologicznego zepsucia!

Tym razem Hitler dał się przekonać – trzeba było stłumić bunt w zarodku, działać podczas wakacji SA, na początku lipca. Heydrich był już gotów – zmobilizował SS do krwawej czystki. Jednak Hitler wciąż się wahał, nie chcąc uderzyć w starych kompanów, którym zawdzięczał wszystko. Hindenburg, do którego się zwrócił, wyraził zgodę na użycie siły.

Himmler 28 czerwca powiadomił Führera (była to nieprawdziwa informacja), że SA przygotowało zamach stanu i zamierza rozbić Reichswehrę. Atak miał nastąpić 30 czerwca. Tego było już za wiele! Hitler, opętany makiaweliczną wizją spisku, wezwał Röhma i zaproponował mu jak najszybsze rozwiązanie konfliktu między armią a SA. Odpowiedział Röhmowi, by w tym celu zaprosił wszystkich Obergruppenführerów, Gruppenführerów i inspektorów SA do Bad Wiessee. Hitler miał osobiście uczestniczyć w tej decydującej konferencji.

Röhm niczego nie podejrzewał. SS czekało w gotowości. 30 czerwca 1934 roku Hitler dowiedział się o kolejnym fackie – tym razem mocno wyolbrzymionym – minionego wieczoru SA manifestowało na ulicach Monachium, śpiewając groźnie brzmiący refren – „Ostrzcie długie noże o krawężniki” (stąd wzięła się nazwa „noc długich noży”). Gdy wylądował w Monachium, SS aresztowało już najważniejszych dowódców SA w Bawarii – Schneidhubera i Schmidta. Hitler zelżył ich, pozbawił insygniów i skazał na śmierć. Zostali rozstrzelani po południu. Potem Hitler pojechał samochodem do Bad Wiessee. Już świtało, kiedy eskorta Führera wysiadła przed hotelem „Hanselbauer”, gdzie spali jeszcze Röhm i jego najbliżsi współpracownicy. Esesmani wtargnęli

do budynku. Zatrzymali hrabiego von Spreiti, zabili Heinesa, dowódcę SA na Śląsku, a Hitler wszedł do pokoju Röhma, zwymyślał go i kazał esesmanom wyprowadzić. Wszystkich innych dowódców SA zatrzymano. Wtedy przybyło na miejsce komando wezwane przez Röhma, by oddać honory Hitlerowi, którego spodziewano się około południa. Hitler odesłał je do Monachium, a następnie, zabierając więźniów, także wyruszył do stolicy Bawarii. Ci dowódcy SA, którzy wysiedli na monachijskim dworcu, żeby stamtąd ruszyć na spotkanie w Bad Wiessee, zaplanowane na popołudnie, zostali uwięzieni. Wczesnym popołudniem w Monachium oddziały SS zabijały na więziennym dziedzińcu więźniów, których nawet nie sądzono. Tylko Röhm został ulaskawiony przez Hitlera.

W całych Niemczech mordowano dowódców i członków SA. Najważniejsi zostali zgładzeni w Berlinie – general von Schleider oraz jego małżonka, Gregor Strasser, von Bose, Klausener – dyrektor Akcji Katolickiej i najbliższy współpracownik von Papena, pułkownik von Bredow... Hitler wykorzystał okazję, żeby załatwić stare porachunki – ojciec Stempfle, który jako ostatni rozmawiał z Geli, a także von Kahr, były premier rządu bawarskiego, który doprowadził do kłęski puczu w roku 1923, zginęli.

Kiedy późnym popołudniem Hitler wrócił samolotem do Berlina, Himmler, Göring, Frick i Goebbels czekali na niego. Oznajmił im, że oszczędził Röhma. Długo przekonywali go, że to błąd. 1 lipca około południa uległ, zażądał jednak, aby dano Röhmowi możliwość odebrania sobie życia, a zastrzelono tylko, gdyby odmówił. Esesman Theodor Eicke otrzymał rozkaz wypełnienia wyroku Hitlera. Udał się do celi Röhma i położył na stole nabity rewolwer, zostawiając więźniowi dziesięć minut na popełnienie samobójstwa. Po kwadransie, nie usłyszawszy odgłosu strzału, Eicke otworzył

drzwi celi i strzelił do Röhma z bliska, a potem dobił go strzałem w serce. Dowódcę SA pochowano na więziennym podwórzu. Eicke został nieco później inspektorem obozów koncentracyjnych, następnie zaś komendantem 3 Dywizji Pancerniej SS *Totenkopf*.

Pozbawione przywódców SA nie było w stanie przeciwstawić się wrogom. Esemmani wybili tysiąc dowódców formacji. Tysiąc innych trafiło do więzienia. Fanatycy działali z rozkazu samego Führera. Hitler po raz pierwszy był osobiście odpowiedzialny za prawdziwą rzeź. Wymordował własnych przyjaciół, tych, którzy wynieśli go do władzy, teraz więc nie miał powodu cofać się przed niczym. Na krwi wyrastała Rzesza, którą miał już wkrótce, od 2 sierpnia, gdy zmarł Hindenburg, rządzić niepodzielnie. Po przejęciu władzy nazistów ogarnęło istne krwawe szaleństwo. Hitler był jednak tchórzem. Nie uczestniczył w żadnej z wykonanych na jego rozkaz egzekucji 30 czerwca 1934 roku. Nie znosił widoku krwi ani trupów, ale najgorsza była dla niego bliskość rannych. Po wybuchu wojny w 1939 roku nigdy nie udał się na front, nie znalazł się na polu bitwy, gdyż było to ponad jego siły. Jego krwiożerczy obłęd wymagał zachowania dystansu.

Von Blomberg pochwalili działania Hitlera w proklamacji pisanej z myślą o armii, zyskały one akceptację nawet prezydenta kraju, starego marszałka Hindenburga, który przesłał kanclerzowi telegram z gratulacjami. 2 lipca Hitler osobiście zwrócił się do SA, żądając w rozkazie dziennym bezwzględного posłuszeństwa. 3 lipca Viktor Lutze stanął na czele SA i natychmiast przeprowadził jego reorganizację – trzykrotnie zmniejszono liczebność oddziałów i je rozbrojono. Odtąd SA miało pełnić funkcję czysto polityczną i stało się narzędziem partyjnej propagandy. SS zajęło z kolei miejsce organizacji paramilitarnej. W 1935 roku SA liczy zaledwie 200 tysięcy członków.

Tysiącletnia Rzesza

W ciągu kilku miesięcy zniknęły ostatnie przeszkody na drodze Hitlera do władzy. Von Papen zrezygnował z urzędu wicekanclerza i został ambasadorem Niemiec w Wiedniu. Prezydent Hindenburg odszedł, pozostawiając testament, z którego Hitler przyjął tylko to, co było dla niego korzystne, zapominając, że marszałek pragnął przywrócenia monarchii.

Będąc równocześnie kanclerzem i prezydentem Rzeszy, choć nie zwyciężył w żadnych wyborach, co równało się ostatecznej klęsce systemu republikańskiego i demokracji, Hitler chciał uzyskać poparcie narodu niemieckiego dla nowej nazistowskiej dyktatury. W sierpniowym plebiscycie uzyskał 90% głosów na „tak” przy niemal stuprocentowej frekwencji, do urn poszło bowiem 45 milionów obywateli.

Na początku września 1934 roku Führer może oświadczyć: „Niemiecki sposób życia został definitywnie określony na kolejnych tysiąc lat”. Tylko tego pragnął nowy mesjasz!

Kult Führera – próba wyjaśnienia fenomenu

Od wszystkich – urzędników i żołnierzy – Hitler żąda przysięgi wierności. Zapewne z tego powodu tak późno doszło do pierwszej próby zamachu wojskowych na Führera. Dopiero zimą 1943 roku generał Ludwig Beck i pułkownik Hans Oster z Abwehry zorganizowali pierwszy prawdziwy spisek przeciwko Hitlerowi. Działo się to już po Stalingradzie, gdy stało się oczywiste, że armia niemiecka nie zdoła zwyciężyć Rosjan. Hitler prowadził wojnę wbrew zdrowemu rozsądkowi, co pokazał, bezsensownie poświęcając armię von Paulusa (choć trzeba przyznać, że dzięki jej wsparciu udało się zapobiec rozbiciu wojsk niemieckich wysuniętych na Kaukaz i Krym).

Führer poświęcał wiele uwagi podtrzymaniu własnego kultu – prasa i radio służyły mu wiernie, a on wykorzystywał je bez najmniejszych ograniczeń. Jego przemówienia retransmitowano wszędzie, także w koszarach, na ulicach, w zakładach pracy. Nazizm to totalitarna fabryka, której dewiza brzmiała: *Ein Volk, ein Reich, ein Führer*. W dewizie Trzeciej Rzeszy słowo Führer zastąpiło słowo *Gott* (Bóg), użyte w formule przyjętej w Drugiej Rzeszy. Można zaryzykować twierdzenie, że jasno proklamowano, iż Führer jest Bogiem Niemców. Albert Speer stał się wielkim mistrzem i reżyserem spektakli nazistowskiej megalomanii, szczególnie podczas dorocznego kongresu NSDAP w Norymberdze, gdzie odbywały się wielkie defilady i masowe manifestacje, w trakcie których reżim pokazywał swoją siłę i oklaskiwał wodza. On zaś elektryzował słuchaczy gorącymi mowami kapłana pobudzonego rozedrganiem tłumu, który tylko czekał, aby zakrzyknąć *heil!* i wyprężyć ramiona. Używając na przemian gestów miękkich i gwałtownych, niczym w transie, Hitler, jak przystało na proroka, nawiązuje niesamowitą więź ze słuchaczami. Hitler-medium pobudza wewnętrzną energię, wprawia się w ekstazę. Dowód: po każdym przemówieniu traci kilka kilogramów wagi i każe przygotować trzy butelki wody i trzy szklanki, aby wytrzymać ten wstrząs. Cechując się nadwrażliwością, niemal zawsze pod wpływem narkotyków, ma niesłychaną zdolność mobilizowania inteligencji i zmysłów. Odznacza się rzadko spotykaną siłą perswazji, zawsze przedstawia plany, które jakby pochodziły z innego świata, jest pełen nienawiści, gwałtowny, rzuca groźbami i obelgami. Człowiek opatrnościowy, mający do spełnienia świętą misję – tak oto postrzega siebie Hitler, który od powstania NSDAP uważał niezłomną wierność partii za oznakę obowiązkowego poparcia dla reżimu – dla dyktatury jednej partii i systemu, którego podstawami są władza wodza i jego kult.

Jako przywódca narodu niemieckiego budował społeczeństwo na zasadach autorytaryzmu. Nie było w nim miejsca na wolności osobiste, lecz dominacja wodzów – Führer rodziny zamiast głowy rodziny, Führer przedsiębiorstwa w miejsce szefa, Führer partii, Gauleiter regionu... Każdy przejaw nielojalności wobec władzy był przestępstwem, znieważenie Führera karano śmiercią. Bezlitosny trybunał ludowy sądził i wydawał wyroki, od których nie było odwołania, i wysyłał winnych na gilotynę. Nie podnieść ręki w geście nazistowskiego pozdrowienia, nie wrzasnąć *Heil Hitler!* było w Niemczech równie ryzykowne, jak nie zdjąć kapelusza przed procesją w osiemnastowiecznej Francji. Odcięte od reszty świata niczym na samotnej wyspie, nieustannie kontrolowane społeczeństwo niemieckie było poddane wpływowi nachalnej propagandy, którą kierował Joseph Goebbels, jeden z najwierniejszych współpracowników Hitlera. Młodzież musiała należeć do Hitlerjugend, robotnicy do jedyne go związku zawodowego DAF, a czas wolny zapelniała organizacja turystyczno-sportowa *Kraft durch Freude* doktora Leya...

Hitler zawsze dbał o utwierdzenie swego wizerunku nieprzystępnego wodza, lepszego od innych. Nikt nie miał prawa zwracać się do niego per ty, nikt nie mógł nazywać go swoim przyjacielem. Samotnik z Berchtesgaden wypełniał swe przeznaczenie, patrząc z góry na innych ludzi.

Krąg władzy tworzyli fanatyczni naziści, na ogół mierni, z wyjątkiem Heydricha, a stało się to jeszcze bardziej widoczne po okresie arbitralnych rozstrzygnięć, jakich Hitler dokonywał w roku 1938, przed podjęciem decyzji o wywołaniu wojny. Oprócz Göringa, numer dwa wśród przywódców reżimu, odpowiedzialnego za autarkiczną gospodarkę, jaką naziści prowadzili w powiększonej Rzeszy (i to pozwoliło usunąć Hjalmara Schachta), wodza otaczali ludzie przeciętni

– Keitel i Jodl w Wehrmachcie (zajęli miejsce von Blomberga i von Fritscha), a także von Ribbentrop na czele Ministerstwa Spraw Zagranicznych (skąd odszedł von Neurath).

Obdarzony diaboliczną inteligencją, która współgra z wrodzonym lenistwem, Hitler nie miał ochoty wszystkiego nadzorować. Pozwalał rywalizującym grupom zwalczać się, i to zarówno w rządzie, jak i w partii. Wokół wpływowych postaci tworzyły się koterie, trwały ostre, wewnętrzne boje. Hitler śledził działania wojenne, ponieważ go pasjonowały, poza tym chciał mieć tylko pewność, że otaczający go ludzie są mu wierni. Dlatego nakłaniał ich, żeby dawali z siebie wszystko, pracując nad realizacją nazistowskiego projektu. Tak zaczął się zaciekle wyścig, a w ślad za nim poszła radykalizacja narodowosocjalistycznej ideologii. Podejmowano coraz odważniejsze inicjatywy, żeby okazać Führerowi niezachwianą wierność.

Oczywiście, historycy tego okresu starali się zrozumieć masowe poparcie społeczeństwa niemieckiego dla Hitlera, podziw dla oratora z austriackim akcentem. Jak można zaprzedać duszę tyranowi, który głosi, że przywróci wszystkim dobrobyt, dumę i bezpieczeństwo, stosując przemoc, o jakiej świat nie słyszał? Nie należy zapominać, że setki tysięcy obywateli przeciwstawiały się nazizmowi w latach trzydziestych, często płacąc za to życiem, a jeszcze częściej zamknięciem w obozach koncentracyjnych. Wspomnijmy choćby o Fritzu Gerlichu, dyrektorze i założycielu monachijskiego dziennika „Der Gerade Weg” („Prosta Droga”), byłym deputowanym i katoliku, który został ciężko raniony przez SA w 1933 roku, a rok później, w „nocy długich noży”, zgładzony, a także o Ernście Niekischu, skazanym w 1937 roku na więzienie marksistyczne, któremu udało się dożyć do maja 1945 roku, o oficerze z Pomorza, Heinrichu von Kleist-Schmenzin, wielkim posiadaczu ziemskim, potomku

sławnego Heinricha von Kleista (autora jednej z najczęściej wystawianych w Niemczech sztuk *Książę Homburga*). Von Kleist, dowodząc niezwykle odwagi, odbył podróż do Londynu (współdziałając ze zwierzchnikiem Abwehry Canarisem), aby w sierpniu 1938 roku uprzedzić Brytyjczyków o podjęciu przez Hitlera decyzji o inwazji na Czechosłowację. Niestety słaby premier brytyjski Chamberlain nie chciał go wysłuchać i wolał kontynuować politykę ustępstw wobec Hitlera. W efekcie doszło do zawarcia układu monachijskiego. Hitler dopadł von Kleista długo po tych wydarzeniach. Oskarżono go o udział w spisku lipcowym 1944 roku i powieszono.

Nie zapominajmy też o komunistach z KPD, Robercie Uhrigu, Herbercie Baumie oraz sławnej siatce Czerwonej Orkiestry, kierowanej przez Harnacka i Schulze-Boysena. Wspomnijmy o demokratkach i socjalistach, którzy przyplacili życiem walkę z dyktaturą. W pamięci powinni pozostać chrześcijańscy studenci z organizacji Białej Róży, Hans i Sophie Schollowie i Christoph Probst, straceni w latach 1942–1943 wraz z trójką ich towarzyszy za rozpowszechnianie ulotek. Nie zapominajmy o duchownych, biskupie Lichtenbergu, proboszczu katedry berlińskiej (wszyscy pamiętają jego okrzyk: „Mam tylko jednego Führera, Jezusa Chrystusa!”), który zmarł po deportacji, a także o Karlu Leisnerze. Wspomnijmy intelektualistów – Tomasza Manna i Bertolta Brechta czy też Ernsta Jüngera (autora *W stalowych burzach* i *Na marmurowych skałach*), żołnierza Wehrmachtu, który służył podczas okupacji jako oficer w Paryżu. W maju 1945 roku alianci zabronili mu publikacji przez cztery lata, uznając jego postawę za dwuznaczną. Z naszego punktu widzenia nie było to w pełni uzasadnione.

Warto powtórzyć, nie ma bowiem co do tego wątpliwości: nie byłoby Hitlera bez zgody, bez pełnego przyzwolenia

narodu niemieckiego. Partie, związki, burżuazja, urzędnicy i robotnicy ulegli nastrojom antysemitycznym, a powodowała nimi zazdrość. O studentach wiemy, że organizowali nawet publiczne palenie książek, co doprawdy szokuje! Ponieważ Hitler przywrócił porządek publiczny, ponieważ przeciwstawił się dyktatowi wersalskiemu, ponieważ doprowadził do ograniczenia bezrobocia, stał się popularny. Jednak wiele małych firm padło ofiarą koncentracji w przemyśle i handlu, a robotnicy nie zarabiali więcej niż dotąd.

Wydaje się niemal pewne, że nazistowska inscenizacja – mundury, parady, rytuały, pieśni, defilady przy pochodniach, kult krwi i przemoc, nawiązywanie do bohaterów przeszłości – uwiodła społeczeństwo. Ta nazistowska religia, kult Istoty wyższej, nie odstręczała od Hitlera niemieckich rodzin katolickich i protestanckich, które wierzyły w trwałość konkordatu i nie słyszały o odważnej encyklice Piusa XI, *Mit brennender Sorge* (*Z palącą troską*). Encyklika z 1937 roku, niewątpliwie krytyczna wobec reżimu, nie wymienia nazwiska Hitlera i nie potępia otwarcie jego działań. Dlatego ten zadowolil się takim *modus vivendi* i tylko nieco poskromił antychrześcijańskie nastroje Rosenberga i Bormanna, w zamian zapewniając sobie kościelne modły za ojczyznę i Führera.

Zbiorowa odpowiedzialność niemieckiego społeczeństwa jest niepodważalna. Zahipnotyzowany przez wodza, genialnego reżysera, Niemiec z radością grabił majątek Żydów podczas zamieszek, zajmował opuszczone mieszkania i bez skrupułów bogacił się dzięki łupom wojennym z lat 1940–1941 (żołnierze przywozili rzeczy, żywność, pieniądze).

Z czasem także późni wspólnicy Hitlera, właściciele zakładów, czerpali korzyści z systemu, realizując zamówienia publiczne i wykorzystując tanią siłę roboczą z obozów oraz przymusowych robotników.

Trudno spokojnie słuchać Niemców, gdy zapewniają, że nie wiedzieli o istnieniu obozów koncentracyjnych, o których już w 1935 roku głośno mówił biskup Lichtenberg, odnosząc się do eksterminacji umysłowo chorych. O obozach zagłady, powstających od roku 1942, doskonale wiedzieli esesmani i okoliczna ludność. Co prawda, łatwiej ignorować fakty, które zakłócają spokój. Społeczeństwo nie tak szybko odwróci się od Hitlera, a alianckie naloty, które pochłonęły tyle ofiar, będą jednoczyć Niemców przy Führerze. I to armia podejmie w lipcu 1944 roku próbę ocalenia tego, co jeszcze można ocalić, i uchronienia Niemiec przed straszliwą klęską. Na próżno.

Spisek przeciwko pokojowi na świecie: 1935–1939

Otwarte podważenie traktatu wersalskiego

Przypomnijmy, że 14 października 1933 roku hitlerowskie Niemcy wycofały się z Ligi Narodów i konferencji genewskiej w sprawie rozbrojenia.

Hitler przeprowadził 13 stycznia 1935 roku plebiscyt w sprawie przyłączenia do Niemiec Saary – „tak” powiedziała przytłaczająca większość głosujących – 90,8%.

Kolejnym krokiem było uwolnienie się od zakazu dotyczącego liczebności niemieckich wojsk, ograniczonych do 100 tysięcy ludzi. Hitler już go obchodził, tworząc SA, jednak zniszczył swe dzieło 30 czerwca 1934 roku, gdy zwątpił w polityczną lojalność Röhma. Odtąd próbował zrealizować dwa cele – wzmocnić Abwehrę i utworzyć armię SS, bez reszty oddaną wodzowi. Mógł przy tym bezwzględnie polegać tylko na dwóch osobach: Himmlerze i Heydrichu. Himmler był mu wierny, a jego jedyną ambicją było służyć narodowosocjalistycznej ojczyźnie. Dlatego za najważniejsze uważał promowanie Czarnego Zakonu SS, czyli zbrojnej siły SS, w której chciał widzieć rywala Reichswehry. Heydrich niewątpliwie przewyższał go inteligencją, dążył do większej władzy i miał nadzieję zająć w przyszłości miejsce Hitlera, którego chorobliwą histeryczną osobowość błyskawicznie przejrzał. Dlatego starał się najpierw opanować policję i wywiad. Dysponując takimi instrumentami, miał w garści wszystkich nazistowskich urzędników i mógł skutecznie wpływać na politykę

niemiecką. Uważał, że brak mu jednego elementu – władzy w dziedzinie spraw zagranicznych, zaczął więc zabiegać o nominację na gubernatora Rzeszy w Czechach i na Morawach. Uzyskał ją w 1941 roku, ale pomysł okazał się dla niego fatalny – Heydrich przypłacił go życiem.

Jak wiadomo, w 1933 roku Hitler podjął decyzję o utworzeniu liczącej 120 osób jednostki pod dowództwem esesmana Dietricha (*Leibstandarte SS Adolf Hitler*). Jej zadaniem było zapewnienie ochrony osobistej Führerowi. Następnie kanclerz Niemiec powiększa swą gwardię, tworząc małe oddziały zbrojne – *Politische Bereitschaften*, czyli polityczne oddziały rezerwy. To właśnie te dwie formacje dokonały rzezi SA 30 czerwca i 1 lipca 1934 roku. Stały się one zalążkiem siły zbrojnej SS, Waffen-SS. Ten sukces sprawił, że Himmler bez najmniejszego trudu uzyskał zgodę Hitlera na utworzenie trzech pułków SS. Były to skromne początki, ale chodziło głównie o to, by nie wzbudzać podejrzeń armii.

Decyzję o przywróceniu służby wojskowej i podniesieniu liczebności Wehrmachtu ze 100 do 500 tysięcy ludzi Hitler podał do wiadomości publicznej 16 marca. Było to rażące pogwałcenie traktatu wersalskiego. Himmler tymczasem podjął próbę wzmocnienia siły swojej formacji, nie uzyskał jednak zgody na utworzenie dywizji SS aż do roku 1939, a to ze względu na gwałtowny sprzeciw wojskowych wobec takiego przedsięwzięcia. Powstawały pułki, w tym osławione z czasem SS 1 i SS 2, czyli odpowiednio *Deutschland* i *Germania*, ale nie zgadzano się na powołanie większych jednostek oprócz technicznych i łącznościowych. SS 3 powołano w 1938 roku, nadając jej nazwę *Der Führer*. Himmler powierzył Paulowi Hausserowi, który kierował szkołą kadetów SS, przygotowanie oddziałów i przekształcenie ich w dobrze wyszkoloną, skuteczną armię.

W czerwcu 1935 roku Anglia i Niemcy podpisały umowę morską, zezwalającą Niemcom na rozwinięcie floty wojennej.

Otrzymawszy taki sygnał, Hitler wdrożył zakrojony na szeroką skalę program zbrojeniowy i utworzył *Kriegsmarine* oraz *Luftwaffe*.

Zimowe igrzyska olimpijskie w Garmisch-Partenkirchen stały się dla reżimu wymarzoną okazją do przeprowadzenia akcji propagandowej, która miała przekonać o pokojowych zamiarach Hitlera. Po raz kolejny Niemcy starali się oszukać Europę. W tym celu młodemu dziennikarzowi Bertrandowi de Jouvenel, który nawiązał kontakt z Otto Abetzem, przedstawicielem Führera, od lipca 1940 roku mającemu odegrać niezwykle istotną rolę we Francji, udało się przeprowadzić wywiad z Hitlerem. Kanclerz nawoływał do pokoju między dwoma narodami: Bądźmy przyjaciółmi!, proponował. Ostatecznie tę rozmowę opublikowano dopiero po miesiącu, 28 lutego 1936 roku, na łamach „Paris-Soir”, po ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego przez francuski parlament. Czy Hitler liczył, że w ten sposób udowodni złe intencje Francji i usprawiedliwi politykę retorsji? Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać, bo już 7 marca 1936 roku dokonano remilitaryzacji Nadrenii, co oznaczało pogwałcenie traktatu wersalskiego, a także układu z Locarno z 1925 roku. Hitler jak zwykle uciekł się do blefu, wydając rozkaz wycofania się w razie reakcji ze strony armii francuskiej, która w tym okresie była znacznie silniejsza od niemieckiej. Żadne z demokratycznych państw nie kiwnęło jednak nawet palcem.

Hitler mimo wszystko dba nadal o swój wizerunek, kładąc nacisk na zasadność niemieckich dążeń i polityki na własnych ziemiach. Wiosną 1936 roku uroczyste podejmował w swojej górskiej rezydencji w Berchtesgaden leciwego brytyjskiego dygnitarza, Davida Lloyda George'a, zwycięzcę z roku 1918. W rok potem wital tam księcia Windsoru, byłego króla Edwarda VII. Jak zawsze, Anglików traktował w sposób wyjątkowy, ale do tego wrócimy później, by zastanowić się, co to oznaczało.

Letnie igrzyska olimpijskie w nowej Sparcie

W wydanej niedawno książce *Le national-socialisme et l'Antiquité (Narodowy socjalizm a starożytność)* Johann Chapoutot analizuje manipulację, jakiej naziści dokonali na historii starożytnej Grecji.

Hitler od dawna podkreślał pokrewieństwo Greków z aryjskimi Niemcami. Czyż zresztą Grecy nie należą do ludów nordyckich? Wyjaśnia to wspaniałość cywilizacji, którą stworzyli. Przecież dekadencją cywilizację Myken ożywili przybywający z północy Dorowie!

A które z miast w największej mierze przejęło dziedzictwo doryckie, jeśli nie Sparta? Sparta wyprzedzała Ateny, Sparta uosabiała cnoty czystej rasy, Sparta stosowała zasady eugeniki, eliminując jednostki ułomne tuż po narodzeniu. Sparta pokonała Ateny osłabione przez sofistów i azjatyckich filozofów, Ateny, w których panowała niosąca zgubę demokracja. Przynależność do narodu należała się wyłącznie tym obywatelom Sparty, którzy zrodzili się z tej ziemi, z ojczystej ziemi. Chodziło tu o podwójne zastosowanie prawa ziemi i prawa krwi, którego naziści, rzecz jasna, nie odrzucali. Co prawda teorie te nie ułatwiały im łączenia przynależności do narodu niemieckiego z indoeuropejskimi korzeniami, jednak naziści stwierdzili, że według starożytnych mieszanie ras osłabia żywotność i czystość narodów.

Oczywiście ideologia nazistowska podkreślała podobieństwo między Germanami i Grekami w kwestiach takich jak kult ciała, kult sportu, którego kulminacją miały się stać igrzyska olimpijskie latem 1936 roku, rozgrywane się na ogromnym berlińskim stadionie. Igrzyska te miały być hołdem dla reżimu, a zarazem ukazać wspólnotę historii Greków i Germanów. Aby nadać jej bardziej konkretny wymiar, wykorzystano prowadzone od XIX wieku w Olimpiii prace archeologiczne szkoły niemieckiej, a Hitler rozkazał

przewieźć ogień z Olimpu do Berlina. Grecki pasterz, zwycięzca maratonu podczas pierwszych igrzysk w roku 1896, wręczył mu gałązkę oliwną ze świętego ogrodu w Olimpii. Odzwierciedlało to powrót do kolebki po ów ogień, symbol przymierza ciała i ducha, i kultu nagiego ciała, ponieważ Hitler starał się wykazać przy okazji, że germańskie dziedzictwo kulturowe jest starsze, lecz wolął uniknąć porównań z zawłaszczonym już przez Mussoliniego Rzymem, odwołując się do starożytnej Grecji. Niewątpliwie pragnienie powrotu ludzi Północy do greckiej ojczyzny wyjaśnia późniejszą decyzję o wsparciu Mussoliniego na greckiej ziemi w 1941 roku, mimo że działo się to tuż przed planowaną inwazją na ZSRR. A sama interwencja była zbawienna, ratowała bowiem naród grecki przed skundleniem tureckim i wpływem tradycji bizantyjsko-chrześcijańskich!

Wróćmy jednak do olimpiady w Berlinie. Hitler przygotował ją z rozmachem, wydawał uroczyste przyjęcia, mnożył spotkania dyplomatyczne, zwłaszcza z Brytyjczykami. Francuzi nie wykazali się podczas igrzysk większą od innych przenikliwością – drużyna narodowa maszerowała przed Hitlerem z wyprężonymi ramionami, pragnąc jakoby zaprezentować olimpijskie pozdrowienie! Amerykańscy sportowcy nie zgodzili się na to – szli, trzymając ręce przy tulowiu.

Rasowe teorie dyktatora ośmieszyło poczwórne zwycięstwo czarnoskórego Amerykanina Jesse Owensa w biegach i skoku w dal. Żeby nie podać mu ręki, Hitler opuścił trybunę honorową.

Nowe przymierze

W lipcu 1936 roku Hitler udziela wsparcia nacjonalistom pod wodzą Franco podczas wojny domowej w Hiszpanii. Niemieckie samoloty pomagają oddziałom

z hiszpańskiego Maroka pokonać Cieśninę Gibraltarską. Potem zaczynają się dostawy broni. Legion Kondor zostaje oddany do dyspozycji nacjonalistów, a zmasowane bombardowania co pewien czas uderzają w ludność cywilną, wzbudzając przerażenie, jak w Guernice. Nazistowskie Niemcy mają wreszcie swój poligon bojowy, wymarzony dla nowej armii.

Od czerwca 1934 roku i pierwszego spotkania Hitlera z Mussolinim, kiedy to włoski dyktator patrzył na Niemca z góry, wiele się zmieniło. Włochy postawiły w stan gotowości wojska na przełęczy Brenner, aby nie dopuścić do działań niemieckich w Austrii, a następnie nie kryły potępienia wobec Anschlussu i mordu na kanclerzu Dollfussie. Kiedy jednak potępiono interwencję Włoch w Etiopii, te także wystąpiły z Ligi Narodów (12 maja 1936 roku, czyli w dwa i pół roku po Niemczech). Mussolini postanowił poprzeć Franco. Wreszcie w 1936 roku doszło do zbliżenia Hitlera z Mussolinim, oś Rzym–Berlin stała się faktem, kiedy w 1939 oba państwa zawarły bezwarunkowe przymierze wojskowe. W listopadzie tego roku Niemcy i Japonia podpisały pakt antykominternowski, wymierzony przeciwko ZSRR, obiecując sobie wzajemne wsparcie. Dołączyły do nich Włochy. We wrześniu 1940 roku trójstronny pakt Rzeszy, Japonii i Włoch zobowiązywał sygnatariuszy do udzielenia sobie pomocy. Zmusi to Hitlera do zaangażowania w wojnę ze Stanami Zjednoczonymi po ataku na Pearl Harbor.

Ostre starcie Heydricha z armią

Feldmarszałek von Blomberg, minister wojny, i von Fritsch, głównodowodzący armii, raz jeszcze przeciwstawili się militarnym ambicjom Himmlera wobec SS. Wówczas ten ostatni oparł się na Heydrichu, który wykorzystał SD

do zebrania informacji na temat obu wojskowych. Manipulując faktami, jak zwykł był to robić, Heydrich ujawnił w 1938 roku, że nowa żona von Blomberga, Erna Gruhn (w styczniu Hitler i Göring uczestniczyli w ich ślubie), była niegdyś luksusową prostytutką. Hitler zażądał dymisji von Blomberga. Von Fritsch z kolei został oskarżony przez gestapo o homoseksualizm. Miał też być stałym bywalcem szczególnego rodzaju kabaretów. Hitler wezwał go i zażądał, aby zrezygnował ze stanowiska. General uparcie odrzucał oskarżenia i domagał się sądu honorowego. Został oczyszczony, jednak nie odzyskał stanowiska, a oficjalnie ustąpił ze względów zdrowotnych.

Do tego, czego należało się spodziewać, doszło 4 lutego 1938 roku. Hitler oznajmił, że oficjalnie i niezwłocznie przejmuje jako wódz naczelny zwierzchnictwo nad Wehrmachtem i dawne OKW (Oberkommando der Wehrmacht, sztab główny Wehrmachtu w ministerstwie wojny) przeszło w ręce dyktatora. General von Brauchitsch został głównodowodzącym armii, a general Keitel szefem OKW. Hitler wykorzystał okazję, żeby wysłać na emeryturę kilku generalów, a innych przenieść, pozbywając się w ten sposób wojskowych, których podejrzewał o niechęć do nazizmu.

Zmiana nie przyniosła jednak oczekiwanych przez Himmlera korzyści dla armii SS. Kiedy Wehrmacht wkroczył do Austrii 12 i 13 marca 1938 roku, *Leibstandarte SS Adolf Hitler* towarzyszyła żołnierzom. Jednostki SS zmobilizowano i oddano pod rozkazy Wehrmachtu także na czas inwazji na Czechosłowację w marcu 1939 roku. Wreszcie w przededniu napaści na Polskę Himmler uzyskał upragnioną zgodę na uformowanie prawdziwej dywizji SS. Nazwa *Waffen-SS* pojawiła się dopiero w marcu 1940 roku. Jak wiadomo, podczas wojny jej liczebność przekroczyła 250 tysięcy ludzi, a formacja ta dowiodła dużej wartości bojowej.

Anschluss albo aneksja Austrii 12-13 marca 1938 roku

Hitler cofnął się w 1934 roku, ale już przymierze z Włochami umożliwiło podjęcie polityki siłowej, postanowił więc wywrzeć silny nacisk na kanclerza von Schuschnigga – w lutym 1938 roku w Berchtesgaden zagroził mu i chciał wymusić zgodę na wejście nazistów do rządu (domagał się mianowania Arthura Seyss-Inquarta na stanowisko ministra spraw wewnętrznych). Schuschnigg próbował uniknąć pułapki, proponując, by naród wypowiedział się w referendum, co pozwoliłoby utrzymać niezależność Austrii. Nie zdolał jednak obronić swego stanowiska. Hitler posuwał się w swoich groźbach coraz dalej, żądał już oddania władzy austriackim nazistom. 12 marca 1938 roku rano Schuschnigg powołał Seyss-Inquarta na urząd kanclerza. Na jego prośbę Wehrmacht natychmiast wkroczył do Austrii. Hitler pojawił się w Wiedniu, wzbudzając powszechny entuzjazm. Już 13 marca Rzesza proklamowała przyłączenie Austrii. W kwietniu odbyło się referendum, w którym 99% społeczeństwa opowiedziało się za połączeniem z Rzeszą. Tak narodziły się Wielkie Niemcy, Grossdeutschland. Dowiodło to, że austriaccy naziści stanowili większość. Paul Johnson w *Historii Żydów* zwraca uwagę na fanatyzm Austriaków, którzy mieli swoistą „nadreprezentację” w nazistowskim aparacie władzy (można tu wymienić następujące nazwiska: Hitler, Seyss-Inquart, Eichmann, Kaltenbrunner, późniejszy szef gestapo i Einsatzgruppen, Rautter, który kierował gestapo w Holandii) i w komandach zabójców Einsatzgruppen SS (dokonywali masowych mordów na Żydach i Cyganach przed powstaniem obozów koncentracyjnych, potem, działając na tyłach Wehrmachtu, zabijali elity polskie i radzieckie, mordowali więźniów), w których stanowili około 30%. Czterech na sześciu komendantów największych

obozów koncentracyjnych to Austriacy. Wśród strażników była ich niemal połowa. Johnson dodaje, że na 5090 przestępców wojennych, ujętych w Jugosławii, połowę stanowili Austriacy.

Inwazja na Czechosłowację, 16 marca 1939 roku

Po Austrii nienasycony Hitler postanowił zagarnąć Sudety, górski region bogaty w cenne rudy, położony na obrzeżach Czech, a zamieszkiwany głównie przez Niemców. Obszar ten miał ogromne znaczenie ekonomiczne i demograficzne dla całej nowej Czechosłowacji. Kanclerz powtórzył scenariusz, który tak dobrze sprawdził się w Austrii, i powołał się na żądania miejscowych nazistów. Tym razem to Konrad Henlein chce przyłączenia do Wielkiej Rzeszy. Co prawda, Czechosłowacja należy do Małej Ententy, utworzonej przez Francję, może więc liczyć na prawdziwą solidarność. Jednak Paryż, przy zbyt słabym poparciu Londynu, który nie zamierza wplątać się w wojnę światową z powodu Sudeków, nie wypełnił zobowiązań. Po dwóch spotkaniach roboczych zawarto traktat monachijski. Podpisali go pod koniec września 1938 roku Hitler, Mussolini, francuski premier Daladier oraz Neville Chamberlain, premier Wielkiej Brytanii, uzyskując bardzo wygodny dla Niemiec kompromis, umożliwiający utrzymanie pokoju w Europie. Opuszczona przez wszystkich, nieszczęsna Czechosłowacja musiała oddać Rzeszy Sudety, Polska przy okazji zagarnęła Cieszyn, a Węgry, z błogosławieństwem Hitlera, południową część Słowacji. Tym razem Führer obiecał, że jego żądania terytorialne zostały spełnione i że udało się wyrównać krzywdy niesprawiedliwego traktatu wersalskiego. Jednak trzeba było być Neville'em Chamberlainem, żeby w to uwierzyć. Zdesperowany Daladier spodziewał się oburzenia rodaków,

obawiał się, że jego rząd upadnie. Tymczasem na lotnisku Bourget zgotowano mu gorące powitanie.

W marcu 1939 roku Hitler złamał obietnicę. Słowacja, w której rządy sprawował pronazistowski ksiądz Tiso, wspierana przez Berlin, proklamowała niepodległość i poprosiła Niemcy o ochronę. Führer wezwał czeskiego prezydenta Háchę i, uciekając się do szantażu, zażądał włączenia do Rzeszy całych Czech i Moraw. 15 marca, mając – w przenośni i niemal dosłownie – nóż na gardle, Hacha ustąpił. 16 wojska niemieckie wtargnęły do Pragi. Przekształcone w protektorat Czechy i Morawy oddano pod pieczę Konstantina von Neuratha, którego miejsce zajął w 1941 roku Heydrich.

Piąta zbrodnia Hitlera: „noc kryształowa”, 9–10 listopada 1938 roku

Jak wiadomo, 1 kwietnia 1933 roku Hitler zakazał Żydom wykonywania wielu zawodów. Jesienią 1935¹ Żydzi stali się obywatelami niższej kategorii; zakazano zawierania związków i utrzymywania kontaktów seksualnych między nimi a Niemcami, jako że powodowały one kalanie rasy germańskiej. Na paryskiej wystawie, zorganizowanej pod koniec 2008 roku dla upamiętnienia Holocaustu, znalazła się przerażająca fotografia „aryjskiej” kobiety i Żyda – mieszanego małżeństwa. Kobieta ma na szyi tabliczkę z napisem: „maciora”. Już w najmłodszych klasach dzieci czytały książki w rodzaju *Trującego grzyba*, ukazujące karykaturalny, przepelniony nienawiścią obraz Żydów. W 1938 roku stali się oni w Niemczech wyrzutkami społecznymi.

¹ 15 września 1935 roku uchwalono ustawy norymberskie: o obywatelstwie Rzeszy, o ochronie krwi niemieckiej i niemieckiej czci, o barwach i fladze Rzeszy (przyp. konsult.).

Brutalnie pozbawiano Żydów obywatelstwa niemieckiego, a władze usiłowały za wszelką cenę zmusić ich do wyjazdu. Zresztą, Żydzi zrozumieli, że trzeba uciekać, już w 1933 roku, dokąd jednak mieli wyjechać? W latach 1934–1938 kraj opuściło ich co najmniej 100 tysięcy, ale, paradoksalnie, liczba obywateli tej narodowości wzrosła po Anschlussie, kiedy to przybyło około 200 tysięcy Żydów austriackich. Pod koniec 1938 roku wspólnotę żydowską szacowano na blisko 600 tysięcy osób.

Iskrą zapalną stał się zamach na sekretarza ambasady Rzeszy w Paryżu, Ernsta von Ratha, dokonany przez siedemnastoletniego polskiego Żyda, Herszela Grynszpana, 7 listopada 1938 roku. Von Rath zmarł dwa dni później. Tego samego dnia wieczorem Goebbels oświadczył, że odpowiedzią na morderstwo powinny być represje. Aresztowano około 30 tysięcy Żydów, a jedna trzecia z nich trafiła do obozów koncentracyjnych w Dachau i Buchenwaldzie. Rzesza skazała gminy żydowskie na karę w wysokości miliarda marek jako zadośćuczynienie za szkody spowodowane „wywołanym przez nich słusznym gniewem narodu niemieckiego”. Sumę tę niezwłocznie ściągnięto z zablokowanych kont żydowskich, na których zgromadzono 7 miliardów marek.

Nocą z 9 na 10 listopada 1938 roku w Niemczech i w Austrii dokonał się istny pogrom. Wybito szyby w niemal 7500 sklepach żydowskich i stąd wzięła się nazwa „noc kryształowa”. Niszczono nie tylko majątek. Odnotowano blisko sto napaści, pobić, gwałtów, mordów, wśród pobitych były nawet dzieci. Kilkudziesięciu załamanych brutalnym zniszczeniem całego ich dobytku kupców i rzemieślników żydowskich odebrało sobie życie. Podpalono około 250 synagog, żydowskie szkoły obrzucano kamieniami.

Po tych wydarzeniach Żydzi masowo próbowali opuszczać Niemcy. Nadal jeszcze mogli to uczynić, ale pod warunkiem

pozostawienia całego majątku. W lipcu 1938 roku w Stanach Zjednoczonych odbyła się konferencja, na której omawiano kwestię przyjęcia uchodźców, jednak ograniczono ich liczbę. Natomiast Szanghaj przyjął niemal 17 tysięcy uchodźców. Także Francja okazała się gościnna – znalazły tu schronienie dziesiątki tysięcy Żydów niemieckich i europejskich. Wielu z nich, z winy kolaboranckiego rządu Vichy, padło ofiarą Zagłady. W Paryżu rodzina Édouarda Rothschilda podjęła działania, by przyjąć 3 tysiące żydowskich dzieci z Niemiec. Później można je było spotkać niemal wszędzie – w La Guette, w La Bourboule, Dieulefit w departamencie Drôme...

Większość 20 tysięcy Żydów, którzy w listopadzie trafili do obozów, zwolniono. To właśnie oni jako pierwsi opuścili terytorium Wielkiej Rzeszy. Tymczasem po konferencji w Wannsee w styczniu 1942 roku zaczęła się w Niemczech najstraszliwsza operacja w dziejach – tak zwane ostateczne rozwiązanie, Zagłada.

Szósta zbrodnia Hitlera: napaść na Polskę – rzeź elit i Żydów

Marszałek Piłsudski w dobrej wierze podpisał z nazistowskimi Niemcami traktat o nieagresji w 1934 roku, gdy Hitler nie był jeszcze tak groźny. Piłsudski miał nadzieję, że uchroni to Polskę przed Rosją Sowiecką. Wiosną 1939 roku Hitler dokonał aneksji litewskiego miasta Kłajpeda, a następnie zażądał Wolnego Miasta Gdańska, później zaś także korytarza – połączenia Rzeszy i Prus Wschodnich eksterytorialną drogą biegnącą przez polskie terytorium. Oznaczało to przecięcie Polski na dwie części, pozbawienie jej dostępu do Bałtyku, a wreszcie – połączenie Prus Wschodnich z resztą Rzeszy. Można by rzec, że doprowadziłoby to do rozpadu Polski.

Nagle, gdy Francuzi i Rosjanie negocjowali zmiany w traktacie o wzajemnej pomocy, podpisanym w 1935 roku przez Pierre'a Lavalą – układzie zwróconym przeciwko Niemcom, cały świat osłupiał, dowiedziawszy się o zawarciu 23 sierpnia 1939 roku paktu o nieagresji między reprezentowanym przez komisarza spraw zagranicznych Mołotowa Związkiem Sowieckim a jego nazistowskim odpowiednikiem, ministrem von Ribbentropem, działającym w imieniu Rzeszy. Ten fatalny w skutkach dla Francji pakt przewidywał podział państw bałtyckich oraz Polski² między ZSRR a Rzeszę, a także dostawy surowców, których Niemcy bardzo potrzebowały – jak wiadomo, Stalin w pełni wywiąże się z zapisów paktu.

Los Polski był już przesądzony. 30 sierpnia 1939 roku Hitler postawił ultimatum w sprawie oddania korytarza gdańskiego. Polacy odmówili. 1 września wojska niemieckie wtargnęły do Polski bez wypowiedzenia wojny! Zaczęła się II wojna światowa. 3 września Wielka Brytania i Francja wypowiedziały Rzeszy wojnę. Ponad miesiąc później³ Polska została pokonana – błyskawiczna ofensywa niemiecka okazała się sukcesem. 29 września nastąpiła kapitulacja Warszawy.

Rozkazy wydane w sprawie Polski przez Hitlera były przerażające. Wezwał Himmlera i Heydricha i oznajmił, że Wehrmacht nie może być informowany o zaleceniach, jakie zamierza im przekazać. Generalowie bowiem mogliby być przeciwni takim posunięciom! SS miało działać na tyłach armii, eliminując polską inteligencję i kadry, a także zabijając Żydów. Polska powinna zostać raz na zawsze wymazana z mapy świata. Naukowcy, twórcy, nauczyciele,

² Także wcielenie do ZSRR rumuńskiej Besarabii (przyp. konsult.).

³ W oryg.: „W jedenaście dni później” (przyp. konsult.).

przedsiębiorcy, oficerowie, kupcy, kler, urzędnicy, pisarze, posiadacze ziemscy, arystokraci mieli zginąć, a reszta społeczeństwa – stać się gromadą niewolników. Rzecz jasna każdy, kogo podejrzewano by o chęć i zdolność zorganizowania ruchu oporu, miał być zabity bez sądu. Należało także wyeliminować jak najwięcej spośród 3 milionów polskich Żydów. Heydrich powołał oddziały specjalne SD, których było co najmniej pięć, aby skrupulatnie wypełnić wolę Führera. Zamordowano tysiące ludzi. Niemcy, którzy mieszkali w Gdańsku i Prusach Wschodnich, także dopuszczali się mordów na polskich współobywatelach. Wysłano posiłki SS, aby przyspieszyć czystki wśród elit i Żydów zamkniętych w obozach i spędzonych do gett. Oznaczało to preludium „ostatecznego rozwiązania”...

W wojsku coraz częściej podnosiły się głosy oburzenia. Von Rundstedt, Canaris, Frank, Oster domagali się położenia kresu rzeziom Czarnego Zakonu SS i Einsatzgruppen SD (którym nadano taką nazwę dopiero w 1941 roku). Karl Rudolf von Rundstedt, najwyższy stopniem oficer biorący udział w najeździe na Polskę, zbulwersowany sytuacją, wydał komunikat zapewniający, że „Wehrmacht nie jest wrogiem ludności polskiej”. A w Berlinie Canaris i Oster odważyli się nawet zażądać „rozwiązania SS i zdymisjonowania jego przywódców, którzy przynoszą hańbę narodowi niemieckiemu”. Odpowiedź Hitlera była brutalna: „W naszej walce nie mogą krępować nas pojęcia legalności i nielegalności (...) Nie wolno dopuścić, żeby nowa inteligencja polska doszła do władzy, trzeba oczyścić Wielką Rzeszę z żydowskiej i polskiej hołoty”.

Oprócz wojskowego administratora strefy okupowanej w Polsce powołano gubernatora generalnego, którym został Hans Frank, fanatyczny nazista, z wykształcenia prawnik. Uzyskano efekty zgodne z wydanymi rozkazami – około

50 tysięcy przedstawicieli polskiej inteligencji zamordowano od października 1939 roku w ramach programu RSHA zakładającego fizyczną eliminację elit. Przez pięć lat wojny zginęło jeszcze 2,2 miliona Polaków, do których należy dodać 3 miliony polskich Żydów. W sumie to ponad 5 milionów ofiar – jedna piąta ludności kraju.

Męczeństwo narodu polskiego miało się zakończyć dopiero po 1944 roku, a punkty kulminacyjne stanowiły: powstanie w getcie warszawskim w kwietniu i maju 1943 roku (około 7000 zabitych), a następnie powstanie warszawskie w sierpniu i wrześniu 1944 roku, które pochłonęło około 200 tysięcy ofiar, gdy na drugim brzegu Wisły stała już armia radziecka. Rosjanie odmówili powstańcom pomocy i bez żalu obserwowali rzeź prozachodniej podziemnej armii polskiej. Warto przypomnieć, że już kilka lat wcześniej postępowali tak jak naziści, zabijając strzałem w tył głowy około 4 tysięcy polskich oficerów w Katyniu, podejrzewanych – i słusznie – o antykomunizm. Poza tym 10 tysięcy oficerów, studentów, pracowników naukowych, polskich intelektualistów wymordowano w Charkowie i Miednoje. NKWD dokonało 12 tysięcy indywidualnych egzekucji, a do tego trzeba dodać zbrodnie popelnione przez Sowieców na 7–8 tysiącach polskich oficerów w Katyniu i innych miejscach. Łącznie zginęły w ten sposób 22 tysiące niewinnych ludzi, którzy musieli umrzeć, bo byli kwiatem narodu polskiego!

Trzeba przyznać, że w Polsce naziści mogli niekiedy liczyć na poparcie miejscowej ludności dla antysemickich działań zmierzających do wyniszczenia Żydów. Należy koniecznie przeczytać książkę Jonasa Turkowa, przetłumaczoną niedawno z jidysz, *La Pologne après la libération (Polska po wyzwoleniu)*. Oto jedna z przytoczonych przez niego relacji. W sierpniu 1945 roku, trzy miesiące po klęsce Hitlera, siedem miesięcy po wyzwoleniu Krakowa przez

Rosjan, którzy odbili miasto 18 stycznia, doszło do pogromu na Żydach. Było to dokładnie 11 sierpnia. Kiedy mundury Armii Czerwonej pojawiły się w miejsce mundurów Wehrmachtu i SS, uzbrojeni Polacy zgrupowali się przy synagodze na ulicy Miodowej, żeby pomścić rzekomy rytualny mord na chrześcijańskim dziecku (owa ponura tradycja miała sięgać V wieku i czasów syryjskich, i jak głosi plotka podchwyczona przez hiszpańskich inkwizytorów w 1490 roku, być związana ze zbrodnią na chłopcu, później otoczonym czcią godną świętego!). W tych starych historiach nie ma szczypty prawdy, a oddawanie czci zamordowanemu rzekomo dziecku to wstydliva karta w dziejach hiszpańskiego Kościoła. W ten sposób podsycano ohydne pogłoski, a o ich żywotności świadczy fakt, że powtarzano je jeszcze w wyzwolonej Polsce w roku 1945!

Tłum Polaków wtargnął do synagogi, obrzucił kamieniami wiernych, a gdy ci rzucili się do ucieczki, zniszczył zwoje Tory i podpalił budynek. Przez dwa dni milicja przetrząsała dzielnicę żydowską, pustoszyła sklepy, okradała Żydów, wyrzucała ich z domów. Byli zabici i ranni. Nie, czytelnik się nie myli – mówimy o roku 1945!

Triumf we Francji i ciężka porażka lotnictwa w starciu z Anglią

Zanim Hitler zaatakował rosyjskiego niedźwiedzia, musiał zapobiec protestom Zachodu. 10 maja 1940 roku, w wyniku tak zwanej dziwnej wojny, która toczyła się od inwazji na Polskę, czyli od ośmiu miesięcy, wszczął *Blitzkrieg* przeciwko Francji. Przyjął w niej strategię idealnej koordynacji działań wojsk pancernych i lotnictwa. Jednak wojna kosztowała Niemcy 50 tysięcy zabitych, 110 tysięcy rannych, 1,5 tysiąca samolotów oraz 1,8 tysiąca czołgów.

Zdolności dowódcze Hitlera okazały się dość słabe, dzięki czemu 350 tysięcy żołnierzy angielskich i także francuskich zdołało uniknąć niewoli w Dunkierce.

Prowadzona z Anglią wojna powietrzna, w której dowodził niekompetentny Göring, zakończyła się sromotną klęską. Niemcy utracili w niej najlepszych pilotów, których nigdy nie udało się zastąpić. Bilans roku 1940 był dla Luftwaffe dramatyczny – 1700 utraconych maszyn i jeszcze więcej pilotów (znaczna część zestrzelonych samolotów to bombowce), wobec 1100 do 1200 zniszczonych samolotów brytyjskiego RAF-u.

Ludobójstwo dokonane na Słowianach i eksterminacja Żydów

Wyliminować podludzi

Hitler i Himmler panicznie bali się bolszewickiej plagi. Komunizm był głównym wrogiem ideologicznym nazizmu, należało go więc definitywnie zniszczyć. Naturalny wróg Rzeszy i Aryjczyków został zidentyfikowany – bolszewicka żydomasoneria ze swą stolicą Moskwą musiały zniknąć z powierzchni ziemi, jak głosił nowy Katon-Hitler. Trzeba było zatem pozbyć się podludzi na całym świecie – Polaków, Rosjan, Żydów, Cyganów... To oni bowiem sprzysięgli się, żeby zrujnować Rzeszę.

Trzeba wsłuchać się w słowa Himmlera, żeby ocenić rozmiary szaleństwa, w jakie popadali najważniejsi dygnitarze Rzeszy – Goebbels, Heydrich, Hess, Göring, Rosenberg i oczywiście Hitler. Oto kierunki działania, jakie wytyczył SS jego zwierzchnik: „To ma być walka o usunięcie podludzi ze świata, który zjednoczył się przeciwko Niemcom – kolebce ludu germańskiego, przeciwko Niemcom, które strzegą kulturowego dziedzictwa ludzkości; to być albo nie być białego człowieka, [rasy], której jesteśmy rządzącym narodem. Jesteśmy przekonani, że naszym szczęściem jest żyć w tych czasach, w chwili, jaka zdarza się raz na dwa tysiące lat – gdy narodził się Adolf Hitler”.

To przemówienie Himmler wygłosił w 1937 roku. Dowodzi ono, że naziści bardzo wcześnie uznali ludobójstwo za jedyną skuteczną metodę zawładnięcia światem.

Spółeczeństwo czystych

Równolegle z zamysłem eliminacji podludzi zrodziła się idea budowy społeczeństwa czystych Aryjczyków. Wyalienowani nazistowscy dygnitarze żyli w przekonaniu, że imperium, które miało przetrwać tysiąc lat, wyda nową elitę. Nic prostszego – myślał Himmler. Trzeba tylko utworzyć *Lebensborn*, miejsca, w których kobiety czyste rasowo, rosłe blondynki, mężatki i panny, spędzą pewien czas, by mogli je zapłodnić członkowie elity narodowej, starannie dobrani esesmani. Kobiety musiały być bardzo młode, w wieku od 20 do 25 lat, a ośrodki luksusowe, zapewniające i dzieciom, i matkom pełne utrzymanie i opiekę. Kobiety rodziły tam przy zachowaniu całkowitej dyskrecji, a następnie oddawały dzieci władzom Rzeszy.

Pierwszy taki ośrodek otwarto 15 sierpnia 1936 roku w bawarskim Steinhöringu pod Ebersbergiem. Zaczęło się od 30 łózek, potem ich liczbę podwojono. Powstały dziesiątki takich miejsc, które miały zapewnić czystość rasową. Inne otwarto w Austrii (dwa), Francji (w Lamorlaye nieopodal Chantilly), w Luksemburgu, w Belgii, a nawet w Polsce. W Norwegii zafascynowani legendarną Thule naziści założyli około dziesięciu ośrodków. Łącznie przyszło w nich na świat kilkadziesiąt tysięcy dzieci – blisko 10 tysięcy w Niemczech, drugie tyle w Norwegii.

Siódma zbrodnia Hitlera: ludobójstwo w Rosji

Chociaż pakt niemiecko-sowiecki, zawarty w 1939 roku, spadł na Europę niczym grom, nie zdołał przełamać ogromnej podejrzliwości, z jaką patrzyli na siebie dwaj dyktatorzy – Hitler nienawidził Stalina, który odpłacał mu z nawiązką. Führer nie zamierzał zrezygnować z wyplenienia bolszewizmu i zniszczenia całego słowiańskiego świata. Była to zresztą

jedną z głównych idei *Mein Kampf*. Na świecie nie było dość miejsca dla Rosjan, skoro miał na nim żyć lud Germanów. Pradawny marsz na Wschód, tradycja rycerzy teutońskich, to nieodłączny element imperialistycznych ambicji hitlerowskich Niemiec. Już od 1936 roku Hitler i Himmler dążyli do osłabienia ZSRR. Dowiedziawszy się, że kilku sowieckich marszałków, w tym Tuchaczewski, planuje obalenie Stalina, Himmler uciekł się do podstępu. Sreparował listy, które miały zostać wysłane z Rosji, następnie skierował je do Pragi i prezydenta Benesza, od którego miały trafić do Moskwy. Z listów tych wynikało, że spisek wymierzony w Stalina jest faktem. Aby zmylić sowieckich odbiorców tych informacji, Heydrich daje im do zrozumienia, że prowadząc śledztwo dotyczące dowództwa Wehrmachtu, którego oficerowie dążyli do obalenia Hitlera, odkrył spisek przeciwko Stalinowi. A wszystko dlatego, że wyżsi dowódcy z obu państw mieli się ze sobą kontaktować... Stalin natychmiast przysłał do Berlina oficera, który miał przyrzeć się oryginałom pism i pozostałym dowodom. Pod wpływem tej manipulacji podjął też decyzję o potężnej czystce i w ten sposób własnymi rękoma niszczył sowiecką armię. O ile oczywiście nie stało się zupełnie inaczej, bo może to Stalin manipulował Heydrichem za pośrednictwem pewnego „białego” oficera, Skoblina, żeby stłumić w zarodku prawdziwy spisek w armii sowieckiej! Nasuwa się pytanie, dlaczego sowiecki przywódca chciał złamać to nadzwyczajne narzędzie, jakim stała się Armia Czerwona – doskonale wyszkolona i doświadczona, a do tego dobrze wyposażona. Tylko jedno wyjaśnienie wydaje się prawdopodobne – Tuchaczewski i Stalin nie mogli dojść do porozumienia w wielu niezwykle poważnych kwestiach. Pierwszy skłaniał się ku przymierzem z Francją i Anglią, drugi natomiast myślał o pakcie z nazistowskimi Niemcami. Pierwszy uważał, że Rosja powinna przygotować się do wojny

prewencyjnej z nazistami, a zatem do wojny ofensywnej, drugi był zdania, że w wojnie należało wykorzystać rozległość kraju, a więc szykować się do wojny obronnej.

Niewątpliwie perspektywa trwałego paktu z Hitlerem umożliwiła Stalinowi podjęcie decyzji o wielkiej czystce w armii. W 1937 roku doprowadził do skazania na śmierć i stracenia trzech z pięciu marszałków (w tym Tuchaczewskiego), 75 z 80 członków Najwyższej Rady Wojennej, 13 z 15 dowodzących i 35 tysięcy niższych oficerów. Bez względu na prawdziwe pobudki i przyczyny takiego postępowania, w czerwcu 1941 roku wykorzystali je Niemcy, którzy błyskawicznie pokonali źle dowodzone siły sowieckie. Można więc wysnuć wniosek, że Stalin nie spodziewał się tak szybkiego ataku ze strony Hitlera (a sam w pełni wywiązywał się ze zobowiązań, dostarczając Niemcom surowce), ten zaś od początku planował unicestwienie ZSRR. Dodajmy, że Stalin, chociaż uzyskał od szpiega Richarda Sorge precyzyjne informacje (w tym datę rozpoczęcia operacji „Barbarossa”), nie wierzył w możliwości rychłej ofensywy niemieckiej (lato 1941). Natomiast Stalin i Żukow, powiadomieni przez tegoż Richarda Sorge o treści paktu niemiecko-japońskiego, a także o japońskiej decyzji wstrzymania się z atakiem na Syberii, dopóki Niemcy nie dotrą do Wołgi, dokonali natychmiastowego przemieszczenia wojsk ze wschodu na zachód. Z tego samego powodu Stalin rozkazał za wszelką cenę utrzymać Stalingrad. Oczywiście, doskonale wiedział o częstych lotach samolotów niemieckich nad europejską częścią Związku Sowieckiego, a także o koncentracji wojsk w pobliżu granic, nie wierzył jednak, że Hitler, po trudach walk w Grecji i Jugosławii, tak późno, bo w końcu czerwca, rozpocznie atak na Moskwę, od której dzieliło go 5 tysięcy kilometrów.

Operacja „Barbarossa” zaczęła się jednak w końcu czerwca 1941 roku, a uczestniczyły w niej trzy grupy niemieckich

armii, które miały zdobyć Leningrad, Moskwę i Ukrainę. Na północy Niemcy mogli liczyć na wsparcie Finów, na południu – Węgrów, Rumunów i Włochów. Hitler, nie chcąc słuchać swych generałów, popełnił jednak kardynalne błędy, których wynikiem była ostateczna klęska. Zakażal Grupie Armii „Środek” (*Heeresgruppe Mitte*) marszu na Moskwę, gdy jej awangarda znalazła się już o zaledwie 300 kilometrów od miasta, obawiał się bowiem ataku oskrzydłającego, a przede wszystkim zależało mu na zniszczeniu wojsk radzieckich zgrupowanych wokół Kijowa. Postój pod Smoleńskiem okaże się brzemieniem w skutki błędem militarnym. Tymczasem oddziały specjalne miały w swych działaniach wolną rękę, a eksterminacja, której dokonywały, masowe rzezie na cywilach, głęboko wzburzały antykomunistyczne społeczeństwa Bałtów, Ukraińców i Białorusinów, choć właśnie tam armia niemiecka miała potężny rezerwuar sił. Hitler był tak pewny zwycięstwa, że zabronił armii dostarczenia ubrań zimowych dla żołnierzy! Poza tym zdecydowanie nie docenił autentycznej mobilizacji wokół Stalina, do której doszło spontanicznie, oraz – co rzuca się w oczy – waleczności rosyjskich żołnierzy.

Podjęta ponownie w październiku ofensywa ślimaczy się pod Leningradem i Moskwą, aż wreszcie przerywa ją na dobre „generał Zima”. Termometry wskazują minus trzydzieści stopni. Gwałtowny kontratak radziecki zmusza bezradnych wobec mrozu Niemców do odwrotu. Niezmęczone bojem wojska nadciągają z Syberii i Wehrmacht ponosi w starciu z nimi dotkliwe straty. Wtedy Hitler postanawia przejąć dowodzenie – rozkazuje trwać na pozycjach, a dowódców, którzy łamią ten rozkaz, karze rozstrzelaniem. Front stabilizuje się 150 kilometrów od Moskwy. Czas błyskawicznej wojny już przeminął. Stany Zjednoczone zaangażowały się w konflikt, Japończycy nie zgodzili się na atak

na wschodnie granice Związku Sowieckiego, i to przesądziło o porażce Rzeszy, która do wiosny 1942 roku straciła w ZSRR już 700 tysięcy ludzi.

Obrona Moskwy stała się symbolem odrodzenia rosyjskiego patriotyzmu. Oddziały partyzanckie dniem i nocą atakują Niemców, zatruwają wodę w studniach, podpalają lany zboża, niszczą składy. W Leningradzie ludność cywilna stawia heroiczny opór 300-tysięcznej armii niemieckiej. Przez 900 dni oblężenia zginęło 900 tysięcy Rosjan, a w 1942 roku liczba ofiar sięgała 6 tysięcy dziennie.

Hitler zaś – na szczęście dla Stalina – uporczywie trwał przy błędnej strategii. Chociaż mógł zdobyć Moskwę pod koniec października 1941 roku i zapewne odnieść ostateczne zwycięstwo, zapragnął rzucić wojska na Baku i tamtejsze szyby naftowe, a także na Stalingrad. Prawdopodobnie w skrytości ducha liczył, że powiedzie mu się atak na Moskwę niejako przy okazji. Poczynając od lata 1942 roku, pod Stalingradem toczy się największa bitwa, jaka rozpętała się dotąd podczas II wojny światowej. Pod koniec listopada Hitler nie zezwala von Paulusowi na wycofanie się i 300 tysięcy Niemców zostaje okrążonych. W trzy miesiące później, na początku lutego, szczątki tej armii – 100 tysięcy odartych, wygłodzonych ludzi – wywieszają białą flagę na znak poddania się. To punkt zwrotny wojny. Zaopatrywani w amerykański sprzęt, dysponujący katuszami, które dają im przewagę, Rosjanie przechodzą do natarcia. Bitwa pod Kurskiem, gdzie doszło do największej w dziejach koncentracji czołgów, kończy się ciężką porażką Niemców w czerwcu 1943 roku. Sowiecki walec ruszył.

Cofnijmy się jednak do początku roku 1941, aby przyrzeć się działaniom SS na terenie Związku Sowieckiego. Heydrich powołał cztery specjalne jednostki SS: Einsatzgruppe A pod dowództwem Stahleckera, a następnie Josta,

na teren krajów bałtyckich i Leningradu, Einsatzgruppe B pod dowództwem Nebego, a następnie Naumanna, działającą w sercu Rosji (Moskwa, Kijów, Mińsk), Einsatzgruppe C dowodzoną przez Rascha, następnie Thomasa na Ukrainie, wreszcie Einsatzgruppe D, na której czele stali kolejno Ohlendorf i Walter Bierkamp, na Krymie i Kaukazie. Łącznie formacje te liczyły 3 tysiące ludzi z SS, gestapo, SD i krypto oraz z Waffen-SS, przy czym ci ostatni tworzyli oddziały bojowe. Podzielono ich na Einsatzkommando (oddziały operacyjne) i Sonderkommando (jednostki specjalne). Ich członkowie dokonywali w Europie Wschodniej masowych mordów (zwłaszcza eksterminacji Żydów i Cyganów), byli narzędziem wyzysku ludności, represji wobec ruchu oporu i partyzantów. Nie należy jednak mylić ich z więźniami (często Żydami) obozów koncentracyjnych, zmuszonymi do udziału w procederze „ostatecznego rozwiązania”.

Himmler wydał swoim podwładnym jasne instrukcje – Niemcy broniły granic forticy Europa, przede wszystkim przed Rosją. Aby zapewnić bezpieczeństwo na kontynencie, trzeba zniszczyć Rosję i jej ludność. „Ten liczący dwieście milionów istot lud [w rzeczywistości w roku 1941 było ich znacznie mniej, na pewno niecałe 120 milionów] musimy unicestwić na polu walki, musimy go wykrwawić, aż skona”. Potem oświadczył jeszcze: „To, że dziesięć tysięcy rosyjskich kobiet skona z wycieńczenia, kopiąc rowy przeciwczołgowe, nic mnie nie obchodzi, byle tylko te rowy były gotowe dla Niemców (...) jeżeli bowiem zabezpieczenia nie będą przygotowane, zginą niemieccy żołnierze, synowie niemieckich matek, nasza własna krew...”.

Oprócz Żydów z Rosji i krajów bałtyckich ich cel stanowili przede wszystkim komunistyczni urzędnicy i służby mundurowe. Niemieckie władze zapewne szacowały liczbę osób przeznaczonych do eliminacji na 30 milionów, a zatem

niemal jedną czwartą ludności. Tyle było trzeba, żeby zabić słowiańską duszę kraju.

Prawdę mówiąc, mało precyzyjny bilans, jakim dysponujemy, bliski jest tych szacunków, ponieważ liczba rosyjskich ofiar wojny niewątpliwie przekracza 20 milionów. W 1941 roku Niemcy brali do niewoli całe rosyjskie armie, łącznie 5,5 miliona żołnierzy. Traktowano ich z wyjątkowym bestialstwem – około 3,5 miliona jeńców zmarło z głodu, na skutek chorób, wycieńczenia, zginęło w masowych egzekucjach i obozach koncentracyjnych. Bezlitośnie zabijano radzieckich komisarzy politycznych na mocy rozkazu podpisanego osobiście przez marszałka Keitla. Partyzantów, których udało się schwytać, rozstrzeliwano na miejscu. Ludność cywilna ginęła w wyniku bombardowań, jak w Leningradzie, Moskwie i Stalingradzie, a także w ramach represji za śmierć niemieckich żołnierzy. Szacuje się, że liczba ofiar wśród ludności cywilnej sięgała 12 milionów, od 1,5 do 2 milionów Żydów i Cyganów rosyjskich zginęło na skutek egzekucji, deportacji lub zostało zamordowanych w „ruchomych komorach gazowych”, specjalnie przystosowanych samochodach ciężarowych.

Ósma zbrodnia Hitlera: likwidacja Romów

W *Mein Kampf* Hitler nie wymienił Cyganów. Także kiedy Himmler rozkazał ich zabijać, Führer nie interesował się wykonaniem tego zadania. Jednak ofiarą nazistowskich prześladowań padło od 30 do 40 tysięcy zamieszkujących w Niemczech Cyganów. Pozbawiono ich obywatelstwa, uznając za „jednostki społeczne”. Ponieważ jednak uważani byli za lud pochodzący z tych rejonów Azji, które miały stanowić kolebkę Aryjczyków, część z nich, zwłaszcza plemię Sinti, zaliczono do Romów aryjskich. Pseudonaukowe podstawy tej segregacji zapewnił Zespół Badawczy do spraw

Higieny Rasowej i Biologii Ludnościowej w Ministerstwie Zdrowia Rzeszy.

Rzeź Cyganów nigdy nie była tak zorganizowana jak eksterminacja Żydów, do której wrócimy później, chociaż jej efektem była śmierć jednej trzeciej populacji. Na przykład we Francji nie dokonywano deportacji Cyganów, a w krajach Benelksu zaczęły się one dopiero w 1944 roku. W państwach wschodnioeuropejskich SS, a przede wszystkim Einsatzgruppen, stosowało terror, wywożąc i rozstrzelując Cyganów. Niewątpliwie Chorwacja, którą rządili ustasze, najzacieklej eliminowała Romów. Ocenia się, że zaledwie 2% członków wspólnoty cygańskiej, czyli w sumie 500 osób, zdołało uniknąć śmierci.

W Auschwitz-Birkenau Cyganie byli przetrzymywani osobno⁴ i nie traktowano ich tak jak Żydów – rodziny pozostawały razem, a selekcji i mordów w komorze gazowej dokonywano rzadko. Wielu więźniów poddano jednak sterylizacji, na innych przeprowadzano eksperymenty medyczne. W sierpniu 1944 roku, po wybraniu wszystkich zdolnych do ciężkiej pracy, wysłano pozostałych do komór gazowych. Rozkaz wypełnił ostatni komendant obozu, Richard Baer.

Łączna liczba cygańskich ofiar nazizmu pozostaje sporna. Najpoważniejsi historycy oceniają, że sięgała ona 200 tysięcy spośród populacji liczącej w Europie od 800 tysięcy do 1 miliona osób.

Dziewiąta, najstraszliwsza zbrodnia Hitlera: „ostateczne rozwiązanie”

Zacząło się od bojkotu sklepów w latach dwudziestych i na początku lat trzydziestych, potem Hitler pozbawił Żydów

⁴ Cyganie trzymeni byli w Brzezince (Birkenau); komendantem tego podobozu był Josef Kramer (przyp. konsult.).

możliwości pełnienia funkcji publicznych, w 1935 roku zamknął przed nimi uniwersytety, wojsko, zakazał wykonywania wolnych zawodów. Nie wolno im było posiadać prawa jazdy, zawierać małżeństw z Niemcami, zakazane było nawet współżycie fizyczne ze współobywatelami Aryjczykami, nie mogli zatrudniać Niemców jako służących, karano ich za wywieszanie flagi państwowej na balkonie, a w końcu, począwszy od 1937 roku – odebrano im przedsiębiorstwa. Dlatego emigrowali do Francji, Palestyny, obu Ameryk, na co władze niemieckie chętnie się godziły.

Słabiej znanym tematem są pewne rozterki na „szczyście” władz Rzeszy, które zastanawiały się, jak rozwiązać kwestię żydowską. Himmler, Hirt, a nawet Rosenberg bardzo długo skłaniali się ku wydaleniu Żydów do ich ziemi obiecanej, Palestyny, nawet zaczęli realizować ten plan. Schacht, Untersturmführer SS von Mildenstein, jego następca Herbert Hagen i Eichmann odpowiadali za realizację tych zamierzeń. Pod koniec 1938 roku Schacht zabiegał o zgodę Anglików na deportację Żydów z Niemiec i Austrii do Palestyny. Na próżno! Von Mildenstein starał się przekonać gminy żydowskie w Niemczech i Austrii do emigracji do Palestyny, ale spotkał się ze stanowczą odmową. Eichmann miał rozwiązać kwestię żydowską w RSHA, gdzie kierował grupą IV B-4. Nawiązał kontakt z prezesem Hagany, Eliahu Golombem, a nawet odbył podróż do Palestyny w 1937 roku. Towarzyszył mu Hagen. W latach 1938 i 1939 udało mu się częściowo zrealizować plan, co znacznie ułatwiły dramatyczne wydarzenia „nocy kryształowej” (listopad 1938 roku), po której Żydzi zrozumieli, że nie ma już nadziei. Wtedy, z własnej woli albo pod przymusem, 150 tysięcy austriackich Żydów i 120 tysięcy Żydów niemieckich wyemigrowało do Palestyny. Wyjechało także 80 tysięcy Żydów z Czech i Moraw. Wszyscy odbyli podróż statkami, pod nosem usiłujących się temu

przeciwstawić Anglików. Druga wojna światowa przerwała ten eksodus.

Po wypowiedzeniu wojny dowódcy SS, Himmler i Heydrich, trwali w przekonaniu, że lepiej będzie znaleźć dla Żydów skrawek ziemi i wszystkich ich tam osiedlić. Znalezieniem odpowiedniego miejsca miał się zająć Eichmann. Wskazał Nisko w Polsce, pod Lublinem. Jednak masowa emigracja Żydów, który wkrótce zebralo się już 300 tysięcy, wywołała sprzeciw gubernatora generalnego Franka. Eichmann musiał przerwać akcję. Zaproponował przetrzucenie Żydów na Madagaskar. SS poparło projekt, nie doszło jednak do jego realizacji. Potem, kiedy wybuchła wojna ze Związkiem Sowieckim, brano pod uwagę inną lokalizację – Syberię...

Oczywiście, od samego początku, jak wynika z *Mein Kampf*, Hitler chciał poniżyć, upodlić, wypędzić, wyniszczyć Żydów, ale dopiero wojna umożliwiła mu przejście do czynu i dopracowanie planu ludobójstwa na europejskiej społeczności żydowskiej. Jak to trafnie ujął amerykański prokurator generalny podczas procesu w Norymberdze, „determinacja, z jaką dążono do wyniszczenia Żydów, była siłą, która przez cały czas umacniała nazistowską zmoję”.

Od stycznia 1939 roku Hitler uznał, że jeśli dojdzie do konfliktu zbrojnego, głównym jego celem „stanie się unicestwienie rasy żydowskiej w Europie”. Sam jednak nie angażował się osobiście w organizację fizycznego wyniszczenia Żydów. Jego zły duch, Himmler, wziął to na siebie, i tylko regularnie informował wodza o dokonanych już mordach. Obserwatora najbardziej dziwić może, że najprawdopodobniej nie istnieje żaden podpisany przez Hitlera dokument, nakazujący realizację „ostatecznego rozwiązania”.

Nazistowski reżim zaczął pokazywać swą piekielną moc w Polsce we wrześniu 1940 roku. W zamkniętych gettach zgromadzono już 3 miliony Żydów, którym odebrano cały

dobytek. Gauleiter, lokalny namiestnik Rzeszy, który bardzo chciał się zasłużyć, policja, SS, a nawet niektóre jednostki Wehrmachtu dawały upust zbrodniczym skłonnościom, zwłaszcza od czerwca 1941 roku, kiedy zaczęła się operacja „Barbarossa”. Wielu Żydów polskich rozstrzelano. Teraz ich fizyczna eliminacja stała się priorytetem, tak jak zdobycie „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*). We wrześniu 1941 roku okólnik podpisany przez Himmlera i opatrzony klauzulą tajności obwieścił decyzję Führera – wszyscy Żydzi z Europy Wschodniej mieli zostać deportowani. Pierwszych planowych egzekucji dokonano, dusząc ofiary gazem w specjalnych ciężarówkach, potem w obozach zagłady (bez komór gazowych), które powstały w Chełmnie nad Nerem i Bełżcu w Polsce.

Od początku października 1941 roku Hitler zaczął doznawać pierwszych porażek (podczas bitwy o Anglię, u schyłku lata 1940 roku, zostawił Göringowi wolną rękę i, mimo że wiedział o jego niekompetencji, pozwolił mu dowodzić starciem, sam zaś nie poczuwał się potem do winy za klęskę) i konsekwencji własnych błędów strategicznych i taktycznych – pod Moskwą i Leningradem; obu miast nie zdołał zdobyć, tracąc sprzęt wojenny, którego nie wycofano przed srogą, rosyjską zimą, wdając się w wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, choć nie mógł liczyć na sojusznicze wsparcie Japonii... Führer staje się coraz bardziej radykalny, a przemoc wobec Żydów, których obwinia się o nagłe zahamowanie ofensywy niemieckiej, pełni funkcję wentyla bezpieczeństwa. Astrolodzy wodza, o których jeszcze wspomniamy, zaczynają się wahać, niektórzy uciekają za granicę i całkiem otwarcie życzą mu klęski. Jego duchowy syn, Hess, w maju znajduje schronienie w Anglii. Dlaczego? Otóż przewidział triumf bolszewizmu nad nazizmem w starciu cywilizacji niemieckiej z sowieckimi ciemnymi masami.

Za dzień oficjalnego początku polityki eksterminacji Żydów uznaje się 20 stycznia 1942 roku. Podczas konferencji w Wannsee, pod wpływem Heydricha, piętnastu niemieckich dygnitarzy przyjęło plan zwany „ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej” (*Endlösung der Judenfrage*), program wręcz przemysłowego wymordowania narodu żydowskiego pod kierunkiem Göringa, Himmlera i Heydricha. Nie były to już lokalne działania przestępcze, jak te, którymi kierował Rosenberg, minister do spraw okupowanych terenów wschodnich, albo Frank, gubernator i kat Polski, czy wreszcie gauleiterowie pokroju Kocha na Ukrainie i Forstera w Gdańsku, ale dokładnie zaplanowane ludobójstwo. Szczerze mówiąc, wynik konferencji w Wannsee nie jest tak oczywisty, jak się wydaje. Był to raczej projekt wypchnięcia Żydów poza niemiecki *Lebensraum*, a zatem przewidywał nie czystkę poprzez fizyczną eksterminację, ale raczej usunięcie z przeznaczonego tylko dla Niemców terytorium. Oznaczałoby to, że tak dramatyczna decyzja, jak przyjęcie planu „ostatecznego rozwiązania”, nigdy oficjalnie nie zapadła!

Otóż Himmler i Heydrich byli w tej kwestii znacznie bardziej umiarkowani niż Goebbels, zwolennik skrajnego terroru. Kiedy jednak wszczęto proces, jego wykonawcami stali się przede wszystkim esesmani. Himmler zorganizował wszystko tak jak zwykle – w niczym nie zdejmując się na przypadek. Obozy zaopatrywała Sipo (gestapo i kripo), strona administracyjna należała do Oswalda Pöhla, który jako szef Głównego Urzędu Gospodarczo-Administracyjnego SS organizował prace więźniów, nadzorował siłę roboczą i kierował ją tam, gdzie była potrzebna przemysłowi, zwierzchnictwo zaś powierzono Eickemu i jego oddziałom SS *Totenkopf* („trupie główki”), którym pomagali kryminaliści skazani za pospolite przestępstwa.

Tylko nieliczni odważyli się sprzeciwić „ostatecznemu rozwiązaniu”. Oczywiście, wśród żołnierzy i oficerów Wehrmachtu znajdowali się uczciwi ludzie, ale odmowa wykonania rozkazu oznaczała natychmiastowe sankcje. Jeśli Niemiec nie mógł dłużej znieść rzeczywistości, w której dokonywano eksterminacji, miał do wyboru – pogodzić się z nią albo zaryzykować „przeniesienie”, najczęściej na front wschodni, gdzie szanse przeżycia były bliskie zera. System uwięził ludzi, nie można było przed nim uciec. Jeżeli ktoś chciał przeżyć, nie miał wyjścia.

Dlatego warto przypomnieć odważne zachowanie pani von Neurath, małżonki byłego ministra spraw zagranicznych (do roku 1938), następnie, w latach 1939–1941, odpowiedzialnego za Protektorat Czech i Moraw. W 1943 roku w rozmowie z Führerem dała wyraz swemu oburzeniu tym, co widziała w obozie dla Żydów w Westerbork w Holandii, „zwyczajnym” obozie przejściowym, przez który przeszła Anna Frank. Tak bardzo rozwścieczyło to Hitlera, że usunął ją z kręgu osób zapraszanych do siebie. Papież Pius XII, dawniej nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Niemczech, inspirator naiwnego konkordatu zawartego z Hitlerem, nie posunął się w swych sprzeciwach zbyt daleko. Oczywiście, we Włoszech chronił w miarę możliwości chrześcijańskich demokratów i Żydów w granicach Watykanu, w swej bibliotece, w seminarium, w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, a zakonnikom nakazał udzielać w klasztorach gościny ofiarom Mussoliniego. Zbyt długo jednak zwlekał z potępieniem ideologii nazistowskiej, choć gdy już to uczynił, jego słowa były ostre.

Powstanie w getcie warszawskim wiosną 1943 roku wprawiło Hitlera w straszliwy gniew i spotęgowało jego chęć wymordowania Żydów, choćby za cenę wycofania z pola walki oddziałów SS, których i tak brakowało na frontach wschodnim i włoskim.

Makabryczny proceder opracowany przez Himmlera w celu eksterminacji Żydów (a także Słowian i Cyganów) polegał na wykorzystaniu komór gazowych (gdzie stosowano cyklon B), pozornie wyglądających jak łaźnie z natryskami. Przetestowany w Auschwitz-Birkenau system wprowadzono także w Treblince, Sobiborze, Chełmnie, Bełżcu i Majdanku. Tylko w Auschwitz-Birkenau zagazowano ponad milion Żydów. W pozostałych obozach cyklon B uśmiercił blisko dwa miliony. Prawdopodobnie 5,5 miliona Żydów padło ofiarą nazistowskiego barbarzyństwa, a wśród nich około miliona dzieci. Blisko połowę zabito w komorach gazowych, pozostali ginęli w równie przerażających okolicznościach, mordowani przez grupy zabójców z SS. Za to, że urodzili się Żydami, zginęło od 70 do 75% członków gmin europejskich. W niektórych państwach – Polsce, Niemczech, Austrii, Holandii, krajach bałtyckich – ocalonych liczono w setkach, nie tysiącach...

Czytelników być może zdziwił fakt, że na liście obozów nie pojawiły się nazwy tak znane jak Buchenwald, Dachau, Mauthausen czy Sachsenhausen. Nie bez powodu, były to bowiem obozy, których więźniów przeznaczono do robót przymusowych – znaleźli się wśród nich politycy, niemieccy opozycjoniści (choćby przywódca komunistów), jeńcy wojenni, homoseksualiści, Cyganie, część Żydów (małżonkowie Niemców i Niemek trafiali do obozów koncentracyjnych na ciężkie roboty), ci, którzy uchylali się przed wyjazdem na roboty do Rzeszy. Nie gazowano tam cywilnej ludności żydowskiej (niektóre obozy, na przykład Auschwitz, przeobrażono z czasem w obozy śmierci). Każda grupa etniczna i polityczna więźniów była oznaczana właściwym symbolem – Żydzi żółtą gwiazdą, Cyganie czarnym trójkątem, świadkowie Jehowy fioletowym trójkątem, hiszpańscy republikanie – niebieskim. Niemiecki system sprawiedliwości był

wszehwładny. Oznakowane ofiary bowiem łatwo rozpoznać i potraktować zgodnie z ich statusem.

Obozów koncentracyjnych nie należy zatem mylić z obozami zagłady. Te pierwsze istniały dłużej, bo już w 1937 roku Hitler przyznał, że przebywa w nich 8 tysięcy więźniów. Obozy śmierci powstały dopiero w 1942 roku.

Dziesiąta zbrodnia Hitlera: mord na homoseksualistach i umysłowo upośledzonych

Hitler, choć sam był otoczony homoseksualistami (wielu dowódców SA, a także członkowie jednostek elitarnych), nakazał ich deportację. Środek ten stosowano w Niemczech, a począwszy od roku 1938–1939, w całej Wielkiej Rzeszy. Homoseksualizm jest zatem grzechem tylko dla narodu panów! Trudno dokładnie ustalić, ile osób objęła deportacja, jednak najbardziej prawdopodobna wydaje się liczba 75 tysięcy ukaranych w ten sposób.

Hitler, jak wiadomo, postanowił pozbyć się także osób upośledzonych umysłowo, tego nieznośnego świadectwa niedoskonałości rasy aryjskiej. Aby ulepszyć niemiecką krew, zalecał masowe sterylizacje już od 1934 roku, szukając wsparcia niemieckich specjalistów, których trudno nazwać lekarzami. Jednostki społeczne – osoby obciążone chorobami dziedzicznymi – były sterylizowane, upośledzeni umysłowo – uśmierceni, dzieci dotknięte wodogłowie lub cierpiące na zespół Downa znikaly tuż po urodzeniu. Praktykowano nawet gazowanie, testując w ten sposób metodę, która później zostanie przyjęta na potrzeby „ostatecznego rozwiązania”. Mówi się, że wszystkie te „programy” objęły pod rządami Hitlera od 400 do 500 tysięcy osób.

Operacja T4 (inaczej akcja „Reinhard”) z września 1939 roku zaczęła się na mocy nabazgranego na skrawku papieru

rozkazu Hitlera. Taki brak formalizmu w przypadku ważnych decyzji reżimu nazistowskiego (na przykład „ostatecznego rozwiązania” czy eutanazji niepełnosprawnych) świadczy o ślepych posłuszeństwie wobec wodza. Nie jest to już dyktatura, wymuszająca posłuch siłą, ale niesamowity, okrutny despotyzm, jakiego dotąd ludzkość nie zaznała.

Hitler pozbywał się umysłowo chorych pod pozorem zwalniania szpitalnych łóżek dla rannych żołnierzy. W obozach koncentracyjnych pierwszymi ofiarami byli niepełnosprawni, to samo działo się we wszystkich szpitalach w okupowanej Polsce i ZSRR. Chorych zabijano natychmiast – w łóżkach albo na szpitalnych dziedzińcach.

Jedenasta zbrodnia Hitlera: potworne eksperymenty pseudomedyczne w obozach

Tysiące Żydów i innych więźniów, zwłaszcza z Grecji i ZSRR, stało się ofiarami doświadczeń medycznych, które nazistowscy lekarze przeprowadzali, łamiąc przysięgę Hipokratesa. Wielu z tych eksperymentujących miało tylko pobieżne wykształcenie medyczne i warto o tym pamiętać. Najbardziej znany oprawca to doktor medycyny, filozof i antropolog Josef Mengele (pracę doktorską poświęcił badaniu radiomorfologicznemu tylnej części dolnej szczęki u czterech grup rasowych). Dawny członek SA, działacz NSDAP, należał do SS i służył w Waffen-SS. Ranny w Rosji w 1943 roku, uzyskał stopień kapitana, został odznaczony i wysłany do Auschwitz, gdzie od maja pełnił funkcję naczelnego lekarza Birkenau. Był fanatykiem, a ofiary do swoich eksperymentów wybierał podczas selekcji tuż po przybyciu transportu. Próbował zmieniać kolor oczu i łączyć bliźnięta, tworząc pary syjamskie, co kończyło się śmiercią dzieci. Zresztą, obiekty jego eksperymentów niemal zawsze czekała

śmierć, w najgorszych przypadkach – na skutek wiwisekcji. Mengele nie miał pojęcia o genetyce, a jego eksperymenty pozbawione były wartości naukowej. Jego pasją stało się kolekcjonowanie okazów deformacji ludzkiego ciała, co miało służyć pracom nad regułami optymalnej reprodukcji Aryjczyków, istot wyższych. Temu zbrodniarzowi udało się uciec do Brazylii, gdzie ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości do śmierci w 1979 roku.

Doktor Horst Schumann, niegdyś służący w Luftwaffe, dokonywał sterylizacji młodych Polek za pomocą naświetlania. Większość z nich umierała wkrótce potem. Te, które przeżyły, poddawano operacjom, aby sprawdzić skuteczność działania promieni. Usuwano im narządy płciowe. W efekcie „ocalone” po kilku tygodniach stawały się starymi kobietami. Mężczyźni, głównie greccy Żydzi, uchodzący za „silnych”, mieli naświetlane jądra – najpierw jedno, potem drugie, a w końcu byli kastrowani (o ile oczywiście dożyli). Schumann kolekcjonował ich wycięte narządy... W tym samym obozie w Polsce⁵ niemiecki ginekolog Clauberg prowadził eksperymenty, nie znieczulając ofiar i tnąc ich ciała żywcem.

Czytelnika z pewnością wprawi w zdumienie informacja, jak wielu niemieckich lekarzy posuwało się do najohydniejszego bestialstwa; należy jednak pamiętać, że aż 80% pracowników służb medycznych należało do partii nazistowskiej, a wśród młodszych lekarzy ten odsetek sięgał niemal 100%.

W samej Ahnenerbe, kierowanej z Berlina przez SS, szczególnie duża odpowiedzialność ciąży na doktorze Karlu Brandcie, głównym komisarzu do spraw zdrowia i higieny Rzeszy, i profesorze Karlu Gebhardzie, naczelnym lekarzu

⁵ W oryginale: „polskim obozie” (przyp. tłum.).

SS i Waffen-SS. Obaj mieli za pomocników najzwyczajniejszych zbrodniarzy – doktora Sieversa, sekretarza generalnego Instytutu Ahnenerbe, i doktora Mugrowskiego, który kierował Zakładem Higieny SS.

Działalność Ahnenerbe zmienia charakter w 1939 roku, po rozszerzeniu jej zakresu o badania naukowe. Pod kierownictwem pułkownika SS Sieversa i rektora Hermanna Wirtha z uniwersytetu w Monachium, doktorów Clauberga i Grawitza (dyrektora niemieckiego Czerwonego Krzyża) oraz Contiego (prezesa izby lekarskiej!) prowadzono liczne eksperymenty naukowe na ludziach.

Trudno podać dane liczbowe dotyczące potworności medycznych, jakich dopuszczano się w Rzeszy, ale niewątpliwie dotknęły one wielu tysięcy osób. Każdy obóz miał swoją specjalność – w Auschwitz prowadzono eksperymentalną sterylizację, głodzono więźniów, aby badać reakcję organizmu, analizowano rozwój raka macicy, przesłuchiowano ludzi po wstrzyknięciu meskaliny, serum prawdy, poddawano chorych umysłowo elektrowstrząsom, łączono różne grupy krwi, zarażano malarią, poddawano torturom jedno z bliźniąt, aby obserwować reakcje drugiego, palono więźniów...

W Dachau pojono ludzi wodą morską, wycinano wątroby, poddawano tysiące osób działaniu niskich ciśnień, testowano szczepionki przeciwko malarii, gruźlicy, dżumie, chorobom wenerycznym, wywoływano gangrenę, krystalizowano krew, testowano różne rodzaje pokarmów.

W Buchenwaldzie wstrzykiwano fenol, wypróbowywano rozmaite szczepionki, modyfikowano hormony, sprawdzano na więźniach działanie fosforu.

Oszczędzimy już czytelnikowi wyliczenia straszliwych tortur, które najczęściej powodowały niewyobrażalne cierpienia i śmierć ofiar. Dodajmy tylko, że w innych obozach więźniów podawano działaniu iperytu (gazu musztardowego,

używanego podczas I wojny światowej), cyjanku potasu, wody zawierającej ołów albo skażonej innymi substancjami, podawano im sulfamidy, przeszczepiano skórę, testowano reakcję organizmu na dekompresję i oddziaływanie próżni, na zimno, a nawet badano możliwości regeneracji kości, nerwów i mięśni. Lista jest bardzo długa.

Od ucieczki Rudolfa Hessa do ataku na obecną Osetię, czyli kraj Azów

Hess, zaślepiona ofiara Hitlera

Nadszedł czas, by skupić się na chwilę na dziwnej osobowości Rudolfa Hessa, który był zapewne jedynym prawdziwym przyjacielem Führera i jednym z najbardziej zaangażowanych adeptów Towarzystwa Thule pod „oświeconym” kierownictwem generała Haushofera.

Hess urodził się w Aleksandrii i był synem bogatego kupca niemieckiego, zamieszkałego w Egipcie. Kształcił się we francuskim liceum, następnie w szkole ewangelickiej w niemieckim Bad-Godesberg. Zdolny młody człowiek kontynuował naukę w szwajcarskiej Wyższej Szkole Handlowej w Neuchâtel. Mając 18 lat, zaciągnął się na ochotnika do wojska w 1914 roku i służył w piechocie, a następnie w lotnictwie. Świetny pilot, zakończył służbę w stopniu porucznika. Zapisał się na uniwersytet w Monachium, gdzie studiował historię i ekonomię polityczną. Jeden z wykładowców, generał Haushofer, działał wówczas w Towarzystwie Thule. Hess został jego uczniem i zaprzyjaźnił się z synem generała Albrechtem.

Wtajemniczony przez Haushofera, poznał Hitlera, wstąpił do NSDAP, a po klęsce puczu listopadowego w 1923 roku siedział z nim w jednej celi przez niemal rok. Stali się nierozłączni, zwłaszcza że obaj popierali poglądy głoszone przez Thule. Hess otaczał Hitlera prawdziwym kultem i wielkim podziwem. Porywał go magnetyzm przyszłego Führera,

imponowały mu jego ambicje. Hitler odwzajemniał przyjaźń Hessa. Powołał go na stanowisko ministra, potem członka Rady Obrony i wreszcie gabinetu, awansował do stopnia SS-Obergruppenführera, namaścił na następcę Führera.

Mimo to Hess czuł niepokój. Kiedy słynny wróżbita i astrolog Hanussen popadł w niełaskę i zginął, ponieważ zbyt śmiało przedstawiał swe wizje, Hitler zaczął korzystać z usług niejakiego Karla Ernsta Kraffta, człowieka, który wysoko się cenil i próbował nawet kariery pisarskiej, licząc na sukces wśród swej klienteli. Krafft należał do Thule, znał więc zarówno Hessa, jak i Hitlera. W 1939 roku wydał *Traktat astrologiczny*, potem miał niesłychane szczęście, przewidział bowiem zamach na Hitlera 8 listopada w piwiarni Burgerbräukeller. Hitler uniknął zagrożenia, ponieważ opuścił lokal dwadzieścia minut wcześniej. Musiał wrócić do Berlina pociągiem ze względu na złe warunki meteorologiczne, uniemożliwiające lot samolotem. Odtąd Krafft stał się wróżbitą Hitlera. Poproszono go, aby współpracował z grupą astrologów, zachowując pełną dyskrecję. Większość tych ludzi była nieznana, ale Führer korzystał z ich usług. Krafft podjął się zadania i wykorzystawszy precyzyjne analizy przepowiedni Nostradamusa, którego Hitler bardzo cenil, ustalił, że wojna zakończy się w roku 1945, w domyśle – zwycięstwem Niemiec... Pracując dla SS w ramach RSHA, pokazał na podstawie kart i horoskopów szczęśliwe przeznaczenie Rzeszy. Na początku 1940 roku wydał drugą książkę, *Jak Nostradamus przewidział przyszłość Europy?*. Była to apologia programu narodowosocjalistycznego.

Krafft nie przewidział jednak nagłego wyjazdu Hessa do Wielkiej Brytanii (o tym niżej) i zapłacił za to śmiercią w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen⁶. Kontakty

⁶ Właściwie w Buchenwaldzie 8 stycznia 1945 roku (przy konsult.).

z niejakim Ludwigiem von Wohlem z kolei zwróciły na Kraffta uwagę SD.

Wohl był osobą szanowaną, a jego klienci należeli do śmietanki towarzyskiej Niemiec. Ustalił godzinę narodzin Hitlera i na tej podstawie opracował wręcz fatalny horoskop, który, prawdopodobnie za pośrednictwem SD, trafił do rąk Führera, wywołując jego wściekłość, ale i wprowadzając w rozpacz, bo przecież głęboko wierzył on w zapisane w gwiazdach znaki.

Ocalić Hitlera przed wojną na dwa fronty wbrew jego woli

Od początku wojny Hess rzadziej widywał się z Führerem, a przede wszystkim nie odgrywał już takiej roli w jego planach. 20 lipca 1940 roku Hess spotkał się z nim i zauważył agresywne zamiary wodza wobec Anglii, a w dodatku dowiedział się, że po pokonaniu Wielkiej Brytanii Führer zamierza zaatakować rosyjskiego niedźwiedzia. Przekazał te informacje wspólnemu przyjacielowi, Haushoferowi z Towarzystwa Thule. Obaj zgodnie uznali, że atak na Wielką Brytanię byłby błędem i że należy starać się zachować pokój w stosunkach z nią. Haushofer przypominał o tradycyjnych powiązaniach między stowarzyszeniami Vril, Thule i Golden Dawn Aleistera Crowleya oraz o bliskich relacjach z brytyjskimi arystokratami i politykami, takimi jak książę Hamilton, okultysta dzielający ich przekonania, książę Bedford, a także sir Kirkpatrick, dyplomata brytyjski, który niegdyś pełnił służbę w Berlinie.

Kłęska wojny powietrznej o Anglię jesienią 1940 roku zaniepokoiła Hessa. Czuł, że Führer postanowił zaatakować ZSRR choćby na początku maja 1941 roku. Skonsultował się ze swoim astrologiem Schulte-Strathausem, który

przepowiedział mu udaną misję w północno-zachodniej Europie. Hess poprosił więc Haushofera, żeby skontaktował go z księciem Hamiltonem – chciał omówić z wpływowymi politykami brytyjskimi zawarcie pokoju, a nawet przymierza między obydwoma państwami. Mimo konfliktu oba narody były bowiem przeciwne komunizmowi. Rzesza zaś zdecydowanie nie mogła równocześnie walczyć z ZSRR i Wielką Brytanią, Hess był głęboko przekonany, że nie jest do tego zdolna militarnie. Musiał ratować Hitlera przed pewną klęską, choćby wbrew niemu. Zapewne liczył też, że uda mu się wyeliminować Bormanna, który dzierżył ster NSDAP i podsycił w Führerze skłonność do przemocy i gwałtownych działań. Hess wszak doskonale znał słabostki Hitlera. Podejmując swą misję, miał nadzieję na spektakularny sukces – zapewnienie świata pokoju i odzyskanie pierwszego miejsca po wodzu narodowosocjalistycznych Niemiec.

Trzy nieudane próby Rudolfa Hessa

Decyzja zapadła – as lotnictwa postanowił lecieć do Szkocji, żeby spotkać się z księciem Hamiltonem. W drugiej połowie grudnia Hess wystartował z Augsburga, ale złe warunki pogodowe zmusiły go do powrotu. W styczniu 1941 roku ponowił próbę, znów bez powodzenia. Potem poleciał po raz trzeci...

Czwartego maja, po posiedzeniu Reichstagu, przez kilka godzin rozmawiał z Hitlerem. Nie wiemy, o czym mówili. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że Hitler poinformował go o bliskim rozpoczęciu operacji „Barbarossa”, nie to jednak jest najciekawsze. Jest też bardzo możliwe i prawdopodobne, że powodowany ogromnym zaufaniem, jakim się darzyli, Hess powiedział wodzowi

o swoich zamiarach. Dla Hitlera inicjatywa Hessa mogła być korzystna, ponieważ prezydent-kanclerz Rzeszy doskonale zdawał sobie sprawę z ryzyka walki na dwóch frontach. Dlatego zmylenie Anglii, wymuszenie na niej honorowego pokoju, byłoby zgodne z hitlerowską strategią. Taka opcja wydaje się możliwa, pod warunkiem, że lot przyjaciela się uda. Po co mu w tym przeszkadzać? Czy zresztą Hess był zdolny do takich poczynań? Czy naprawdę był współczesnym Ikarzem?, zastanawiał się zapewne Führer, rozmiłowany w greckiej mitologii. I raczej w to nie wierzył.

A jednak – i jest to niemal pewne – Hitler próbował negocjować z Anglią i był nawet gotów wycofać się z Francji, Norwegii i Danii w zamian za pokój na zachodzie. Tak przynajmniej twierdzi Martin Alken.

Wspaniały lot

W sobotę 10 maja 1941 roku, wyposażony w dodatkowy zbiornik paliwa dla jednoosobowego mессerschmitta Bf 110, którego uprowadził pod pozorem lotu próbnego, Hess bez problemów dotarł na północ Wielkiej Brytanii. Potem ostrzeżała go angielska artyleria przeciwlotnicza. Samolot rozbił się pod Ayrshire. Hess katapultował się, złamał nogę w kostce i został natychmiast schwytany.

Dowiedziawszy się o tym, Hitler nie wpadł w gniew, ale osłupiał. A zatem Hess zrealizował swój plan! Naprawdę to zrobił! Teraz nie wolno się było ośmieszyć, przecież Hess był jednym z najwyższych niemieckich dygnitarzy. Co robić? Astrologzy, którzy niczego takiego nie przewidywali, musieli ponieść karę. A może – to byłoby o wiele gorsze, choć bardziej prawdopodobne – wiedzieli, ale nie uprzedzili władz?

Na początku czerwca współpracownik Kraffta astrolog F.G. Goerner został zatrzymany przez gestapo, potem to samo spotkało Kraffta. Tylko Wohl rozumiał na długo przed kolegami, że praca dla Hitlera jest niebezpieczna. Uciekł z Niemiec kilka lat wcześniej i osiadł w Anglii, a następnie nawiązał kontakty z Amerykanami i doradzał nawet generałowi Eisenhowerowi. Wydał przy wsparciu Brytyjczyków prawdziwą „wojnę horoskopów” przeciwko Hitlerowi. Owa potajemna wojna miała na celu dyskredytację magów z otoczenia Führera, wywołanie paniki niedyskretnymi informacjami pojawiającymi się w prasie. Wysłany do Stanów Zjednoczonych Wohl robi, co w jego mocy, żeby przekonać odpowiednie osoby o konieczności amerykańskiej interwencji, i ukazuje Hitlera jako człowieka chorego umysłowo, pozostającego w rękach sprytnych astrologów, Kraffta, Franckhausera, Haushofera i jego monachijskiego Instytutu Geopolityki, w którym setki specjalistów pracowały, by odgadnąć przyszłość Rzeszy. „Sataniczny demon, Hitler, uprawia magię, okultyzm, spirytyzm” – opowiada Wohl. Realizując plan dywersji, Wohl wplata fałszywe wątki: twierdzi, że dostał od Kraffta okropny horoskop, wskazujący na śmierć Hitlera. Oczywiście, przekazał go brytyjskiej prasie. Hitler dowiaduje się o tym i Krafft jest zgubiony. Wojna na horoskopy nie ogranicza się do samego wodza. Żeby rozbić niemiecką marynarkę, prasa brytyjska publikuje katastrofalny horoskop admirała Dönitza, potem Raedera i wreszcie niepokojące przepowiednie o spisku przeciwko Himmlerowi w SS. Najgorsze ma się stać w rocznicę mordu na Röhmie. Przepowiednie mówią też o zdradzie jednego z niemieckich generałów podczas bitwy o Kursk w czerwcu 1943 roku, co częściowo tłumaczy klęskę, oraz zapowiadają fatalną passę dla niemieckich łodzi podwodnych i zatopienie wielu z nich...

Smutny koniec samotnika ze Spandau

Misja Hessa się jednak nie powiodła. Churchill nie chciał słyszeć o pokoju z nazistowskimi Niemcami. Z jego rozkazu Hess został uwięziony w Londynie i nie mógł skontaktować się z królem Jerzym ani z nikim z jego otoczenia, którego słabostek obawiał się premier. Trzeba jednak przyznać, że Hess był bliski sukcesu, bo gdyby nie upór Churchilla, zapewne wygrałby tę partię. W parlamencie sytuacja Churchilla była trudna – wielu angielskich polityków, poczynając od lorda Halifaxa i Lloyda George'a, opowiadało się za pokojem z Niemcami dla ocalenia Imperium. Czyż lud celtycki nie był spokrewniony z ludem germańskim? Czy monarchia brytyjska nie wywodzi się z niemieckiej?

Dlatego Hess nie rezygnował – poprosił o rozmowę z królem. Odmówiono mu. Po wojnie trybunał norymberski skazał go na dożywocie. Hess popełnił samobójstwo w Spandau, mając 93 lata, w 1987 roku. Powiesił się na kablu elektrycznym. Od tego czasu jego rodzina z uporem twierdzi, że został zamordowany, co wydaje się mało prawdopodobne, chociaż znał on wiele niedostępnych dla innych tajemnic nazistowskiego reżimu.

Klęska Hessa wywołała w Niemczech represje na astrologach. 6 czerwca 1941 roku Martin Bormann potępił ich, a wkrótce zakazał publicznych występów. Prasa otrzymała zalecenie, by nie zamieszczać horoskopów. Towarzystwo Thule, wobec którego Hitler miał teraz poważne podejrzenia, stało się obiektem zainteresowania wymiaru sprawiedliwości. Haushofer musiał się ukrywać, podobnie jak jego syn Albrecht. Oznaczało to koniec wszelkich powiązań Hitlera z tajnymi stowarzyszeniami, które wyniosły go do władzy. Czy na pewno? Psychika i mentalność dyktatora wciąż przecież była przesiąknięta ezoterycznymi ideałami.

W Wiedniu i w Monachium dzięki Liebenfeldowi, zakonowi Nowej Świątyni, Haushoferowi i von Sebotendorffowi Hitler w młodości dowiedział się wszystkiego o Aryjczykach i Azach. Pragnął, opierając się na Ahnerbe, odnaleźć odległą Thule, gdzieś na zimnych ziemiach Północy, dotrzeć do serca Tybetu, ale nie myślał jeszcze o krainie Azów, ojczyźnie króla Odyna. Jego stolica, Asgard, miała być środkiem świata, miała wznosić się za niezdoznanymi murami, zbudowanymi przez Odyna i jego braci, tam, gdzie Walhalla, pałac zmarłych herosów. Gdzieś w tym miejscu zbudowano Stalingrad. Inni mędrcy chcieli odnaleźć tam Troję, uznając ją za dawny Asgard. Według Hitlera kraj Azów, ziemia dalekich przodków, to Kaukaz, a przede wszystkim Osetia. Miejsca te są zresztą święte – czyż Arka Noego nie znalazła się po potopie na Elbrusie?

Tę ziemię obiecaną Hitler pragnął zdobyć za wszelką cenę, gdyż uważał ją za nieodłączną część terytorium germańskiego. Zapewne dlatego z takim uporem walczył o Stalingrad i Kaukaz, że przyplacił to ostateczną klęską. Trudno bowiem uznać za spójne i logiczne uzasadnienie jego rozkazów – ropa naftowa z Tbilisi (Tyflisu) i Baku (odkryta w latach międzywojennych przez Francuza Schlumbergera) znajduje się zbyt daleko. Pomysł, by armia Rommla, ciągnąca z Egiptu, i wojska z Kaukazu połączyły się w sercu Mezopotamii, to kontynuacja marzeń Aleksandra, całkowicie nieprzystających do realiów wojny, którą Hitler musi stoczyć w 1942 roku w ZSRR. Otóż wódz Rzeszy kierował się celem wyższym i wierzył, że jeśli go osiągnie, uzyska dowód woli bogów, by Germanie zatriumfowali nad Słowianami.

Rozkaz zdobycia Stalingradu – miasta pozbawionego znaczenia strategicznego – Hitler wydał von Paulusowi osobiście, choć w tym czasie Niemcy znacznie bardziej potrzebowali wsparcia na północy, gdzie ich wojska utknęły pod Moskwą i Leningradem. W sierpniu Niemcy weszli do wielkiego miasta nad Wołgą, ale nigdy nie zdołali naprawdę go zdobyć. Stało się grobem VI Armii. Otoczony od listopada 1942 roku von Paulus nie zdołał uzyskać zgody Hitlera na wycofanie wojsk, choć mogło to ocalić 300 tysięcy jego ludzi. 2 lutego 1943 roku, w chwili kapitulacji, bilans strat był przerażający – dwie trzecie żołnierzy zginęło, od 85% do 90% jeńców zmarło w niewoli.

Mimo to znajdujący się dalej na południe von Hirschfeld otrzymał od Führera rozkaz zdobycia liczącego 5633 metry Elbrusu i zatknięcia na nim flagi Rzeszy. Kapitan Groth stanął na szczycie 21 sierpnia 1942 roku. Tymczasem Grupa Armii A, dowodzona przez marszałka Lista, odmówiła dalszego przebijania się przez Kaukaz, gdzie natrafiła na silny opór Rosjan; dodatkowe utrudnienie stanowiły długie linie transportowe. Hitler kipiał gniewem. Pod koniec sierpnia rozkazał wznowić ofensywę na Grozny, Tbilisi, Batumi, Baku, Suchumi i oczywiście Władykaukaz, obecną stolicę Osetii Północnej – Alanii, nazywanej wówczas ku czci czołowego gruzińskiego działacza komunistycznego Ordżonikidze. Jodl poparł stanowisko Lista, został ostro zbesztany, a mimo to twardo bronił swoich racji. Wtedy Führer położył kres dyskusji, oświadczając, co przytacza André Brissaud w książce *Hitler et l'Ordre noir (Hitler i Czarny Zakon)*: „Nie zrozumie pan, dlaczego tak bardzo zależy mi na tym rejonie Kaukazu...”. Marszałek List został zdymisjonowany, a generał von Mackensen, przy wsparciu dwóch dywizji SS, miał przejść do ofensywy 25 września, a zatem już jesienią.

Na początku listopada Niemcy dotarli pod Ordżonikidze. Walki były zaciekle, miasto stawiało opór, a w końcu zima wymusiła przerwanie działań. Na północy von Paulus znalazł się w krytycznym położeniu.

Marzenie Hitlera, sen Towarzystwa Thule, nigdy się nie ziściło. Kraj Azów pozostał słowiański.

Idea armii europejskiej przeciw rasistowskim tezom Wielkiej Rzeszy

Riedweg i Sparmann rzucają pomysł powołania europejskiej armii antybolszewickiej

Pewien szwajcarski chirurg wojskowy Franz Riedweg jako pierwszy wysunął w 1941 roku ambitny pomysł przekształcenia Waffen-SS w europejską armię narodowosocjalistyczną. Popierany przez wszystkich wyższych oficerów wracających z ZSRR, zwłaszcza przez tych, którzy przeżyli straszną rosyjską zimę 1941–1942, a zatem zdawali sobie sprawę, jak wielkiej rzeszy żołnierzy potrzebuje Wehrmacht, mógł też liczyć na aprobatę Himmlera. Ten jednak wycofał się, kiedy puryści, esesmani opowiadający się za czysto germańską armią, zażądali rezygnacji z takich pomysłów. Mimo to Riedweg, a zwłaszcza jego następca, Obersturmbannführer SS Sparmann, zaczęli od werbowania obcokrajowców pochodzenia niemieckiego. Po pierwszych porażkach siła purystów osłabła. Sparmann zaś twierdził, że chodzi tu o walkę europejską, o obronę Europy bez granic, antybolszewickiej. Hitler nie wierzył jednak w wierność obcokrajowców, chociaż to właśnie oni do samego końca bronili jego bunkra w kwietniu 1945 roku. Jak twierdzi André Brissaud w cytowanej wyżej książce, poza batalionem SS *1 Panzerdivision Leibstandarte Adolf Hitler* tylko oddziały bojowe cudzoziemskich jednostek Waffen-SS biły się, próbując powstrzymać napór Rosjan – 1,5 tysiąca ludzi z dywizji *Nordland* oraz 300 z dywizji *Charlemagne*.

Himmler z wielkim dystansem odnosił się do planu wielonarodowościowej armii. Uważał, że tylko germańskie wojska mają obowiązek bronić niemieckiej Wielkiej Rzeszy. W swych przemówieniach nigdy zresztą nie pogratulował cudzoziemskim dywizjom imponujących akcji w ramach SS. Tymczasem Gottlob Berger, któremu w październiku 1939 roku, pod koniec kampanii w Polsce, powierzono zadanie podniesienia sprawności bojowej SS, dał się z czasem przekonać i zmodyfikował częściowo szkolenie ideologiczne esesmanów, prowadzone w *Junkerschulen*. Odtąd mit rasy nie wysuwał się na pierwsze miejsce, ustępując ideologii socjalistycznej, antykapitalistycznej (szczególnie popularnej w SA, choć może się to wydać dziwne) i antykomunistycznej. Przekonamy się, iż puryści z SS musieli nawet pogodzić się z faktem, że cudzoziemskie oddziały z Wehrmachtu przyłączyły się do ich formacji.

W 1944 roku wszystkie jednostki SS działały niezwykle solidarnie, a ich waleczność wzbudzała podziw aliantów, zwłaszcza Amerykanów.

25% nie-Niemców

W swej znakomitej pracy *Verkauf und verraten: Westfront 1944 (Waffen-SS w walce)* Lothar van Greelen szacuje, że liczebność Waffen-SS przekroczyła 250 tysięcy ludzi, a przez całą wojnę służyło w nich około 960 tysięcy żołnierzy, co daje wyobrażenie o liczbie rannych i zabitych. Zapewne zginęło około 50% żołnierzy, a zatem niesłychanie dużo porównaniu ze wszystkimi innymi formacjami zbrojnymi.

W 38 dywizjach SS (z czego 15 utworzono po zamachu na Hitlera 2 lipca 1944 roku i te istniały tylko teoretycznie, na papierze) van Greelen doliczył się 410 tysięcy Niemców i 300 tysięcy obcokrajowców pochodzenia niemieckiego,

co stanowiło 75% ogółu żołnierzy. Cudzoziemców innych narodowości było 250 tysięcy, w tym 35 tysięcy Holendrów, 31 tysięcy Łotyszy, 25 tysięcy mieszkańców Kaukazu, 23 tysiące Flamandów, 20 tysięcy Francuzów, 20 tysięcy Walończyków, 20 tysięcy Estończyków, 20 tysięcy Ukraińców, 14 tysięcy muzułmanów bałkańskich, 8 tysięcy Turkmenów, 6 tysięcy Norwegów, 6 tysięcy Duńczyków, 600 Szwajcarów i 80 obywateli Liechtensteinu. Hindusi, Finowie, Węgrzy, Bułgarzy, Rumuni, których liczba sięga tysięcy, jest jednak trudna do bliższego określenia, także brali udział w walce. Wszyscy byli ochotnikami.

Cudzoziemskie legiony Wehrmachtu włączone w szeregi SS

Trudności, na jakie Niemcy natknęli się w Rosji, skłoniły nazistowskich przywódców do uelastycznienia polityki. Do przełomu lat 1942–1943 cudzoziemcy byli wcielani do niemieckiej SS lub do odrębnych legionów, podlegających Wehrmachtowi. U schyłku 1942 roku Hitler zezwolił na włączenie legionów do SS, a przede wszystkim na powołanie nie-niemieckich jednostek SS. Tak powstały dywizje: *Nordland*, *Nederland*, *Wallonien*, *Charlemagne*, *Handschar* (bośniacka), *Wiking* (duńska), *Galizien* (ukraińska), *Skan-derbeg* (albańska), *Hungaria* i *Hunyadi* (węgierskie), a poza tym dwie rosyjskie...

33 ochotnicza Dywizja Grenadierów SS Charlemagne

Czytelnik zrozumie wybór dywizji *Charlemagne* w celu przeanalizowania, jak Niemcy wykorzystywali legiony cudzoziemskie podczas wojny. Dywizja *Charlemagne*

została utworzona w Wildflecken w lipcu 1944 roku. W jej skład weszło 1200 uciekinierów z Ochotniczej Legii Francuskiej (LVF), tysiąc ocalałych żołnierzy *Sturmbrigade SS Frankreich* (wcześniej wcielonych do dywizji SS), 1500 członków milicji, tysiąc ochotników z *Kriegsmarine*, około 2 tysiące ochotników z *Schutzkommando*, tysiąc rekrutów z Sennheim (obecnie francuskie Cernay, gdzie szkolono przyszłych esesmanów). Łącznie było to więc około 7,5 tysiąca ludzi, nad którymi dowództwo objął Oberführer Edgar Puaud (dawny oficer LVF), a nadzór general Gustav Krukenberg.

Dywizja *Charlemagne* natychmiast ruszyła do walki z Rosjanami na Pomorzu. Źle uzbrojona, pozbawiona panzerfaustów (rakiety przeciwczołgowe o zasięgu 30 metrów) i artylerii, a nawet możliwości transportu dla oddziałów, bez wsparcia lotniczego, znalazła się na froncie pod koniec lutego 1945 roku. Zdołała zniszczyć trzydzieści sowieckich czołgów kosztem 2000 ofiar w swoich szeregach. Potem skierowano ją do obrony Stargardu, gdzie gromadzili się niemieccy cywile. Francuska jednostka SS znalazła się w okrążeniu i niewielu jej żołnierzy zdołało się uratować. Ostatni batalion bronił w kwietniu 1945 roku bunkra Hitlera w Berlinie. Walczył do 2 maja, a więc nawet po popełnieniu przez Führera samobójstwa. Ci, którzy przeżyli, wpadli w ręce Rosjan. Kilka jednostek francuskiej *Waffen-SS* walczyło z Amerykanami w Bawarii. Po ciężkiej bitwie dwunastka ludzi poddała się. Wydano ich generałowi Leclercowi. Ten zarzucił im, że nosili niemieckie mundury, i kazał rozstrzelać, wcześniej jednak zwrócono mu uwagę, że i on przecież nosi obcy, amerykański mundur (por. Jean Mabire, *Mourir à Berlin – Umrzść za Berlin*).

Zbrodnie, których nie należy utożsamiać z popełnionymi przez *Einsatzgruppen*

SS zasłużenie, w pewnej mierze ze względu na szeroki zakres działalności, ma fatalną opinię – oprócz zadań policyjnych zajmowało się szpiegostwem, walką zbrojną (*Waffen-SS*), tworzeniem przestępczych oddziałów nadzorujących obozy koncentracyjne i zagłady, *SS-Totenkopfsturmbanne*, a także oddziałów zawodowych zabójców, czyli *Einsatzgruppen*.

Same *Waffen-SS* zachowywały się nie gorzej niż przeciętna armia – najpierw triumfalnie zdobywając terytorium przeciwnika, potem wycofując się w ogniu nieustannych ataków. Podczas ucieczki dokonywały coraz liczniejszych mordów, a popełniane przez nie akty przemocy były już ewidentnymi zbrodniami przeciwko ludzkości. Trudno wyliczyć wszystkie, podamy jednak kilka przykładów z posępnej listy, być może tylko trochę dłuższej od tej, jaką można by przypisać *Wehrmachtowi*, niemiecka armia bowiem także dopuściła się wielu zbrodni. Jak wiadomo, Rommel, jeden z najbardziej popularnych i szanowanych marszałków, kazał rozstrzelać żołnierzy, którzy opierali mu się podczas kampanii francuskiej. Pułkownik Savare został zabity 17 maja 1940 roku, a nieco później wymordowano francuskich i senegalskich żołnierzy, którzy z ogromną odwagą walczyli w lasach Hangest i w pobliżu zamku Quesnoy, a także w Condé-Folie i Airaines.

Powróćmy jednak do SS. W lipcu roku 1941 dywizja *SS Wiking* rozstrzelała 600 Żydów z ukraińskiej Galicji, 17 lipca 1943 *Prinz Eugen* wymordowała mieszkańców serbskiej wsi Kosutica, wiosną 1944 roku, w kwietniu, ludzie z *Polizei-Panzer Grenadierdivision SS* wymordowali mieszkańców greckiej wioski Klisura, 9 czerwca 1944 roku 90 zakładników powieszono w Tulle, 149 wkrótce deportowano (faktem jest jednak, że tuż przedtem około 60 rannych Niemców, którzy trafili do szpitala, zostało zabitych przez partyzantów;

trzydziestu z nich wciśnięto do ust obcięte członki); 10 czerwca 1944 roku w Oradour-sur-Glane w departamencie Haute-Vienne esesmani z dywizji *Das Reich* wycofując się, zabili w ramach represji 644 mieszkańców tej i okolicznych miejscowości (prawdopodobnie generał Lammerding, który dowodził dywizją, wpadł w gniew po śmierci przyjaciela). Wreszcie dwóch żołnierzy SS *Panzerdivision Hitlerjugend* rozstrzelało 64 francuskich i kanadyjskich więźniów...

Popelniono wiele innych zbrodni, jak ta w Maillé we Francji (124 cywilów zabitych przez Wehrmacht w sierpniu 1944), upamiętniona niedawno przez prezydenta Sarkozy'ego, zgodnie z obietnicą złożoną podczas kampanii wyborczej w 2007 roku.

Dla równowagi należy jednak przypomnieć o nadużyciach wojsk alianckich i sowieckich w nazistowskich Niemczech. Według wielu opublikowanych ostatnio opracowań sowieccy żołnierze zgwałcili od 1,5 do 2 milionów mieszkanek Berlina. Na początku 1946 roku w Niemczech zaczęły przychodzić na świat czarnoskóre dzieci, a były ich tysiące. To nie tylko potomkowie Amerykanów, lecz także żołnierzy z armii francuskiego generała Jeana Lattre'a de Tassigny. Również podczas kampanii włoskiej francuscy żołnierze gwałcili tysiące kobiet, nie inaczej zachowywali się w Niemczech. W samym Stuttgarcie Francuzi, według oficjalnych danych, dopuścili się 1098 gwałtów.

Między aliantami nie wszystko układało się najlepiej. Dowództwo wojsk amerykańskich odnotowało 17 tysięcy gwałtów popelnionych od lądowania w Anglii do dojścia nad Łabę. Oznaczało to 2,5 tysiąca gwałtów i zabójstw popelnionych przez żołnierzy stacjonujących w Anglii od 1942 roku do lata 1944 i 3,5 tysiąca w czasie walk o wyzwolenie Francji w drugiej połowie 1944 roku, a wreszcie 11 tysięcy po wkroczeniu do Niemiec.

Kłeska operacji „Walkiria” z 20 lipca 1944 roku i straszliwe represje

Rok 1944 – ostatnia próba z wielu

Oczywiście, podejmowano wiele prób zgładzenia Hitlera. Zamachy planowali zarówno jego dawni przyjaciele, jak i ludzie, którzy uważali go za zagrożenie dla przyszłości Niemiec, a przede wszystkim przeciwnicy polityczni. Tego rodzaju zamysły pojawiły się także w armii; oficerowie wiele razy usiłowali uwolnić kraj od potwora.

Jedną z pierwszych poważnych prób zamachu kierował Otto Strasser, brat Gregora, którego Hitler nakazał zamordować w „nocy długich noży”. Bracia Strasserowie początkowo byli towarzyszami, a potem przeciwnikami Hitlera w NSDAP. Otto, chcąc pomścić Gregora, utworzył tajną organizację Czarny Front. Przebywając w Pradze, naklonił żydowskiego studenta architektury Helmuta Hirscha, żeby ten zabił Hitlera. W grudniu, tuż po przekroczeniu granicy, Hirsch został zatrzymany przez gestapo, które obserwowało Czarny Front.

Potem pojawił się Szwajcar Maurice Bavaud, którego uczucia religijne uraziła lektura *Mein Kampf*. Działał naiwnie – w listopadzie 1938 roku, uzbrojony w rewolwer, chciał zbliżyć się do Hitlera w Monachium. Na próżno! Niemiecka policja zatrzymała go w pociągu, w którym się ukrył, żeby dotrzeć do Paryża. Oprócz broni miał przy sobie amunicję i plan Berchtesgaden. Został skazany na śmierć i ścięty w maju 1941 roku.

Najbliższy sukcesu był jednak komunista Georg Elser z federacji walki Czerwonego Frontu, palający nienawiścią do nazistów. Postanowił zgładzić Hitlera za pomocą piekielnej maszyny własnej konstrukcji. Przyjechał do Monachium i co wieczór przychodził na kolację do Bürgerbräukeller, piwiarni szczególnie ważnej dla nazistów. Udawało mu się ukryć podczas zamykania lokalu i nocami żłobił otwór w kolumnie obok podium, z którego Hitler miał przemawiać 8 listopada. Była to mozolna i ryzykowna praca, żeby nie hałasować i nie dać się złapać, Elser musiał czekać na przejazd metra biegnącymi w pobliżu torami, mógł bowiem wiercić w tych rzadkich chwilach. Zdołał przygotować odpowiedni utwór i ukryć bombę. Zainstalował w niej zegar, mógł więc ją uruchomić na kilka dni wcześniej. Bomba rzeczywiście eksplodowała 8 listopada, gdy Hitler wygłosił przemówienie. Skrócił je jednak o dwadzieścia minut, ponieważ ze względu na złą pogodę wolał wrócić do Berlina pociągiem, a nie – jak planował – samolotem. Dlatego niemal wszyscy opuścili już salę, gdy nastąpił wybuch – zabici to praktycznie sami pracownicy piwiarni. Gdy Elser usiłował przekroczyć granicę ze Szwajcarią, wpadł w ręce służb celnych. W jego kieszeni znaleziono odznakę Czerwonego Frontu, a co gorsza – szkic bomby i pocztówkę z Bürgerbräukeller! Himmler przesłuchiwał go osobiście i sam zmuszał biciem do zeznań i podania nazwisk współników. Zamknięty w więzieniu Elser z rozkazu Hitlera czekał na egzekucję aż do 9 kwietnia 1945 roku.

A potem przyszedł czas na generałów.

Zadawniona nienawiść armii

Rzecz jasna, po bitwie o Kursk, latem 1943 roku, wszyscy w Wehrmachcie zrozumieli, że wojna jest przegrana,

zwłaszcza iż Amerykanie byli już we Włoszech, gdzie lądowali dwa razy – 10 lipca na Sycylii, a 3 września w Kalabrii. 8 września Włochy skapitulowały. Militarne straty Niemiec wciąż rosły, a w 1942 roku zaczęły się naloty na niemieckie miasta. Hitler nie słuchał już rad swoich marszałków i generałów, a jego absurdalne decyzje, na przykład dotyczące Stalingradu, jasno tego dowiodły. Upór Führera prowadził do porażki Rzeszy. Wielu wyższych oficerów zdawało sobie sprawę, że ich ojczyznę czeka apokaliptyczna klęska.

Już od dawna tajne służby Abwehry, kontrwywiad wojskowy, były niechętnie nastawione wobec Hitlera. W 1938 roku wysłały do Londynu konserwatywnego polityka, przeciwnika nazizmu Ewalda von Kleist-Schmenzina, żeby zwrócić uwagę Anglii na szalone ambicje Hitlera. Ich szef, admirał Canaris, był człowiekiem nieprzeciętnie inteligentnym, wielkim miłośnikiem muzyki, przyjacielem Heydricha. Erika Canaris, jego żona, znana pianistka, uwielbiała koncertować z Heydrichem, zamilowanym muzykiem. We współpracy z doskonałymi fachowcami, Osterem i Lahousenem, zaciekłymi antynazistami, Canaris czuł, żeby nikt z SA ani SS nie przeniknął do jego służb. Nie zgodził się usunąć ze służb Żydów i przerzucił ich za granicę, kiedy zrozumiał, że nie zdoła dłużej opierać się naciskom Hitlera. Trudno się zatem dziwić, że w lipcu 1944 roku uczestniczył w spisku, zresztą nie po raz pierwszy.

Na początku roku 1938 Hitler bez wahania pozbył się marszałka von Blomberga i generała von Fritscha, zwierzchnika armii, gdy padli ofiarą wymierzonych w nich knowań i fałszywych oskarżeń, za którymi stał – jak już wspomniano – Heydrich. Von Fritsch, któremu udało się dowieść swojej niewinności, mimo to nie odzyskał stanowiska. Dowodząc jednostką zmotoryzowaną podczas wojny z Polską

we wrześniu 1939 roku, zginął od strzału w plecy⁷. Najprawdopodobniej stało za tym SS.

W 1938 roku wielu wojskowych wysokiej rangi, do których należeli generał Ludwig Beck, dawny szef sztabu generalnego, marszałek von Witzleben, pułkownik Oster, drugi w Abwehrze, przy wsparciu byłego ministra finansów Schachta i byłego burmistrza Lipska, liberała Goerdelera, decyduje się zgładzić Hitlera. Muszą jednak zrezygnować po ogromnym sukcesie, jaki ten odniósł pod koniec września podczas konferencji monachijskiej. Obawiali się, że w tej sytuacji wojsko nie zechce ich poprzeć.

Na przełomie września i października 1940 roku von Rundstedt ośmielił się sprzeciwić rzezi dokonywanej przez SS na polskiej ludności cywilnej. Uważał, że przynosi to hańbę całej armii niemieckiej. Hitler najzwyczajniej go zwymyślał.

W 1941 roku Helmuth James von Moltke z Abwehry oburzał się sposobem traktowania sowieckich jeńców wojennych, których dziesiątki tysięcy marły w niewoli. Marszałek Keitel ostro mu się przeciwstawił.

W marcu 1943 roku Oster i jego współpracownik Hans von Dohnanyi przygotowali kolejny spisek. Miał to być zamach na samolot, którym Hitler wracał ze Smoleńska. Jednak bomba, choć udało się ją umieścić na pokładzie, nie wybuchła. Podczas przeprowadzonej przez gestapo rewizji w gabinecie Dohnaniana odnaleziono cenne informacje na temat działalności opozycji antynazistowskiej, a także gromadzoną starannie dokumentację popełnionych przez SS zbrodni. Na osoby odtąd podejrzane spadły sankcje – Ostera zmuszono do wyjazdu i objęto dozorem, Dohnaniana

⁷ Podczas oblężenia Warszawy 22 września 1939 roku generał został ranny w ramię. Rana nie była śmiertelna, ale mimo pomocy adiutanta wykrwawił się na śmierć (przyp. konsult.).

aresztowano, Lahousena wysłano na front wschodni. Canaris został sam, bez możliwości działania, wciąż obserwowany.

W tym okresie w Berlinie wybuchł bunt. Nie dokonali go jednak wojskowi, ale „dobre Niemki”, żony Żydów. Otóż gestapo zatrzymało niemal 2 tysiące Żydów i internowało ich. Nie chcąc dopuścić do deportacji, setki Niemek wyszły na ulicę i zażądały uwolnienia małżonków. Esesmani ustawili karabiny maszynowe i wymierzili je w manifestujące. Tego było już za wiele! Policja i obecni na miejscu wojskowi dołączyli do kobiet. Tłum krzychał: „Mordercy!”. Powiadomiony o wszystkim Goebbels nie odważył się rozkazać esesmanom, by strzelali do protestujących. Postanowił uwolnić zatrzymanych Żydów.

Wehrmacht także dopuszczał się zbrodni

Niemiecka armia nie zawsze zachowywała się poprawnie, a zgodnie z najnowszą wiedzą znawców militarnej historii II wojny światowej ponosi odpowiedzialność za około 5% mordów na cywilnej ludności żydowskiej oraz jeńcach wojennych narodowości rosyjskiej, serbskiej, polskiej. Wynika to z zeznań najwyższych dowódców wojsk niemieckich. Przytoczmy to, co mówił Heinrich Eberbach, który przyznał, że jego żołnierze rozstrzelali sowieckich komisarzy politycznych, rozpoznawalnych dzięki czerwonej gwiazdce. Jego zeznania potwierdził generał Walter von Reichenau. Z kolei generał Dietrich von Choltitz mówił o likwidacji Żydów. We Włoszech wojsko niemieckie zabiło co najmniej 10 tysięcy cywilów, w ramach represji za zamachy.

Po nieudanej próbie zamachu von Stauffenberga i represjach wobec jej przywódców Wehrmacht padł ofiarą zemsty Hitlera. Wielu sfanatyzowanych dowódców wciąż jednak wypełniało najbardziej haniebne rozkazy, broniąc Niemiec.

W sierpniu 1944 i kwietniu 1945 roku sądy wojenne na polach bitew skazały na śmierć za tchórzostwo 30 tysięcy żołnierzy, z których rozstrzelano 20 tysięcy. Społeczeństwo niemieckie miało cierpieć do ostatniego dnia życia obłąkanego dyktatora, którego sobie wybrało.

Von Stauffenberg, przywódca sprzysiężenia z lipca 1944 roku

Claus (hrabia Schenk) von Stauffenberg już w 1942 roku postanowił zorganizować zamach na życie Hitlera. W tym okresie służył na Ukrainie. Zdołał zgrupować sowieckich jeńców i ukraińskich cywilów, utworzył z nich jednostki bojowe i zamierzał wysłać je do walki wraz z Wehrmachtem. Pojawily się oddziały SS, otoczyły obóz i wybiły rekrutów, by nie dopuścić do istnienia w armii niemieckiej cudzoziemskich formacji. Oburzony taką reakcją Stauffenberg tym gorzej zareagował na masowe egzekucje Żydów w Dubnej. Pozwolił sobie na obraźliwą wypowiedź o Hitlerze. Nikt go nie zadencjonował, a to oznaczało, że nie tylko jego u schyłku roku 1942 na rozległych rosyjskich stepach trapiły posępne myśli. Przeniesiony w 1943 roku do wojsk pancernych w Afryce Północnej, w chwili gdy Rommel się wycofywał, Stauffenberg został ciężko ranny i cudem uniknął śmierci. Po leczeniu w Tunisie wrócił do Monachium. Stracił prawą rękę, dwa palce lewej i lewe oko. Awansowany do stopnia pułkownika, wciąż trwał w swym postanowieniu, by zgładzić tyrana.

Pułkownik von Stauffenberg miał silny wpływ na innych spiskowców. Tylko on bywał blisko Hitlera i mógł podłożyć bombę, by go zabić. Poza wspomnianymi już marszałkiem von Witzlebenem i generałem Beckiem do spisku dołączają inni generałowie, w tym von Tresckow (szef sztabu II Armii

na froncie wschodnim), Hoepner (general wojsk pancernych odwołany przez Hitlera w 1942 roku spod Moskwy), Olbricht, Lanz (prawdopodobnie to on poinformuje o spisku Rommla), von Stülpnagel (gubernator wojskowy okupowanej Francji), Stieff, szef OKH, von Hase, dowódca garnizonu berlińskiego... W gronie spiskowców znaleźli się także cywile: Goerdeler, były burmistrz Lipska, Leuschner, von Moltke, Yorck von Wartenburg, socjalista Leber, Wirmer. Najsilniejszego wsparcia udzielili von Stauffenbergowi jego adiutant von Haefen, general piechoty Olbricht, pełniący ważne funkcje w dowództwie wojsk lądowych Wehrmachtu w Berlinie (kierował biurem rekrutacji), oraz pułkownik Mertz von Quirnheim.

Jednym z kluczowych elementów planu sprzysiężonych, ze względu na potężną władzę SD, gestapo i różnych policji kontrolowanych przez SS, podczas gdy Wehrmacht walczy na odległych frontach, jest pozyskiwanie przychylności jedynej formacji zbrojnej cieszącej się naprawdę silną pozycją i dużą niezależnością na terenie kraju, czyli Ersatzheer. Jej głównym zadaniem jest nadzór nad jeńcami wojennymi i przymusowymi robotnikami zatrudnionymi w niemieckich fabrykach, produkujących na potrzeby walczącej Rzeszy.

Przy ogromnym wsparciu von Tresckowa Stauffenberg powoli tkął sieci i pozyskiwał współników. Nie wystarczyło bowiem zgładzić Hitlera, trzeba było przejąć władzę, zmierzyć się z SS w godzinach, które nastąpią tuż po zamachu. Dlatego marszałek Rommel, bohater Rzeszy, najpopularniejszy z wojskowych, został wtajemniczony w plany spiskowców. Był wówczas dowódcą Armii B we Francji jako „inspektor Wału Atlantyckiego”. Nie ludźmy się jednak – od początku 1944 roku armię obiegają pogłoski o spisku na życie Hitlera, postrzeganego jako człowieka, który prowadzi naród

ku przepaści, zarówno przez swój upór, jak i przez brak konsekwencji oraz nieprzemyślane decyzje militarne.

Przygotowanie

Na początku czerwca Stauffenberg towarzyszył generałowi Friedrichowi Frommowi, dowódcy armii rezerwowej, podczas spotkania z Hitlerem. Był obecny przy rozmowie, w której uczestniczyło kilku najznamienitszych dowódców nazistowskich, w tym Göring i Keitel. 1 lipca awansował do stopnia pułkownika i otrzymał przydział do sztabu generalnego armii rezerwowej.

Piątego lipca aresztowanie Lebera, jednego ze sprzyjęzonych, wzbudziło poważne obawy. Stauffenberg chciał przyspieszyć bieg zdarzeń. Gdy po raz pierwszy przybył z bombą do Berchtesgaden, nie zdołał nakłonić generała Stieffa do jej podłożenia. 15 lipca Stauffenberg pojechał do kwatery generalnej Hitlera w Prusach Wschodnich – *Wolfschanze* (Wilczego Szańca), nie odważył się jednak podłożyć bomby, a może nie miał okazji tego zrobić. Mimo że Rommel został w tym czasie ostrzelany z broni pokładowej alianckiego samolotu w Normandii, zapadła decyzja, żeby kontynuować próby. Wreszcie 20 lipca Stauffenberg i von Haefen wylecieli z Berlina do Kętrzyna, w pobliżu którego znajdował się bunkier Hitlera.

Znalazszy się w siedzibie Führera, Stauffenberg poprosił adiutanta Keitla, by pozwolił mu skorzystać ze swego pokoju, chciał się bowiem przebrać. Wraz z von Haefenem zdążyli uzbroić tylko jedną bombę, drugą pozostawili w pomieszczeniu. Jednak nawet nieuzbrojona eksplodowała by pod wpływem ciepła po pierwszym wybuchu i Hitler nie miałby żadnych szans. Bomba została umieszczona w teczce Stauffenberga. O 12:30 Stauffenberg wszedł do budynku,

w którym przebywał Hitler. Zajął miejsce w pobliżu Führera, ponieważ po doznaniu obrażeń na froncie miał problemy ze słuchem. Po jego prawicy siedział pułkownik Brandt, a między obydwojma mężczyznami znajdowała się masywna noga stołu. Stauffenberg postawił teczkę pod stołem. Po chwili, mówiąc, że musi pilnie zatelefonować, wyszedł. Brandt, któremu teczka przeszkadzała, odsunął ją, a potem postawił za nogą stołową. I ten gest ocalił Hitlerowi życie. Nagle Keitel zauważył nieobecność Stauffenberga. Wyszedł, rozejrzał się, nie znalazł go, wrócił. I wtedy nastąpił wybuch.

Hitlerowi nic się nie stało!

Z dwudziestu czterech ludzi zgromadzonych w budynku czterech zginęło, inni odnieśli rany. Pułkownik Brandt nie przeżył. Hitler był ogłuszony, miał osmoloną twarz, nadpalone włosy, został lekko ranny w plecy, ponieważ zapewne spadł na niego tynk z sufitu. Spodnie miał w strzępach. Keitel pomógł mu wstać, bo wódz padł na podłogę, a potem odprowadził go do bunkra. Natychmiast powiadomiony o zamachu Himmler pojawił się na miejscu o 13:30. Szybko zrozumiał, że winny jest Stauffenberg. Błyskawicznie połączył się z gestapo w Berlinie, żeby powiadomić o wszystkim Müllera i Kaltenbrunera. Potem pojechał z Hitlerem, który przebrał się, żeby powitać na dworcu Mussoliniego.

Hitler był bardzo wzburzony. Widząc Mussoliniego, rzucił się na niego i powiedział: „Duce, Opatrzność cudownie mnie ocaliła”. Następnie pokazał mu ruiny sali, w której doszło do zamachu. Mussolini mu pogratulował, on zaś oświadczył z pełnym przekonaniem, stojąc pośród gruzu i szczątków sprzętów: „Stałem przy tym stole. Bomba wybuchła pod moimi nogami. Niech pan spojrzy na ten mundur, na oparzenia. Kiedy o tym myślę, powtarzam sobie, że nic

nie mogło mi się stać. Moje przeznaczenie jest jasno wytyczone. Muszę podążać tą drogą, dopóki nie spełnię misji. Nie po raz pierwszy cudem uniknąłem śmierci. Opieka, na którą zawsze mogę liczyć, to najoczywistszy znak bożej interwencji. Po takim cudzie jestem pewien, że służę wielkiej sprawie. Przewycięzę obecne trudności i zwieńczę swe dzieło sukcesem". Mussolini dodał, że jego przedsięwzięcie nie może być skazane na porażkę.

Tymczasem rozeszły się pogłoski o zamachu stanu w Berlinie. Natychmiast górę wzięła podłość władcy Rzeszy, odezwał się demon, który go opętał. Oznajmił: „Zmiażdżę i wdepczę w ziemię tych bandytów, którzy ośmielili się rzucić wyzwanie opatrności i przeciwstawić mnie. Ci zdrajcy ojczyzny zasłużyli na haniebną śmierć i taka ich czeka". I dodał z okrutnym wyrazem twarzy: „Za tę zbrodnię zapłacą wszyscy, którzy są zamieszani w spisek, ich żony, ich dzieci...".

Następnie rozkazał Himmlerowi jechać do Berlina i zniszczyć zdrajców. Jego wola została spełniona, Hitler ponadto wykorzystał okazję, żeby załatwić dawne porachunki, jeszcze z „nocy długich noży", a poza tym dać upust nienawiści do pruskich żołnierzy, dominujących w armii, jedynych, którzy potrafili mu się jeszcze przeciwstawić.

Stauffenberg osaczony w Berlinie

Tymczasem Stauffenberg, imponująco opanowany, zdołał opuścić Wolfschanze i samolotem wrócić do Berlina. Przed startem słyszał wybuch i myślał, że Führer nie żyje. Dochodziła czwarta po południu, gdy wylądował na lotnisku Rangsdorf. O 16:30 zaczęła się operacja „Walkiria" i padł rozkaz, by jednostki armii rezerwowej zajęły strategiczne punkty i uniemożliwiły działanie SS. Berlin obiegła pogłoska

o śmierci Hitlera. Jednakże general Fromm, dowodzący armią rezerwową, nie zgodził się na współpracę z zamachowcami. Stauffenberg zamknął go w gabinecie.

Z wolna przywrócono łączność z Prusami. Goebbels skontaktował się z Hitlerem i natychmiast poinformował o tym dowódców jednostek wojskowych, których większość wydzwaniała do niego, aby potwierdzić wiadomość o śmierci Führera. Zapewnił ich, że to nieprawda. W wojsku zaplanował zamęt. Niektórzy przygotowywali się do przejęcia władzy. Von Witzleben wykazał się lekkomyślnością, nieświadom kary, jaka go czeka w razie niepowodzenia zamachu stanu. Na ogół armia była posłuszna wywrotowcom i zajęła stolicę, otaczając dzielnicę rządową. Nie wydano jednak rozkazu zatrzymania nazistowskich przywódców, zajęcia gmachu radia, rozprawienia się z SS, uwolnienia więźniów politycznych, otwarcia bram obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen... Wszystko rozegrało się między oficerami wysokiej rangi, ponieważ Stauffenbergowi i jego przyjaciółom zależało przede wszystkim na poparciu dowódców. Zresztą Stauffenberg był tak pewny sukcesu, że, podobnie jak jego kompani, nie miał przy sobie broni. Z tej rozgrywki zwycięsko wyszli jednak bardziej brutalni.

Goebbels jako pierwszy przystąpił do działania. Postawił w stan gotowości tę jednostkę SS, na której najbardziej polegał – *Leibstandarte Adolf Hitler*, potem wezwał dowódcę oddziału gwardii w Berlinie, komendanta Remera. Ten, mimo że od swego przełożonego, generała von Hasego, otrzymał inny rozkaz, udał się do Goebbelsa. Stamtąd odbył rozmowę z Hitlerem, został awansowany do stopnia pułkownika i otrzymał rozkaz odbicia kwatery głównej i aresztowania buntowników. Wykonał go.

Okolo godziny 22 do akcji wkracza SD: Kaltenbrunner, general SS Schellenberg, Obersturmbannführer Skorzeny

(który wcześniej uwolnił Mussoliniego) przygotowują szturm na Bendlerblock, gdzie znajdują się Stauffenberg i jego przyjaciele. Esesmani z *Leibstandarte*, sprowadzeni przez pułkowników wiernych Hitlerowi, wkraczają do budynku, uwalniają Fromma, aresztują Stauffenberga, generałów Olbrichta, Hoepnera i Becka, von Haeftena, Mertza von Quirnheim. Fromm zwołał radę wojenną i próbując ocalić skórę, skazał ich na śmierć i kazał niezwłocznie rozstrzelać na dziedzińcu, w świetle reflektorów ciężarówek. Bila północ, kiedy rozległy się strzały. Skazańcy nie wiedzieli, że taka śmierć była dla nich szczęściem, ponieważ pozostałych sprzysiężonych czekało istne piekło.

Zemsta Hitlera

Fromm zamierzał przeprowadzić egzekucje spiskowców w Bendlerblock, ale Kaltenbrunner do tego nie dopuścił, gdyż chciał przesłuchać winnych. Goebbels, który domyślił się, że Fromm wiedział o spisku, kazał go aresztować. Osądzony, został skazany na śmierć za tchórzostwo i rozstrzelany w marcu 1945 roku, w więzieniu.

W dzień po zamachu z radia rozbrzmiał głos Hitlera: „Maleńka klika szalonych, zbyt ambitnych oficerów, pozbawionych sumienia przestępców, uknuła spisek, aby mnie zgładzić, a wraz ze mną zniszczyć sztab główny Wehrmachtu. Bomba podłożona przez pułkownika hrabiego von Stauffenberga wybuchła o dwa metry od mojego prawego boku (...) Wyszedłem z tego bez uszczerbku, nie licząc kilku otarć, siniaków i oparzeń. Uznałem to za potwierdzenie misji, którą powierzyła mi Opatrzność, i wiem, że muszę dążyć do celu tak, jak czyniłem dotąd (...) Grupa uzurpatorów jest bardzo mała. Nie ma nic wspólnego z Wehrmachtem (...) Policzymy się z nimi na własny sposób, narodowosocjalistyczny”.

Natychmiast powołano komisję specjalną, zwaną komisją 20 lipca. Składała się z 400 członków SD i gestapo, a dowodził nią Heinrich Müller. Aresztowano wtedy setki osób. Po paru tygodniach w więzieniach znalazło się kolejnych kilka tysięcy, także wybitnych przedstawiciele opozycji, którzy nie mieli nic wspólnego ze spiskiem, w tym Konrad Adenauer (przyszły kanclerz) czy przywódca socjalistów Schumacher. Aresztowania i egzekucje, oficjalnie będące konsekwencją spisku z 20 lipca 1944 roku, trwały do ostatnich dni Trzeciej Rzeszy!

Wielu wysokich oficerów niemieckich, chcąc uniknąć procesów, odebrało sobie życie: marszałek von Kluge (w sierpniu był przekonany, że o spisku poinformował go siostrzeniec Rahtgens), generał von Tresckow (dowódca Grupy Armii „Środek”, który ruszył pod ostrzał rosyjski), generał Wagner.

Sąd wojenny pod przewodnictwem von Rundstedta, w tej sytuacji zachowującego się tchórzliwie, z Keitlem i Guderianem w składzie, usunął z Wehrmachtu, degradując i wysyłając na emeryturę, prawie stu oficerów, których następnie sądził sąd cywilny. Stanęli przed sędzią Rolandem Freislerem, który lżył oskarżonych, uniemożliwiał im obronę, poniżał. Na przykład marszałek von Witzleben, któremu odebrano pasek, musiał podczas procesu trzymać spodnie rękami. Prawie żaden z oskarżonych – wysokich oficerów – nie dał się zastraszyć – śmierć była wpisana w ich zawód. Bronili się, protestowali przeciw metodom Freislera. Skazano ich na śmierć, powieszono na sznurach zakończonych rzeźniczymi hakami. Skazańcy umierali powoli. Von Witzleben skonał pierwszy, generał von Hase nieco później, następnie generał Steiff, pułkownik Bernardis, kapitan Klausing. A kilka dni po nich bracia Stauffenberga, von Haeftena, Bertholda i Hansa Bernda. Potem przyszła kolej na generałów Thielega i von Thuegena.

Wiele egzekucji wykonano w Plötzensee, berlińskim więzieniu, a większość skazanych poddano torturom. Owładnięty morderczym szaleem, zdegenerowany reżim Hitlera rozliczał się nie tylko z uczestnikami spisku. Führer życzył sobie nawet, żeby filmowano egzekucje. Zamierzał je oglądać ze współpracownikami, ale nikt nie miał ochoty dotrzymać mu towarzystwa.

Canaris, aresztowany 23 lipca, trafił do jednej celi z Osterem, swoim adiutantem, i był traktowany bardzo ostro. Dowody jego zdrady, tak dawnej, znaleziono u niego w domu, w sejfie. Wielokrotnie przesłuchiwani, stale skuci, zostali skazani na śmierć w kwietniu 1945 roku. Aby ostatecznie ich poniżyć, rozebrano ich i zmuszono, żeby tak doszli do szubienicy. Powieszono ich na strunach od pianina (być może były to włókna nerwowe wołu), konali więc bardzo długo. Konserwatywny polityk Carl Friedrich Goerdeler, typowany na kanclerza w razie powodzenia spisku, próbował ucieczki – schwytany w sierpniu, został powieszony w lutym 1945 roku.

Od lipca 1944 roku do kwietnia 1945 naziści stracili 22 marszałków i generałów, setki oficerów (co najmniej 700). Łącznie zginęło niemal 5 tysięcy osób. Byli wśród nich chrześcijańscy demokraci, socjaldemokraci, komuniści, politycy usuwani pod pozorem działań, z którymi nie mieli nic wspólnego.

Armia nareszcie znalazła się na swoim miejscu – druga po SS, SD i gestapo.

Pałając nienasyconą żądzą zemsty, Führer nie zapomniał także o Towarzystwie Thule, które krępowało go od 1933 roku, kiedy postanowił mu się wymknąć, które chciało rozdzielić go z Geli, manipulowało Hessem, sprzeciwiało się terrorowi SS. Rozkazał aresztować Karla Haushofera i uwięzić go w Dachau. Dopadł także jego syna Albrechta,

zamieszanego w przygotowania do zamachu. Zatrzymany w grudniu 1944 roku, został zgładzony przez nazistów w roku 1945. Karlowi udało się przeżyć Hitlera.

Ale na tym nie koniec, ten bowiem nastąpi dopiero po skazaniu Stülpnagla i Rommla.

Męczeństwo Stülpnagla

W lutym 1942 roku Carl Heinrich von Stülpnagel zastąpił swego kuzyna Otta na stanowisku gubernatora Francji, gdzie pełnił obowiązki zwierzchnika wojska w strefie okupowanej. Otto złożył dymisję, wiedząc, że nie zdoła doprowadzić do skazania przestępców z SD, Knochena i Danneckera, którzy w październiku 1941 roku dokonywali zamachów na synagogi.

Carl Heinrich miał z nim wiele wspólnego – i on był człowiekiem uczciwym. Zażądał od Führera gwarancji, że stosowanie represji wobec Żydów, komunistów i przestępców (czyli uczestników ruchu oporu) nie należy do jego obowiązków. Człowiek wielkiej kultury, wywodzący się z pruskiej rodziny o tradycjach wojskowych, podczas I wojny światowej był kapitanem. Przeciwnik nazizmu od 1938 roku, był blisko związany z generałem Beckiem, który usiłował zabić Hitlera. Walczył w wojnie z ZSRR w czerwcu 1941 roku. Nie chcąc uczestniczyć w rzezi Żydów w Rosji, na własną prośbę został przeniesiony pod koniec roku.

We Francji von Stülpnagel nawiązał kontakty z niemieckimi zwolennikami antyhitlerowskiego przewrotu, zwłaszcza z pułkownikiem Hofackerem, który miał powiązania z francuskim Résistance, a także z marszałkiem Rommlem, przeniesionym do Francji na początku 1944 roku, i z generałem Hansem Speidlem, szefem sztabu Grupy Armii „Południe”.

Dwudziestego lipca 1944 roku spiskowcy zostali poinformowani o powodzeniu akcji, tuż potem zaś dowiedzieli się o porażce. Feldmarszałek von Kluge próbował wyjaśnić sytuację około godziny 18:30. Pilnie zwołał zebranie i poprosił o przybycie generała von Stülpnagla oraz marszałka Sperrlego, dowódcę Luftwaffe na terenie Francji. Von Kluge był ostrożny, postanowił przeczekać, nic nie robiąc, ale von Stülpnagel już wszczął w Paryżu insurekcję, która miała doprowadzić do eliminacji SS, aresztowania gestapowców i członków SD Oberga. Von Kluge nie udzielił mu wsparcia. Na wieść o śmierci Stauffenberga Stülpnagel uwolnił zatrzymanych esesmanów. Zaslaniał się działaniem w dobrej wierze – rozkazy przysły z Berlina...

Von Stülpnagla wezwano do Berlina 21 lipca. Domyślił się, co go czeka. W okolicy Verdun, tam, gdzie walczył w 1916 roku, polecił kierowcy zatrzymać samochód i strzelił sobie w głowę. Nie umarł jednak. Leczą go z wielką starannością, dzięki czemu doszedł do siebie. Chociaż był ślepcem, poddano go straszliwym torturom, żeby zmusić do obciążenia Rommla i von Klugego. Nie chciał mówić. Pod koniec sierpnia został skazany na śmierć i powieszony jak zwierzę w rzeźni.

„Samobójstwo” marszałka Erwina Rommla

Dowódca Grupy Armii B pod rozkazami von Rundstedta założył swoją kwaterę generalną w La Roche-Guyon, aby być blisko swego przełożonego, który stacjonował w Saint-Germain-en-Laye. Poinformowany przez burmistrza Stuttgartu Stölina o tym, co w rzeczywistości oznacza „ostateczne rozwiązanie”, a następnie wtajemniczony przez generała Speidla, szefa sztabu Grupy Armii „Południe”, w przygotowania do spisku, doskonale wie

o zaangażowaniu Stülpnagla w plan zglądzenia Hitlera. Milczy, ale nie popiera zamachu, skłania się raczej do przewrotu wojskowego, aresztowania i oddania pod sąd Führera, a także zakończenia wojny.

Podczas desantu 6 czerwca marszałek Rommla nie było w Saint-Germain-en-Laye. Próbował stawić opór, ale bez przekonania. Czuł się znużony, nie umiał już podjąć ofensywy, która i tak byłaby skazana na niepowodzenie ze względu na brak wsparcia lotniczego. 17 lipca 1944 roku został ciężko ranny na drodze między Livarot a Vimoutiers – doznał uszkodzeń kości czaszki, miał zmiażdżoną szczękę i niemal stracił lewe oko. Przeniesiony do Niemiec szybko wracał do zdrowia, wprawiając w zdumienie profesorów Albrechta i Stocka, którzy leczyli go w klinice w Tybindze.

Przesłuchania marszałków i generałów zamieszanych w spisek dowiodły, że Rommel wiedział o przygotowaniach. Nie należał do spisku, ale po prostu milczał. Hitler był skłonny potraktować go łagodnie. Na początku września Rommel wrócił do domu i pozostawał pod nadzorem. Himmler, pragnący rzucić Wehrmacht na kolana, umocnić natomiast SS, Goebbels, a także Keitel, którymi powodowała zawiść, nakłaniali Führera do większej srogości. Udało im się go przekonać. Keitel wezwał Rommla do Berlina – ze względu na stan zdrowia oddano do jego dyspozycji specjalny pociąg, ale Rommel nie zgodził się na tę podróż, zbyt dobrze wiedząc, jaki jest jej cel.

Trzynastego października generałowie Burgdorf i Maisel, fanatycy, którzy do końca pozostali z Hitlerem w jego buncrce, uprzedzili marszałka, że nazajutrz złożą mu wizytę.

Następnego dnia marszałek powitał rankiem syna Manfreda, który przyjechał na przepustkę z Ulm, gdzie służył w obronie przeciwlotniczej. Rommel powiedział mu, kogo się spodziewa, i wyjawiał swe obawy. Sądził, że będzie zmuszony

dokonać wyboru między procesem sądowym i oskarżeniem o współudział a frontem wschodnim.

Okolo południa pojawili się generałowie. Przekazali mu rozkaz Hitlera – marszałek miał popełnić samobójstwo. Rommel przebrał się w mundur Afrikakorps. Generałowie przywitali się z Lucie, małżonką marszałka, a następnie wraz z nim udali się do gabinetu. Po kilku minutach Rommel opuścił gabinet i wszedł na piętro, gdzie schroniła się jego żona. Dołączył do nich Manfred. Blady jak płótno marszałek oznajmił: „Właśnie powiedziałem twojej matce, że za kwadrans będę martwy”. I dodał spokojnie: „Trudno pogodzić się z faktem, że zabijają cię w imieniu twojego narodu. Ale dom jest otoczony, a Hitler oskarża mnie o zdradę stanu. Przez wzgląd na moją służbę w Afryce mam szczęście – dorzucił z ironią – pozwolono mi się otuć. Generałowie przynieśli cyjanek... Jeżeli się zgodzę, nie zostaną podjęte żadne kroki prawne przeciwko mojej rodzinie, czyli wam dwojgu. Oszczędzony zostanie także mój sztab”.

Zapewnił Manfreda, że umowa jest wiarygodna, nakazał im zachować wszystko w tajemnicy, a potem dodał, odrzucając pomysł syna, by się bronili: „Lepiej, żeby umarło jedno z nas, niż żebyśmy wszyscy byli narażeni na najgorsze”.

Dodał jeszcze, że naziści wszystko przygotowali i że urządzą mu pogrzeb państwowy. Ktoś ze szpitala Wagnerschule w Ulm zadzwonił, aby zawiadomić, że w drodze na konferencję marszałek doznał udaru mózgu i zmarł. Potem spojrzął na zegarek i powiedział: „Czas na mnie. Dali mi tylko dziesięć minut”.

Rommel, za którym pobiegł pies, wyszedł z domu i z buławą marszałkowską pod pachą dołączył do generałów. Razem wsiedli do auta prowadzonego przez esesmana Heinricha Doose. Samochód ruszył.

Po dwudziestu minutach zadzwonił telefon. Adlinger, adiutant Rommla, podniósł słuchawkę i dowiedział się o śmierci marszałka.

Pogrzeb z należnymi marszałkowi honorami odbył się 18 października 1944 roku w Ulm. Przez trzy poprzednie dni napływały kondolencje, w tym od Hitlera, który ośmielił się napisać do wdowy: „Szanowna Pani, proszę przyjąć wyrazy szczerzego współczucia z powodu utraty męża; imię marszałka Rommla zawsze łączone będzie ze wspomnieniem bohaterskich walk w Afryce Północnej”. Marszałek von Rundstedt, znający prawdę o śmierci Rommla, bez przekonania wygłosił mowę.

Lucie Rommel milczała, nic jej więc nie groziło. SS nie zamierzało natomiast pozostawić przy życiu Manfreda. Świadom tego, zdezerterował i uciekł z Ulm, żeby oddać się w ręce żołnierzy generała de Lattre de Tassigny. De Lattre natychmiast rozkazał przyprowadzić do siebie jeńca o tak znanym nazwisku. Już wkrótce Manfred został jego osobistym tłumaczem. Po wojnie był jednym z najaktywniejszych członków CDU, a w 1974 roku został burmistrzem Stuttgartu.

We wrześniu 1944 roku, po utracie tylu skazanych i straconych marszałków i generałów Wehrmachtu, Hitlera otaczała tylko gromadka dowódców – zastraszonych, pozbawionych inicjatywy marionetek jego woli. Wehrmacht praktycznie nie istniał. Wybiła godzina chwały SS i Himmlera. Cóż jednak można było jeszcze zdziałać? Pozostały tylko zgłiszczą! Sam Himmler rychło przestał się cieszyć swoim pozornym triumfem. Przyszło mu dokonać rzeczy niemożliwej – stawić czoło gigantycznej machinie wojennej, której szczęki zaciskały się już na Rzeszy – armiom amerykańskiej i sowieckiej. Na zachodzie walki toczyły się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Renu, a na wschodzie, w to ostatnie Boże Narodzenie Führera, Niemcy tracili Polskę.

Berlin, kwiecień 1945: *Apocalypse now* albo kara Boża

Hitler otumaniony przez Towarzystwo Thule?

Ostatni rok Hitlera to istny obłęd, apokalipsa, której Towarzystwo Thule nie mogło zapobiec. W całych Niemczech nadal tropiono uczestników spisku lipcowego, przede wszystkim dowódców Wehrmachtu i Abwehry, aby ich zabić, a tymczasem niemieckie wojska cofały się na wszystkich frontach. Nasiliły się naloty alianckie, zwłaszcza po bombardowaniu Hamburga w lipcu 1943 roku. W lutym 1945 roku dziesiątki (a nie setki) tysięcy cywilów zginęły w Dreźnie podczas potężnych pożarów wywołanych bombami fosforowymi. Od lipca 1944 do maja 1945 roku, tylko z powodu uporu szaleńca, życie stracił milion Niemców, zarówno cywilów, jak i żołnierzy.

Hitler bardzo się zmienił – tryskający energią wódz z minionych lat, przywódca magnetyzujący tłumy, wyglądał jak zjawa. Porażka pod Stalingradem była dla niego wstrząsem, jeszcze silniejszym niż Kursk, miała też poważniejsze konsekwencje, odbiła się nawet na jego zdrowiu. Jadł już tylko warzywa i makaron, pił wodę, nie spał przez wiele nocy. Jego stan się pogarszał. Niepowodzenia militarne skłaniały go do zażywania coraz większych ilości narkotyków. Od roku 1943 drżała mu lewa ręka, po szoku doznanym 20 lipca 1944 roku to drżenie ogarnęło całe ciało. Na początku 1945 roku zaczęły się pojawiać krótkie ataki epilepsji. W marcu i kwietniu 1945 roku był strzępem człowieka. Przesiadywał

w berlińskim bunkrze, tam, gdzie zmarł. Doktor Teodor Morell, dawny lekarz marynarki handlowej, odegrał szczególną rolę u boku Hitlera, któremu aplikował coraz więcej coraz bardziej szkodliwych narkotyków. Himmler i kilku innych oficerów podejrzewało nawet, że chciał otruć wodza. Hess zwrócił na to uwagę bardzo wcześniej, a Goebbels i Speer, najwierniejsi, uważali Morella za mordercę. Lekarze, którzy leczyli, a przynajmniej mieli okazję badać Hitlera, tacy jak profesor von Eicken czy Karl Brandt, chirurg sztabu generalnego Führera, głośno podważali kompetencje zawodowe Morella, traktując go jak szarlatana. Czy Morell był narzędziem zemsty Towarzystwa Thule, czy miał zniszczyć człowieka, którego ono wybrało, a który wymknął się spod kontroli i okazał groźnym zbrodniarzem, prowadzącym Niemcy ku niechybnej klęsce i zniszczeniu? Czy ludzie Thule byli aż tak zdeterminowani, że ich przywódca, Karl Haushofer, pozwolił synowi przyłączyć się do spisku na życie Hitlera? Te przypuszczenia zdaje się potwierdzać deportacja członków Towarzystwa Thule, klientów Morella, do której doprowadził Himmler. Czy chciał ukarać stowarzyszenie, łamiąc jego adeptów, skoro nie mógł osiągnąć samego Morella?

Hitler do końca bronił Morella przed wszelkimi atakami. Führer poznał go, kiedy Morell z powodzeniem leczył fotografa z Berchtesgaden, Hoffmanna. W 1936 roku został osobistym lekarzem Führera i trwał na stanowisku do kwietnia 1945, a bunkier opuścił tuż przed jego zdobyciem. Morell, pomimo niezbyt milej powierzchowności, był człowiekiem zręcznym i przedsiębiorczym. Produkował farmaceutyki rozprawdane po całych Niemczech. Potrafił przeniknąć psychikę Hitlera, który nie wierzył w klasyczną medycynę, wolał natomiast tę tajemniczą, holistyczną, postrzegającą istotę ludzką jako jedność. Zrozumiał, że Führer oczekuje

błyskawicznych efektów, kiedy chce zmobilizować energię przed wygłoszeniem mowy, zastosować pokerowy chwyt w polityce zagranicznej, siedzieć godzinami nad mapami sztabowymi, planując ofensywę.

Takim oczekiwaniom mógł sprostać tylko jeden środek – narkotyki. Morell aplikował je pod postacią zastrzyków i doustnych mieszanek. Sulfamidy, glukoza, hormony, witaminy – było tam wszystkiego po trosze. Co gorsza, stosował iniekcje jako środek zapobiegawczy – jeśli Hitler miał wygłosić przemówienie w chłodny lub deszczowy dzień, poprzedniego dnia przyjmował co najmniej trzy zastrzyki.

Organizm dyktatora nie wytrzymał takiej kuracji, prowadzonej przez dziewięć lat. Zwłaszcza że Hitler, kiedy już rozpętał się konflikt na skalę światową, postanowił sprawować funkcję wodza naczelnego i z tego obowiązku pragnął wywiązywać się jak najlepiej. W trosce o swą formę intelektualną domagał się iniekcji. Gdy nadszedł czas klęski, już od roku 1943, przyjmował je codziennie. Miały poprawiać podupadające morale Führera, borykającego się z depresją. Do zastrzyków doszły, by użyć współczesnej terminologii, suplementy dietetyczne. André Brissaud podaje ich listę w książce *Hitler et l'Ordre noir (Hitler i Czarny Zakon)*: „multiwitamina z wapniem, witamina B-complex, trochę glukozy, strofantyna, omnadin, septojod, ballistol. Być może najgorszą z trucizn aplikowanych Hitlerowi był ten pierwszy zestaw, zawierający nie tylko wapno, ale także spore ilości pervityno-benedryny i kofeiny (...) wywołującej niebezpieczne nadciśnienie. Dodajmy, że Morell codziennie podawał Hitlerowi 20 do 30 pigulek doktora Koestera przeciw wzdęciom, te zaś zawierały belladonę i 0,0003 grama czystej strychniny. Hitler dzień w dzień, przez całe lata, polykał 1/100 śmiertelnej dawki! [strychniny]”.

Wbrew temu, co się często powtarza, Führer musiał cieszyć się początkowo końskim zdrowiem, skoro zdołał przeżyć taką kurację. W książce *Hitler* Hans-Dietrich Röhrs pisze: „Podczas wojny Hitler starzał się nie o rok, ale o cztery, pięć lat każdego roku. Dlatego przedwcześnie pojawiła się u niego swoista skleroza fizyczna”. Nie zapominajmy, że odebrał sobie życie w wieku 56 lat.

I jeszcze jedna informacja o osobliwych metodach leczenia, jakie stosował wobec pacjenta doktor Morell: upuszcza mu krwi, czyli przystawia pijawki, a ten reaguje żartami dowodzącymi równie specyficznego poczucia humoru, pytając współpracowników, czy nie skosztowaliby kaszanki z jego krwi! I robi to wegetarianin, który nie znosił mięsa...

Przytłoczony perspektywą klęski Hitler nie mógł spać do późnej nocy i wtedy jednak wspomagał się środkami nasennymi. Oczy miał przekrwione, policzki palające, z kąciaków ust często spływała mu ślina. Widać było, że u schyłku 1944 roku był całkowicie uzależniony od leków i zatruty nimi. Nakazał, żeby w pomieszczeniach, w których przebywał, panowała temperatura poniżej 12 stopni. Co więcej, u schyłku 1944 roku Führer, który nie znosił dotąd alkoholu, zaczął przy każdym posiłku pić koniak i wódkę. Te szczegóły są nam znane z protokołów przesłuchań Heinza Lingego, kamerdynera Hitlera, oraz Otta Günschego, jego adiutanta, zatrzymanych w 1945 roku. Coraz częściej tracił zimną krew, mówił ordynarnym językiem, z lubością poniżał i dręczył oficerów, którzy go zdradzili. W Normandii zbesztal Rommla, który domagał się rozwiązań politycznych, groził Guderianowi, zelżył nawet miernego, ale wiernego i oddanego Keitla. Nikt nie mógł już udzielać mu rady ani się sprzeciwić. Żyjąc w piekle, które sam stworzył, nie poczuwał się do odpowiedzialności, obwiniał generałów i SS o zdradę. Chodził przygarbiony, utykając. Nasilająca się

demencja powodowała, że podejmował szalone decyzje – na przykład o zburzeniu Paryża, do czego na szczęście nie doszło, albo o wysadzeniu wszystkich obozów koncentracyjnych, gdy wojska przeciwnika znajdują się w odległości 8 kilometrów, czy wreszcie o zniszczeniu Holandii za pomocą pocisków V-2.

Przeegrany, próbował jeszcze pod koniec 1944 roku rozegrać ostatnią partię w Ardenach.

Zdradził nawet Himmler

W grudniu 1944 roku Hitler podjął desperacką decyzję – przy fatalnej pogodzie, mocno utrudniającej działania lotnictwa, rozpoczął operację „Wacht am Rhein” (Warta na Renie). Była to rozpaczliwa, skazana na niepowodzenie akcja, podczas gdy granicę Renu można było uczynić niepokonaną, opierając się na Linii Zygryda albo chroniąc się za nią. 16 grudnia dwadzieścia cztery dywizje niemieckie, w tym dwie pancerne, pod dowództwem marszałka von Rundstedta przypuściły ostatni szturm na wojska amerykańskie w regionie Bastogne, między Malmédy a Echternach. Celem było przekroczenie Mozy i zmuszenie Amerykanów do wycofania się. Niemcy, których linie obronne były mocno osłabione, zdołali zrekonstruować dywizje, a nawet utrzymać pewne rezerwy. Hitler skoncentrował najlepsze wojska, najbardziej doświadczone jednostki pancerne, ściągnął najnowocześniejsze samoloty odrzutowe, nie troszczył się już o front wschodni, chcąc przede wszystkim osłabić morale Amerykanów. Nie potrafił jednak właściwie ocenić zdecydowania Stanów Zjednoczonych, a przede wszystkim potęgi ich przemysłu. Warto, aby czytelnik zapamiętał tę liczbę – 700 do 800 maszyn zniszczonych przez Niemców przez 45 dni bitwy w Ardenach (od 16 grudnia 1944 do 30 stycznia

1945 roku), podczas walk powietrznych i nalotu z 1 stycznia 1945 roku, US Air Force zastąpiła nowymi w ciągu dwóch tygodni!

Początkowo zwycięska niemiecka ofensywa słabła – brakowało paliwa, a od 23 grudnia, gdy poprawiły się warunki meteorologiczne, alianci wznowili bombardowania. Niemieckie czołgi, które utknęły w śniegu, stały się łatwą ofiarą dla amerykańskich myśliwców. Wzmocnione wojska amerykańskie mogły kontratakować. Walki były zaciekle. Pod koniec stycznia Niemcy znaleźli się w punkcie wyjścia. Utracili ponad 110 tysięcy ludzi, większość z elitarnych jednostek – 80 tysięcy zabitych i rannych, 30 tysięcy wziętych do niewoli. Amerykanie ponieśli straty wyższe niż podczas desantu 6 czerwca – 76 tysięcy zabitych i rannych...

Churchill napisał, że bitwa o Ardeny skróciła wojnę o kilka miesięcy i rzeczywiście, Hitler poświęcił swe najlepsze dywizje, przede wszystkim pancerne. Nie miał już samolotów bojowych ani zapasów paliwa.

Dyktator, który słuchał już tylko Bormanna, dowiedział, że zachował resztki zdrowego rozsądku i że nie był pewien sukcesu w Ardenach, gdy powierzył w grudniu dowodzenie formowaną między Badenią-Wirtembergią a Renem armią Himmlerowi, który nie posiadał się z radości, mógł bowiem wreszcie objąć upragnione stanowisko. Teraz, na czele armii, esesman zamierzał pokazać Wehrmachtowi, co znaczy dowódca! Jego ambicją było odbicie odebranego Rzeszy Strasburga, zmiżdżenie Francuzów i Amerykanów, zadanie im porażki tak dotkliwej, żeby nie mogli się podźwignąć przez długie miesiące. Wierzył, że on jeden potrafi tego dokonać, odmieńając bieg wydarzeń.

Na początku stycznia 1945 roku siedem dywizji przekroczyło Ren, ruszając na Strasburg. Połowę sił stanowiły

jednostki pancerne. Alianci zdecydowali się na obronę miasta. Po początkowych sukcesach Niemcy zostali zatrzymani. Walczyli z rozpaczliwą siłą, jednak w lutym musieli wrócić do baz, z których wyruszali. Tam, broniąc terytorium własnego państwa i mając oparcie w Linii Zygfryda, wytrwali do marca.

Tymczasem świetna ofensywa wojsk sowieckich doprowadziła do przełamania frontu wschodniego. Stało się to w połowie stycznia, gdy Rosjanie wykorzystali przewagę liczebną, a dysponowali czterokrotnie większymi siłami. Niemcy byli w tym czasie praktycznie pozbawieni lotnictwa i większych jednostek pancernych. Hitler wezwał Himmlera i wysłał go na front, nad Odrę. Wierząc w Waffen-SS, Himmler starał się zrekonstruować całe dywizje, bo straty były naprawdę ogromne.

Wtedy to jednak stało się coś bardzo ważnego – 27 stycznia cały świat dowiedział się o tym, co działo się w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady, gdy Rosjanie weszli do Auschwitz!

W połowie lutego armia SS nad Wisłą pod wodzą Himmlera została rozbita. Potem przyszła kolej na dywizje SS stacjonujące na Węgrzech, w regionie Balatonu i Velence. Walczyły, ponosząc ogromne straty, dowiodły niesłychanej odwagi i zdołały uchronić się przed totalną katastrofą, wycofując się w ostatniej chwili. Na wieść o tym Hitler wpadł w furję. Wezwał Himmlera, oskarżył go o zdradę, a wreszcie rozkazał, by „pozbawiono wszystkich oficerów tej armii wszelkich odznaczeń i zakazano esesmanom, żołnierzom, podoficerom, oficerom, noszenia sztandarów pułku lub dywizji”.

Himmler pobrał, Baldur von Schirach osłupiał, generał „Sepp” Dietrich, dowódca sławnej *Leibstandarte Adolf Hitler*, z gniewu cisnął Żelaznym Krzyżem o ziemię.

Tym razem Reichsführer utracił zaufanie do Hitlera. Był zdecydowany podjąć pertraktacje z aliantami, o ile tylko nie było na to za późno. Z pomocą Kerstena, zaufanego masażysty, oraz Schellenberga, szefa sekcji kontrwywiadu SD, Himmler próbował uruchomić siatkę kontaktów. Już 19 lutego 1945 roku dzięki Schellenbergowi udało mu się spotkać pod Berlinem ze szwedzkim hrabią Folkem Bernadotte, który przybył, żeby podjąć negocjacje w sprawie uwolnienia duńskich i norweskich jeńców. Kersten natomiast miał obietnicę Himmlera, że Holendrzy nie zostaną deportowani i że nie dojdzie do wysadzenia w powietrze obozów. Co więcej, aby umniejszyć swoje winy, uratował możliwie największą liczbę Żydów. Obaj unikną po upadku Rzeszy najgorszego – Schellenberg zostanie skazany zaledwie na sześć miesięcy więzienia, a Kersten otrzyma odznaczenia wielu państw alianckich, w tym Francji. Obaj doskonale wiedzieli, że Himmlera nikt nie zechce traktować jak poważnego rozmówcy, był jednak jedynym kontaktem, jakim dysponowali. Jasno widać, że w atmosferze końca świata każdy walczył o siebie.

Kersten wykazał się wielką odwagą, wręcz brawurą, by doprowadzić do kontaktu między Himmlerem a Szwedem Mazurem, delegatem Światowego Kongresu Żydowskiego. Himmler obiecał oswobodzenie Żydów. 2 kwietnia drugie spotkanie Himmlera z hrabią Folkem Bernadotte nie przyniosło żadnych istotnych efektów. W końcu 23 kwietnia wieczorem Himmler i Bernadotte spotkali się po raz trzeci w Lubece. Przy świecach Himmler poinformował go o decyzji kapitulacji przed Amerykanami, mającej zapobiec rosyjskiej inwazji na Berlin. Bernadotte zgodził się przekazać tę propozycję za pośrednictwem szwedzkiego ministra spraw zagranicznych. Dodał jednak, że osobiście wątpi, by ją przyjęto. Ostatnie ich spotkanie odbyło się 27 kwietnia

– Bernadotte powiadomił Reichsführera o odrzuceniu propozycji przez aliantów – dopuszczali tylko bezwarunkową kapitulację Rzeszy. Nazajutrz BBC mówi o propozycjach Himmlera. Hitler dowiedział się o tym, będąc w bunkrze. Wpadł w gniew, pozbawił Reichsführera wszystkich funkcji i rozkazał zabić bez sądu generała SS Hermanna Fegeleina, przedstawiciela Himmlera, a zarazem szwagra Ewy Braun, mimo że ten nawet nie wiedział o pertraktacjach. Fegelein zginął w ogrodach Kancelarii Rzeszy.

Upadek Berlina i śmierć Führera

Od 21 kwietnia 1945 roku walki toczyły się na przedmieściach Berlina. Niemcy zmobilizowali wszystkie siły, żeby bronić Führera – Volksturm (milicja powołana 18 października 1944 roku, do której wcielano mężczyzn od 16 do 60 roku życia, dotąd nieobjętych mobilizacją, a od 3 lutego, decyzją Hitlera, także kobiety), szczątkowe oddziały Wehrmachtu, Luftwaffe, a nawet Kriegsmarine, cudzoziemskie, niepełne dywizje SS (*Charlemagne, Norge, Nordland*), batalion *Leibstandarte Adolf Hitler*, Hitlerjugend, NSKK (Narodowosocjalistyczny Korpus Motorowy), kilka batalionów lotewskich... Znaleźli się wśród nich kombatanci, którzy nie liczyli na przeżycie w razie klęski, a byli sprawcami śmierci około 75 tysięcy Rosjan.

Cywilna ludność Berlina, do której masowo dołączali uchodźcy ze wschodu, czyli ponad 3 miliony osób, próbowała przetrwać wśród gruzów, kanonady, bombardowań, ostrzału z broni pancernej i automatycznej, a także katuszy. Ukryci w piwnicach, bunkrach, podziemnych korytarzach i na stacjach metra kobiety, mężczyźni i dzieci starają się ocalić życie. Klęby dymu, luna pożarów i eksplozji przesłaniały miasto. Huk był ogłuszający. Rosjanie zdobywali

budynek po budynku, szturmowali, zajmowali kolejne ulice. Na skrzyżowaniach, w bramach, za barykadami kryli się niemieccy obrońcy. Strzelali do rosyjskich czołgów z bliska. Sowieckie wojska brutalnie traktowały ludność cywilną, żołnierze wpadali do piwnic, kradli biżuterię, gwałcili kobiety. Każdy, kto odważył się stanąć w ich obronie, ginął na miejscu. Ulice zasłane były gruzem, czołgi sunęły po ciałach zabitych.

Ostatnie kilometry przed bunkrem Hitlera były najtrudniejsze do pokonania – Rosjanom zajęło to ponad dobę.

Sam w swoim bunkrze, opuszczony przez Himmlera i Göringa (przebywającego w Berchtesgaden, gdzie praktycznie obwołał się następcą Führera na stanowisku kanclerza i usiłował podjąć negocjacje z Eisenhowerem), którzy go zdradzili, Hitler jakby postradał rozum. Nadal wydawał rozkazy, ale coraz bardziej bezsensowne. Ten nowy Neron gotów był raczej obrócić Niemcy w perzynę, niż dopuścić, żeby alianci i Słowianie zagarnęli ich bogactwa. Nie ufając już nikomu, rozkazuje utworzyć komanda Werwolf, które mają zabijać dezertów i zdrajców. 25 kwietnia Sowietci i Amerykanie spotkali się nad Łabą. 27 kwietnia Mussolini i jego kochanka Clara Petacci zostali rozstrzelani, a ich zwłoki powieszono, żeby każdy mógł je zobaczyć. 28 kwietnia Amerykanie ujrzeli horror Dachau, a Rosjanie tymczasem opanowali Berlin. 29 kwietnia Hitler wyznaczył admirała Karla Dönitza na swego następcę jako prezydenta Rzeszy. Bormann i Goebbels mieli go wspierać. Następnego dnia Eva Braun i Hitler popełnili samobójstwo.

Powróćmy do ostatnich chwil dyktatora w bunkrze. 12 kwietnia, gdy dowiedział się o śmierci Roosevelta, ożyła w nim nadzieja. To znak, że Bóg nie chce zwycięstwa Ameryki! Ale ten optymizm szybko zgasł... 29 kwietnia, kiedy Sowietci podjęli szturm na Reichstag, Hitler postanowił

poślubić Evę Braun. Panna młoda ubrana była w czarną suknię, głucho eksplozje wstrząsały bunkrem, w powietrzu unosił się zapach prochu. Notariusz Wagner dopełnił formalności przy dwóch świadkach, Bormannie i Goebbelsie. Szampan, jedna płyta, a potem jakże dramatyczna noc poślubna... Wczesnym rankiem 30 Hitler wstał i podyktował testament. Wyraził w nim przekonanie, że narodowy socjalizm kiedyś zwycięży, że za wojnę winę ponosi międzynarodowe żydostwo i jego poplecznicy, on zaś wcale tego nie chciał, że najbardziej humanitarne metody, komory gazowe, w znacznie większej mierze niż wojna posłużyć miały ukaraniu Żydów, tych trucielei ludzkości. W ostatnich słowach zapisał swój majątek siostrze Pauli.

Wysłał ostatnią wiadomość do Keitla, szefa sztabu generalnego, i do Dönitza, który miał zająć jego miejsce. Następnie wydał rozkaz zglądzenia Himmlera i Göringa. Bliskość śmierci nie uspokoiła go ani nie skłoniła do refleksji nad ciężącymi na nim winami i zbrodniami. Później polecił jeszcze, aby uśpiono jego sukę.

Po śniadaniu zjedzonym w towarzystwie Evy Braun jak zwykle przyjął informacje o sytuacji militarnej. Do obiadu, około godziny 14, usiedli z nim sekretarze Junge i Christian oraz dietetyczka pani Manziarly. Rozdał im fiolki z trucizną. Po posiłku rozkazał Kempie, oficerowi odpowiedzialnemu za transport, dostarczyć kanistry z benzyną – łącznie 200 litrów. Aby uniknąć losu Mussoliniego, kazał spalić swoje zwłoki.

Dochodziła trzecia po południu. Hitler poszedł do sypialni po Evę. Razem po raz ostatni spotkali się z Goebbelsem, Bormannem, Burgdorfem (zabójcą Rommla) i Krebssem. Eva serdecznie pożegnała się z paniami, zwłaszcza z Gertrudą Junge. Potem wrócili do sypialni. Eva zażyła truciznę, co wyjaśnia unoszącą się w powietrzu woń gorzkich

migdałów. Jej mąż strzelił sobie w usta lub w skroń. Była godzina 15:30. Upłynęło kilka minut, zanim Bormann wszedł z kilkoma ludźmi do pokoju dyktatora. Kempa z pomocą majora Günschego i kamerdynera Lingego zawięzła ciała w koce, wynieśli do ogrodu, polali benzyną i podpalili. Podczas tej czynności stali na baczność, nie zważając na coraz bliższe eksplozje.

Goebbelsowie do końca fanatyczni

Magda Goebbels, od 1943 roku cierpiąca na depresję, niemogąca poradzić sobie z licznymi, zbyt ciężkimi dla niej obowiązkami, zamieszkała nad Jeziorem Bodeńskim, blisko granicy szwajcarskiej. Kiedy jej mąż postanowił pozostać w berlińskim bunkrze u boku Führera, odzyskała energię. Być może jej żadna intensywnych przeżyć natura przeczuwała apokaliptyczny koniec III Rzeszy? Może uważała, że nie da się żyć w świecie bez nazizmu, bez wodza. 22 kwietnia rodzina Goebbelsów wprowadziła się do bunkra Hitlera.

Po śmierci Hitlera, 30 kwietnia po południu, Goebbels usiłuje pertraktować z Rosjanami przez telefon polowy. Nie udaje mu się jednak nawiązać bezpośredniej rozmowy. Postanawia odebrać sobie życie.

Pierwszego maja, po ustaleniu szczegółów z mężem, Magda ubiera dzieci w białe stroje, podaje im środki nasenne (mówiąc, że to witaminy), a potem wkłada do ust po ampulce cyjanku. Wychodzi błada, z zaczerwienionymi oczyma – morderczynie sześciorga własnych dzieci.

Z ręki matki zginęli 12-letnia Helga, 11-letnia Hilda, 9-letni Helmut, 7-letni Holde, 5-letnia Hedda i mała Heide, która nie doczekała czwartych urodzin. Ich zwłoki spalono w ogrodzie Kancelarii Rzeszy. Po południu Joseph Goebbels

i jego małżonka popełnili samobójstwo. Ona zażyła cyjanek, on się zastrzelił. Esesmani zaczęli palić zwłoki, ale zabrakło im już benzyny.

Zwłok nie udało się rozpoznać

Zwęglone szczątki Hitlera i Ewy Braun esesmani zakopali nocą 30 kwietnia pomiędzy wieżą strażniczą a wyjściem bezpieczeństwa z bunkra. Generał Gustav Krukenberg, który dowodził resztkami dywizji SS *Nordland*, dowiedziawszy się o śmierci Hitlera, polecił obrońcom bunkra, i tak znajdującym się już w beznadziejnej sytuacji, aby opuszczali pozycje i znikali w ruinach.

Po zapadnięciu zmroku ostatni ocaleni z bunkra zbierają się i postanawiają uciec małymi grupkami. Wtedy życie odbierze sobie Bormann. 2 maja wielu uciekinierów ginie lub trafia do niewoli. Generałowie Krebs i Burgdorf, major Günsche i kilku innych popełniają samobójstwo. O świcie 2 maja zatrzymuje się ofensywa sowiecka. Nad Berlinem zapada niesamowita cisza, jakby umarli nawet ruiny.

Rosjanie 3 maja wchodzi do bunkra. Natychmiast odnajdują na pół spalone zwłoki Josepha i Magdy Goebbelsów. Wykopują zwłoki Hitlera, nie są jednak pewni ich tożsamości ze względu na różnicę rozmiarów. Rosjanie utrzymywali na przykład, że miał tylko jedno jądro, co z pewnością jest nieprawdą. Dopiero po latach ukazała się praca radzieckiego dziennikarza, Lwa Bezymienskiego, *Śmierć Adolfa Hitlera*, wydana w 1968 roku⁸, która dała co do tego połowiczną pewność. W bunkrze zatem odnaleziono szczątki Führera. W 2000 roku pokazano jego czaszkę, resztę ciała spalono i prochy rozsypano. Wciąż są pewne wątpliwości, dotyczące

⁸ Polski przekład ukazał się w 1986 roku (przyp. konsult.).

nie samobójczej śmierci, ale odnalezionych zwłok, wydaje się bowiem, że prezentowana czaszka nie nosiła śladu po kuli, świadkowie zaś mówili o otworze wielkości monety. Tylko jedna hipoteza spełnia wszystkie oczekiwania – Hitler nie strzelił sobie w głowę, ale otrul się, tak samo jak Eva. To wyjaśniałoby, dlaczego Bormann zwlekał z wejściem do pokoju wodza (co najmniej dziesięć minut). Zresztą, taki wybór bardziej pasuje do osobowości Führera, pozbawionego odwagi i bojącego się widoku krwi. Innymi słowy – silny zapach gorzkich migdałów w pomieszczeniu zdecydowanie za tym przemawia (dawka zażyta przez Evę Braun być może nie byłaby aż tak wyczuwalna), a bardzo nieliczni świadkowie postanowili przedstawić historię bardziej godną ich wodza. Uzasadniałoby to także pospieszne owinięcie zwłok, a zatem ich zasłonięcie, a potem spalenie... A poza tym nikt nie wie, czy Rosjanie naprawdę zdołali odnaleźć szczątki Hitlera!

Czy Bóg umarł w Auschwitz-Birkenau?

Być może w ostatnich tygodniach życia Hitlera nękały myśli o rzeziach i okrucieństwach, których dokonywano na jego rozkaz. O Holokauście, który zaplanował... Choć przyjmował środki nasenne, budził się w nocy, krzyczał, wzywał pomocy, wpadał w konwulsje. Wstawał, miotał się, krzyczał, jakby straszyły go zjawy. Mogli go przecież nawiedzać Röhm, Gregor Strasser, Rommel, Albrecht Haushofer, wszyscy przyjaciele, których kazał zabić. A poza nimi były także miliony Żydów, Cyganie, Polacy, Rosjanie, którzy skonali, zakatowani przez esesmanów, w piekle obozów, w komorach gazowych...

Od maja 1945 roku świątynia narodowego socjalizmu była pusta. Wszyscy jej wielcy kapłani odeszli z tego świata,

przed swoim mesjaszem albo w ślad za nim: Heydrich, Himmler, Goebbels, Bormann, Rosenberg, lub z wyroku trybunału norymberskiego, tak jak Göring, który odebrał sobie życie, przyjmując truciznę dostarczoną przez amerykańskiego żołnierza.

Spośród adeptów Thule tylko Hess chodził po korytarzach więzienia w Spandau. Eckart nie żył już od dawna, Karl Haushofer i Sebottendorff zmarli w 1945 i 1946 roku, pierwszy jak samuraj, z rozplatanym brzuchem, drugi, jak można sądzić, utopiwszy się w Bosforze. Słusznie wymierzali sobie karę za to, że wynieśli do władzy Hitlera, że ściągnęli na Europę kataklizm, dając siłę demonowi zła. Nie należy jednak wyolbrzymiać ich wpływów, ponieważ od 1934 roku Hitler działał samodzielnie, uwolniwszy się od mentorów. Wydaje się nawet, że jego dawni ministrowie pragnęli, by Führer zniknął, i to już w roku 1942. Sebottendorff był prawdopodobnie podwójnym agentem, pracującym i dla Niemców, i dla Anglików, natomiast Haushoferowie spiskowali...

W kieszeni Albrechta Haushofera, ściętego toporem przez esesmanów, znaleziono taki oto poemat:

*Do mego ojca przemówiło przeznaczenie
Jego wola silna niegdyś jak stal
Demona spychała na otchlani dno*

*Ojciec pieczęć przelamał
Nie poczuł tchnienia Złego
I wypuścił Demona na świat.*

Czy ta katastrofa nie doprowadziła do zniszczenia Towarzystwa Thule, które manipulowało zdradziecko Führerem? Wydaje się, że nie. Choć może nas to wprawić

w zdumienie, niejaki doktor Krebs napisał i opublikował w starannie opracowanej szacie graficznej książkę pod tytułem *Taschenbuchplaner der Avantgarde* (w 2008 roku). Zawierała ona propozycje rozważań nad tradycjami indoeuropejskimi, cywilizacją germańską, światem druidów oraz *Thule Seminars* (seminariami Thule), odbywającymi się w Kassel pod auspicjami prawicowej organizacji o tej nazwie, ponadto reklamę wywiadu pod tytułem *Ziemia i Naród* z Pierre'em Vialem, Jeanem Haudrym i Bośniakiem Milanem Nickevicem. Warto też wspomnieć o pracy *Standard Werke der indogermanischen Forschung* (*Rozważania o indogermańskim rodowodzie*), a wreszcie o *Die Thule Kollektion mit Bruststickerrei* (kolekcji odzieży i przedmiotów zdobionych haftem i symbolami Towarzystwa Thule – koszulek polo, swetrów, klasycznych zegarków i militariów ze swastyką).

Czy należy się zatem dziwić, że krążą – zapewne uzasadnione – pogłoski o istnieniu grupy wiernych poglądom Towarzystwa Thule, którzy zręcznie łączą cywilizację indoeuropejską z germańską, z aryjską czystością, rasizmem, prawicowym ekstremizmem, rehabilitacją nazizmu, manipulacją faktami historycznymi?

Czy kończąc lekturę tej krótkiej pracy, która miała jedynie zarysować pewne fakty, powinniśmy uznać, że Bóg umarł w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady, że ludzkość nigdy wcześniej nie pogrążyła się w takim barbarzyństwie, albo że XX wiek zapisze się w dziejach rozlewem krwi na niespotykaną dotąd skalę? Pomyślmy o 8–9 milionach ofiar I wojny światowej, o 50 milionach ofiar II wojny, ale także o 30 milionach zabitych przez Stalina (czystki, deportacje całych narodów, gulagi, ciężkie roboty), o 70 milionach ofiar Mao (przeciwnicy polityczni, zabici podczas inwazji na Tybet, rewolucji Stu Kwiatów, rewolucji kulturalnej), o ludobójstwie Czerwonych Khmerów...

Nigdy wcześniej żaden naród nie postanowił wymazać z mapy świata innego narodu w imię czystości rasy. Straszny los Żydów nie spotkał innej nacji. W obozach zagłady planowano położyć kres istnieniu Żydów. *Juden Blut soll spritzen* – mawiali naziści – żydowska krew musi tryskać, oczywiście, ze zmaltretowanych ciał. I ta rzeź niewinnych wskazuje, że dla Boga nie było już miejsca. Wykorzystując wolność, dobro najwyższe, naziści zawarli pakt z Lucyferem, odrzucając chrześcijańskiego Boga.

Bibliografia

- Alken Martin, *L'étrange voyage de Rudolf Hess*, Plon, 2005.
Alleau René, *Hitler et les sociétés secrètes*, Grasset, 1969.
Ambelain Robert, *Les arcanes noirs de l'hitlérisme*, seria *Les énigmes de l'univers*, Robert Laffont, 1990.
Aziz Philippe, *Les sociétés secrètes nazies*, Versoix, 1978.
Benoist-Mechin Jacques, *Histoire de l'armée allemande*, Albin Michel, 1964–1966.
Bernadac Christian, *Les médecins maudits*, France-Empire, 1967.
Beucler André, *L'ascension de Hitler*, Éditions nationales, 1937.
Bezymiński Lew A., *Rozwiązanie zagadki Trzeciej Rzeszy 1939–1941: książka nie tylko o przeszłości*, przeł. A. Szymański, Iskry, Warszawa 1986.
Brasillach Robert, *Les sept couleurs*, Plon, 1949.
Brissaud André, *Hitler et l'Ordre noir*, Perrin, 1969.
Bullock Alan, *Hitler i Stalin – żywoty równoległe*, t. 1–2, przeł. J. Mianowski, F. Pastusiak, M. Lipska i in., Bellona, Warszawa 1994.
Calic Edouard, *Himmler et son empire*, Stock, 1966.
Cartier Raymond, *Hitler et ses généraux*, Fayard, 1962.
Chapoutot Johann, *Le national-socialisme et l'Antiquité*, PUF, 2008.
Duprat François, *Histoire des SS (Les sept couleurs)*, 1967.
Fest Joachim C., *Les maîtres du III^e Reich*, Grasset, 2008.

- Fest Joachim, *Hitler*, t. 1 i 2, przeł. W. Jeżewski, D. Kucharska i in., Wydawnictwo Michał Urbański, Warszawa 1995 i 1996.
Frère Jean-Claude, *Nazisme et sociétés secrètes*, Grasset, 1974.
Gerson Werner, Mariel Pierre, *Le nazisme société secrète*, Pierre Belfond, 1976.
Givesius H.B., *Jusqu'à la lie*, Calmann-Lévy, 1947.
Greelen Lothar van, *Verkauft und verraten: Westfront 1944*, Welsermühl, München 1963.
Grosclaude Pierre, *A. Rosenberg et le mythe du XX^e siècle*, Sorlot, 1980.
Guderian Heinz, *Wspomnienia żołnierza*, przeł. J. Nowacki, Bellona, Warszawa 2003.
Haupt Werner, *La dernière bataille de Hitler*, France-Empire, 1966.
Hegner H.S., *Ascension et chute de III^e Reich*, Presses de la Cité, 1960.
Hillers Martha, *Une femme à Berlin*, Gallimard, 2006.
Hitler Adolf, *Moja walka – Mein Kampf*, „Werset”, Kraków 1992, Scripta Manent, Krosno 1992.
Hitler Adolf, *Discours*, Denoël, 1941.
Hitler Adolf, *Hitler parle à ses généraux*, Albin Michel, 1964.
Hitler Adolf, *Reden, Schriften, Anordnungen: Februar 1925 bis Januar 1933*, K.G. Saur, München 1992.
Hohne Heinz, *Zakon trupiej czaszki*, przeł. S. Kędziński, Wydawnictwo Wołoszański, Warszawa 2006.
Kershaw Ian, *Hitler: 1889–1936: hybris*, przeł. P. Bandel, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2008.
Kershaw Ian, *Hitler: 1936–1941: nemezis*, przeł. P. Bandel, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2008.
Keshaw Ian, *Hitler: 1941–1945: nemezis*, przeł. P. Bandel, R. Bartold, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2009.
Krebs Pierre, *Der Taschenbuchplaner der Avantgarde. Runen- und Weltanschauungs-Taschenbuchplaner mit Hinweisen auf die geistige Welt*, Mars Ultor, 2008.

- Kubizek August, *Adolf Hitler, mon ami d'enfance*, Gallimard, 1954.
- Langbein Hermann, *Ludzie w Auschwitz*, przeł. J. Parcer, H. Jastrzębska, Wyd. Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, 1987.
- Lilly J. Robert, *La face cachée des GI's*, Payot, 2008.
- Mabire Jean, *Mourir à Berlin*, Fayard, 1975.
- Machtan Lothar, *La face cachée d'Adolf Hitler*, L'Archipel, 2002.
- Maser Werner, *Naissance du Parti national-socialiste*, Fayard, 1967.
- Masson Philippe, *Hitler chef de guerre*, Perrin, 2005.
- Misch Kochus, *J'étais garde du corps d'Hitler*, Le Cherche Midi, 2009.
- Murphy David E., *Co widział Stalin*, przeł. M. Studniarek, Wydawnictwo Amber, Warszawa 2006.
- Pauwels Louis, Bergier Jacques, *Le matin des magiciens*, Gallimard, 1960.
- Payne Robert, *Vie et mort d'Hitler*, Buchet-Chastel, 1974.
- Perrault Gilles, *L'Orchestre rouge*, Fayard, 1989.
- Picaper Jean-Paul, *Opération Walkyrie*, L'Archipel, 2008.
- Quétel Claude, *Larousse de la Seconde Guerre mondiale*, Mémorial de Caen, 2004.
- Rahn Otto, *La Cour de Lucifer*, Tchou, 1974.
- Rauschnig Hermann, *Rozmowy z Hitlerem*, przeł. J. Hensel, R. Turczyn, Iskry, Warszawa 1994.
- Ravenscroft Trevor, *Spear of Destiny: the Occult Power behind the Spear which Pierced the Side of Christ*, Putnam, New York 1973.
- Ribadeau-Dumas François, *Tajemne zapiski magów Hitlera*, przeł. Z. Siewak-Sojka, T. Papis-Gruszecka, Wydawnictwo 4 & F, Warszawa 1992.
- Röhrs Hans-Dietrich, *Hitler – La destruction d'une personnalité*, La Table ronde, 1967.

- Ryback W. Timothy, *Hitler's Private Library: the Books that Shaped His Life*, Alfred A. Knopf, New York 2008.
- Savitri Dêvi, *Souvenirs et réflexions d'une Aryenne*, Calcutta 1976.
- Schellenberg Walter, *Wspomnienia*, przeł. T. Rybowski, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989.
- Scholl Inge, *Biała Róża*, przeł. J. Myrcik, Ośrodek Kultury i Edukacji Regionalnej, Koszęcin 2002.
- Sebottendorff von Rudolf, *La pratique opérative de l'ancienne franc-maçonnerie turque*, LaTable d'Émeraude, 1974.
- Sebottendorff von Rudolf, *Der Talisman des Rosenkreuzers*, Johannes Baumverlag, 1925.
- Shirer William, *Powstanie i upadek Trzeciej Rzeszy: historia hitlerowskich Niemiec*, przeł. M. Sągin-Urbanik, L. Nabelec, Art Books, Toronto 1992.
- Strasser Otto, *Hitler et moi*, Grasset, 1940.
- Tobias Fritz, *Des Reichbrand Legend und Wirklichkeit*, Grote, 1962.
- Turkov Ionas, *En Pologne après la Libération*, Calmann-Lévy, 2008.
- Valode Philippe, *Les grands empoisonnements de l'histoire*, First, 2008.
- Wiesenthal Simon, *Les assassins sont parmi nous*, Stock, 1969.

Inne

- Wystawa *La Nuit de cristal* w Mémorial de la Shoah, 17, rue Geoffroy-l'Asnier, 75004 Paris.
- Film *Anonyma – eine Frau in Berlin*, reż. Max Färberböck, 2007.